

PRZEDPŁATA:

Z przes. poczt. w Peterab. 1 na prow. w Ces. i Król.: rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 1/2. Zagranicą: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3 czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, frank. 30, 15 i 8. Ogłoszenia po k. 15 od wiersza. Reklamy (do- nies. w tekście) po k. 30. N-ra po- jed. k. 20. Za zmianę adr. k. 28. Za dołączanie ogłoszeń po rs. 6 od tysiąca egzemplarzy.

KRAJ

A D R E S

Redakcyi i administr.: Plac W. Teatru, 10. Biuro otwarte od g. 11 r. do 4 p. Redaktor przyjm. interes. codz. od 3 do 4 p. **Warsz. agencya «Kraju»** (Rajchman i Frencler, Se- nat, 18) przyjm. ogłosz. z Król. izagr. przedpł. zaś wyl. z Warsz. Zagr. agencye «Kraju» dla przedpł. (po cen. red.) i ogł.: *Lwów:* księg. Gu- bryn. i Schmidta. *Kraków:* u G. Ge- bethnera. *Poznań:* u Cybalskiego.

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

**Z powodu świąt wielkanocnych,
Nr. dzisiejszy wychodzi w zmniej-
szonym rozmiarze.**

OD REDAKCYI.

Przypominamy sz. prenumeratorom, że czas jest odnowić przedpłatę na kwartał II i jednocześnie zawiadamiamy, że z po- wodu zupełnego wyczerpania numerów «Kraju» za m. styczeń i luty r. b., przy- mowanie prenumeraty na kwartał I r. b. zawiesić musimy.

TREŚĆ N-ra 13:

Sprawy bieżące: Zatarę anglo-rosyjski. Ko- respondencje «Kraju»: z Pragi, p. B. M.; z Po- znańskiego, p. J.; z Tydlisu, p. Jul. Dob. Z poli- tycznego świata. Ostatnie wiadomości. Dział bie- żący: Ziemia i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warsza- wy. Z prowincyi. Kronika ekonomiczna. Donie- sienia.

DZIAŁ LITERACKI: Po za krajem, p. Zgliń- skiego. Nowości literackie (J. I. Kraszewski «Od lo- lebki do mogiły», p. T. T. Jeża; Siemionow. Tró- maczenia z Mickiewicza, p. Tymona). Kronika po- wszechna. Ogłoszenia.

ZATARG ANGLO-ROSYJSKI.

Czy z utarczki oddziału generała Komarowa z afgańczykami nad rzeką Kuską roz- winie się wojna? Oto jest pytanie, dające się zewsząd słyszeć. Utarzka miała miejsce 18 marca i w Londynie o niej do środy, t. j. 27 marca, nie jeszcze, sądząc przynaj- mniej z oświadczeń Gladstone'a, dnia te- go nie wiadzianno. A nie miał też zape- wne o niej wiadomości i gabinet petersbur- ski w chwili wysłania ostatniej swej noty na ręce barona Stahl'a. Jaki więc obrót we- zmą rzeczy po spotkaniu się nad rzeką Kuską, nie można wcale w chwili obecnej przewidzieć, zaś informacji, któreby dały jakąś podstawę do stanowczego orzecz- nia, brak tymczasowo całkowicie. Bądź co bądź jednak prochem już pachnie na dobre, a i na giełdach europejskich zapanował po- płoch tak wielki i tak dla Rosyi nieprzy- chylny, jak gdyby zwycięstwo odniesione przez wojska rosyjskie było olbrzymim, a w nieobliczone następstwo obfitym tryumfem oręza nie afgańskiego już, lecz wprost angielskiego. Giełdy jednak odznaczają się wielką nerwowością i zanadto są bojaźliwe i w go- raczej wodzie kapane, ażeby z usposobienia ich można było wyciągać nieomyślnie horo- skopy dla najbliższej nawet przyszłości; cóż dopiero mówić o dalszych, ostatecznych skut- kach zatargu o granicę rosyjsko-afgańską. Sytuacja jednakowoż jest groźna i choć ani nad Newą, ani nad Tamizą mieczów z po- chew. nie dobyto, choć usposobienie pokojo- we ani tu, ani tam nie ustąpiło jeszcze miej- sca temu namiętnemu oskarżaniu się wzaj- jemnemu i temu animuszowi wojownicemu, który zwykł niezwłocznie pobudzać do zer- wania stosunków dyplomatycznych, to prze- ciw sprawie się zaognia, nabiera doniosłości pierwszorzędnej. Ze względu więc na to, da- jemy w dziale niniejszym wszystkie szcze- góły jej dotyczące, poczynając od komuni- katu «Gońca Urzędowego».

Komunikat urzędowy.

W N-rze 67 «Praw. Wiestn.» zamiesz- czony został komunikat następującej osnowy:

«Generał Komarow donosi, że wsku- tek wyzywających i wyraźnie nieprzyjaznych działań afganów, zmuszonym się ujrzał, w dniu 18 marca, atakować ufortyfikowane ich po- zycje po obu brzegach rzeki Kuski. Oddział afgański, w sile 4,000 ludzi, przy 8 dzia- łach, został rozbity i rozproszony, straciwszy około 500 ludzi zabitych, całą artylerję, dwie chorągwie i wszystek obóz z taborami i zapasami. Po naszej stronie zabity jeden oficer-turkoman Seid-Nazar-Juz-Baszy; kontuzjowany od dwu kul pułkownik Niksicz; ranni: sotnik Kobcew i po- rucznik Chabalow; kontuzjowany w głowę pod- porucznik Kośmin; z szeregowców, kozaków i tarkomanów, zabitych 10, rannych 29. Po skoń- czonym boju generał Komarow przeszedł napo- wrót za rzekę Kuskę i zajął poprzednie swe stanowisko. Oficerowie angielscy, którzy byli świadkami walki, nie biorąc w niej udziału, na widok przegranej afgańców, zwrócili się ku nam z prośbą o ochronę, lecz, niestety, wysłany natychmiast przez generała Komarowa konwój nie mógł już dopędzić kawalerii afgańskiej, która ich z sobą w ucieczce swej zagarnęła».

Siły zbrojne Anglii: lądowe i morskie.

Komput wszystkich wojsk lądowych an- gielskich dzieli się na cztery części: a) na armję stałą, składającą się z trzech pułków gwardyi, głów 5,876, 68 pułków linjowych, głów 115,288, tudzież rezerwy i depozyty głów do 14,000; nadto 17,000 kawaleryi, 26 baterij konnych, 80 baterij pieszych i 117 baterij fortecznych, głów 33,000 zgórą, oraz wydział inżynierii wojskowej, osób 5,600; b) dział milicyi: 115,000 piechoty, 14,000 kawaleryi, 196 baterij artyleryi przy 19,000 osób służby artyleryjnej i 1,500 in- żynierów; c) dział wolontaryuszów: 190,000 zgórą piechoty, 43,000 artyleryi i 10,000 inżynierii; nareszcie d) wojska indyjskie: 143 pułki piechoty, czyli głów 97,000; ka- waleryi 17,800, artyleryi 820 osób, inży- nieryi 3,240 i sztab główny wraz ze strażą osób 1,972. Według zdania wielu, milicya, wolontaryusze i wojska indyjskie do żadnej wojny zewnętrznej nie są zdolne, tak, że główną i wyłączną siłę zbrojną Anglii sta- nowią jej bezpośrednie regularne wojska, które, w chwili obecnej rozłożone są w spo- sób następujący: w samej Anglii 30 tys., w Szkocyi 2,357, w Irlandyi 17,000, w ko- lonjach 15,970, w Indyi 42 tys., w Egipcie do 20 tys. «Słowem, powiada jeden z dzien- ników rosyjskich, «wrazie wojny Anglii nie będzie mogła wyprowadzić do walki, w Eu- ropie powyżej 47 tysięcy żołnierzy wszyst- kich trzech broni, w Indjach zaś powyżej 30 tys.» Pokażnij za to przedstawia się wo- jenna flota angielska. Wszystkich okrętów wielkiego kalibru, w początkach bież. roku liczyła Anglia 529, w służbie czynnej 247; z tych pancerników 73, parowców 309, za- głowców 145. Wojsko morskie, wraz ze służ- bą okrętową i rezerwami wynosi 116,000 zgórą. Flota zaś handlowa i przewozowa, mogąca wrazie potrzeby być uzbrojona, przynajmniej w części, składa się z 39 tys. okrętów i 18 tysięcy transportowców; załoga drugiej tej kategorii statków składa się z 200,727 majtków. Z floty wo- jennej pełniącej służbę czynną (to jest z 247 okrętów), u brzegów Wielkiej Bry- tanji znajduje się obecnie 133 okrętów, na wodach morza Śródziemnego 23, na wodach amerykańskich 23, na afrykańskich 9, na indyjskich 10, na chińskich 19, na austra-

lijskich 9 i pełniących służbę transportową i ekspedycyjną 21.

Neutralność Turcji.

Do «Daily-New» donoszą z Warny, że Porta od pewnego czasu zwraca baczniej- szą uwagę na fortyfikacje Bosforu i Darda- nelów. Ambasada rosyjska postawiła świe- zo Porcie zapytanie: jaką mianowicie posta- wę zamierza przybrać Turcja wrazie woj- ny Anglii z Rosyą, i czy dwie te cieśniny zagrożone zostaną dla obu stron wojują- cych. Po naradzie ministrów nad temi kwe- styami, Rosyi dano odpowiedź, zawierającą zapewnienie, że wrazie wojny Anglii z Ro- syą, Turcja zachowa się neutralnie.

Bitwa nad rzeką Kuską według urzędowych źródeł angielskich.

W dniu 9 kwietnia, w izbie gmin, Glad- stone złożył następujący opis wypadku z d. 18 (30) marca. Ani przed 5 (17) marca, ani potem, żaden ruch zaczepny ze strony afganów wykonany nie był. (Wiadomość ta sprostowaną została w izbie przez Glad- stone'a nazajutrz w tym sensie, że afganie przenosząc się z prawego na lewy brzeg Kuski, wzmacniali tam swoje stanowiska). Rosyane natomiast w dniu 5 (17) marca wysunęli jeden ze swoich oddziałów przed samą linję stanowisk afgańskich, na odle- głość strzału karabinowego. Afganowie nie czynili jednak ani napaści, ani kroku na- przód; w obozie ich, okopanym w Pendz- de, panował spokój. Rosyane czynili następ- nie wszelkie usiłowania w celu pobudzenia afganów do rozpoczęcia kroków zaczepnych. Podwakroć wojska rosyjskie starały się prze- drzeć przez pikiety afgańskie. Gdy próby te się nie udały, kapitan angielski Yate udał się do głównej kwatery rosyjskiej i miał rozmowę z szefem sztabu rosyjskiego, który zapewnił, że o zajęciach z pikietami nie wiedział nic; nie chciał jednakże zobow- izać się co do tego, ażeby wojskom ro- syjskim nie wypadnie zepchnąć przednich straży afgańskich, gdy te uznane zostaną za niedogodne dla stanowisk rosyjskich. Przy- czem szef sztabu zawiadomił, iż wojsko ro- syjskie nie otrzymało z Petersburga żadnych zawiadomień, któreby je zmuszały do spo- kojnego zachowania się na stanowiskach za- jętych uprzednio, przed rozpoczęciem sporem z Anglią w drodze dyplomatycznej. W dniu 18 (30) marca afganowie również zaczępek żadnych nie robili, lubo niewątpliwą jest rzeczą, że od dnia 5 (17) do dnia 18 (30) marca, przednie stráže afgańskie zmieniły swe stanowiska z mniej dogodnych na wię- cej dogodne, przenosząc się z prawego na lewy brzeg Kuski. O zajęciu 18 (30) mar- ca, rząd angielski dowiedział się z notatki kapitana Yeta, pisanej wieczorem dnia 19 (31) marca, już po cofnięciu się wojsk af- gańskich i oficerów angielskich z pola bi- twy. Notatka ta pisana była w drodze z Pendz-de do Gulranu. Wszyscy oficerowie angielscy wraz z Yatem, cało i szczęśliwie wyszli z pogromu. Sam pogrom kapitan Yat opisuje krótko i ogólnikowo, a mianowicie: W dniu 18 (30) marca rosyane napadli na obóz afganów, pobili ich na głowę i zajęli Pendz-de (zajęcie to było jednak chwilowe, jak się okazało następnie ze źródeł rosyj- skich). Afganowie, jak zapewnia Yate, bro- nili się mężnie; oficerowie angielscy zacho- wywali się całkiem neutralnie; straty afga- nów są ogromne, z uwagi, że dwie ich kom- panje wybite zostały przy okopach co do nogi: ci, którzy się ocalić zdołali, cofnęli się drogą murgabską. Jakim sposobem się stało, że w sztabie rosyjskim przed 18 (30)

marca nie nie wiadomo o toczących się z Anglią rokowaniach dyplomatycznych, gabinet angielski nie wie od Yata. Prośbę o wyjaśnienie w tej mierze, przesłano właśnie do Petersburga.

Teatr wypadków.

W najogólniejszych zarysach topografja miejsc, o które się spór toczy między afganami a turkomanami, i gdzie zaszła bitwa nad rzeką Kuską, tak się przedstawia: Górna część rzeki Heri-Rud, nad którą leży Herat, płynie najprzód ze wschodu na zachód; w biegu tym osłoniętą jest wraz z Heratem od północy przez grzbiety gór paramizkich. Minąwszy Herat i Kossan, Heri-Rud zwraca się ku północy, okrążając tym sposobem zachodnie stoki Parapamizu; poczem wchodzi w krainy turkmeńskie, które są położone na prawym brzegu Heri-Rudu (ku wschodowi) i w krainy perskiego Chorassanu, leżące na lewym brzegu tejże rzeki. Tym sposobem terytorjum turkmeńskie, czyli właściwy teatr wojny, ma od południa granicę naturalną z Afganistanem: w Parapamizach i w górnym biegu Heri-Rudu. Owóż, z gór parapamizkich wypływa ku północy rzeka Murgab, ciągnąca się aż do Merwu. W połowie swojego biegu Murgab przyjmuje z lewej swej strony, to jest od zachodu, rzekę Kuskę, wypływającą również z Parapamizu. Przy samym zbiegu Murgabu z Kuską, w widłach, leży na prawym brzegu rzeki Kuski Ak-Tepe; na południe od Ak-Tepe, na lewym brzegu Murgabu, o wiorat pięć, leży Pendźde, zasłonięte przez rzekę Kuskę, płynącą o parę wiorst na zachód. Sary-Yaz, gdzie przed bitwą 18 (30) marca rozłożone były wojska rosyjskie, znajduje się o wiorat 20 na północ od Ak-Tepe i Pendźde, również nad Murgabem, lecz powyżej widel, utworzonych przez rzekę Kuskę i Murgab. Pul-i-Kisti znajduje się na lewym brzegu Kuski, w pobliżu jej ujścia do Murgabu. Słowem, dążąc z Saryaz w kierunku z północy na południe, lewym brzegiem Murgabu, wojsko rosyjskie, przy samym ujściu Kuski, na jej brzegu lewym spotkało Pul-i-Kisti, przeszedłszy na prawy brzeg tej Kuski, znalazło w widłach dwu rzek miejscowość Ak-Tepe, a za nią, więcej jeszcze na południe, nad samym prawie Murgabem (na lewym jego brzegu) Pendźde, w którego okopach zginęła przeważna część wojska afgańskiego.

Zdanie rzeczoznawcy.

Głosny w świecie naukowym orientalista Rawlinson zamieścił w piśmie „Nineteenth-Century” artykuł p. t. „The Russian advance in Central Asia”, w następujący sposób charakteryzujący politykę rosyjską w Azji środkowej: „Dopiero od czasu wojny krymskiej Rosja obróciła względem Anglii politykę dwulicową. W dążności swej do rozszerzenia granic w Europie, wszędzie spotykała ona opór, a gdy nareszcie doszło do wojny, wszystkie jej wybrzeża znalazły się odkryte przed napaścią angielską, bez nadziei odwetu. Oczywiście, że aby dojść do jakiegokolwiek znaczenia w świecie i położyć kres przewadze angielskiej, rząd rosyjski począł wyszukiwać takich miejsc słabych w obrębie monarchji wielkobrytańskiej, któreby użyczyć mogły ciosy zadane przez Rosję. Ztąd to powstała myśl stworzenia obszernej satrapii wschodniej, mogącej pod kierownictwem administracji rosyjskiej trzymać w szachu posiadłości angielskie w Indjach, celem podciągnięcia tym sposobem dyplomacji angielskiej w Europie pod widok rosyjskiej na Bosfor. Projekt najścia na Indye oddawna już był rozstrzyganym na seryo w wyższych sferach rosyjskich; jeśli zaś sądzić mamy ze zdań, wypowiedzianych niedawno przez niektóre organa prasy rosyjskiej i z odezw gorętszych generałów rosyjskich, projektu tego nie zaniechano podziśdzieli. To jednak pewne (kończy Rawlinson), że obecny plan działań, przedsięwziętych lub dokonanych w Azji środkowej, dalekim jest od wszelkich iluzji — odznacza się on, owszem, nadzwyczajną trzeźwością i umiarkowaniem.»

Punkty sporne.

W ostatniej nocy rosyjskiej, jak utrzymuje „Pall-Mall-Gazette”, niema mowy o oczyszczeniu przez wojska rosyjskie zajętych ziem spornych, czego, zresztą, Anglia nie wymagała formalnie. Rosja wypowiada tylko życzenie, ażeby komisja pograniczna jak najprędzej zająć się mogła wytknięciem granicy między posiadłościami afganistańskimi a krajami turkomanów, podległych Rosji. Żądania rosyjskie rozchodzą się z angielskimi jedynie w punkcie: kedy mianowicie granica ta ma przechodzić. Według rosyjan, biedaby ona powinna przez wierzchołki gór Paropamizu, ażeby tym sposobem cała dolina rzek Heri-Rudu i Murgabu zostawały w ręku Rosji, według zaś angiłów rozmierzowanie należałoby posunąć o kilkadziesiąt mil bardziej na północ.

Herat.

O stanie miasta tego donoszą z Heratu do wybiegającej w Teheranie gazety „Szems”: „Miasto nasze zmieniło się na istny obóz wojenny, w którym ustawicznie snują się tu i owdzie oddziały wojsk. Mieszkańcy obawiają się niespodziewanego wtargnięcia rosyjan, wskutek czego zupełnie zerwali stosunki handlowe z Perą, Turkestanem i Bucharą. We wszystkich meczetach imamowie podniecają lud do wojny, tłómacząc mu, że wszyscy prawowiercy powinni się modlić do Boga, ażeby on ich również nadal zachował pod panowaniem monarchy muzułmańskiej i że podbój Afganistanu przez gajurów (rosyan), byłby największą dla narodu klęską. Powiadają oni wiernym, że cesarz rosyjski jest wrogiem kalifów konstantynopolitańskich i że najgorętszym jego pragnieniem, byłoby obrócenie cesarstwa otomańskiego w prowincję chrześcijańską. Imamowie drażnią lud, zapewniając go, że skoro rosyjanie zawiadną Heratem, to wzniosą tu cerkwie i klasztory, i że na meczetach umieszczą krzyże prawosławne, jak się to zdarzyło już w Merwie.»

Jen. Komarow 3, pogromca afganów nad rzeką Kuską, ma stopień fenerał-lejtnanta, jest bratem starszego, nieżyjącego dziś fenerał-majora Komarowa, naczelnika kaukaskiej dywizji grenadyerskiej w czasie wojny ostatniej (zmarł od rany pod Ziwinem otrzymanej), i Konstantego Komarowa, naczelnika oddziału ardańskiego i następnie gubernator w Batum. A. Komarow brał udział w wyprawach przeciwko góralom kaukaskim, w ostatniej jednak wojnie wschodniej nie uczestniczył. Przed назначeniem na miejsce gubernatora wojennego okręgu zakaspijskiego, był naczelnikiem zarządu narodo-wojennego na Kaukazie i następnie naczelnikiem 2 dywizji. Używa on sławy dobrego administratora i ma obecnie zaledwie lat 50.

Misja hr. Szwałowa.

W sferach handlowych i na giełdzie petersburskiej krążyła wczoraj pogłoska, że hr. Piotr Andrejewicz Szwałow, były ambasador rosyjski w Anglii, udaje się do Londynu w specjalnej misji, dotyczącej sprawy afgańskiej.

Ostatnie wieści telegraficzne.

W dniu 8 kwietnia, zrana, odbyła się w Rawul-Pend na cześć emira afgańskiego wspaniała uczta wojskowa, wyprawiona przez wice-króla Indji. Wice-król zajmował miejsce honorowe; po prawicy jego zasiadł emir, po lewicy trzeci syn cesarzowej Indjów, królowej Wiktoryi. Doręczony podarunki, emir wyraził podziękowanie królowej za okazane łaski. W odpowiedzi na to, wice-król powiedział, że jest gotów oddać emirowi wszelkie możliwe usługi, dotyczące jego armji i ludu. „Zgodnie z deklaracją swoją (rzekł wice-król) anglicy pomagają Afganistanowi do odparcia jego wrogów zewnętrznych. Afganie ściśle wiążą się z anglikami, łącząc z nimi ramię do ramienia». Po czem wice-król ofiarował palasz honorowy emirowi, który biorąc go powiedział, że ma nadzieję zwyciężyć nim wrogów Anglii. W Londynie, na posiedzeniu izby gmin, Gladstone, opowiedziawszy bitwę 18 (30) marca i poprzedzające ją okoliczności (o czem wyżej), zapewnił, że poproszono rząd rosyjski o wyjaśnienia. Zarazem naczelnik gabinetu angielskiego dodał: „Wczoraj jeszcze, zanim otrzymałem nasze zapytanie, p. minister rosyjskich spraw zagranicznych wyraził przed naszym posłem w Petersburgu nadzieję, że fatalny incydent nad Kuską nie stanie na przeszkodzie rokowaniom dalszym, oraz zapewnił, że Pendźde nie został zajęty przez rosyjan. Na posiedzeniu izby w dniu 10 marca, Gladstone złożył dodatkowe rozświetlenie wypadku nad rzeką Kuską. W czasie (rzekł), kiedy rosyjanie (zajmujący pierwotnie Saryaz nad Murgabem) zagrażali pozycjom afgańskim, posuwając się ku Ak-Tepe na prawym brzegu rzeki Kuski (wpadającej do Murgabu), afganie zmuszeni byli przednie swe czaty zawczasu przenieść na lewy brzeg Kuski, aż ku Pul-i-Kisti, i wzmacniając tam swe stanowiska, przeprowadzili się w końcu z całemi swemi siłami. Wówczas to rosyjanie, w dniu 18 (30) marca napadli na te nowe pozycje i spędzili z nich afganów. Zdaniem Lamsdena (dodał premier angielski), była to ze strony afganów nie napaść, lecz tylko zajęcie stanowisk wygodniejszych».

Prasa niemiecka.

Zotrzymanych dotąd wiadomości telegraficznych z Berlina, prasa niemiecka nie uważa epizodu nad rzeką Kuską za początek wojny. „National Ztg” sądzi, że Anglia i Rosja wyjdą pokojowo z groźnego położenia obecnego, i to bez wszelkiego pośrednictwa. „Kreuz-Zeitung” mniema, że rozdrażnienie dzisiejsze ustąpi niebawem miejsca bardziej poko-

jowym usposobieniom, i że wogóle niema jeszcze dostatecznej podstawy dla nadto pesymistycznych poglądów.

Głosy prasy rosyjskiej.

Dotąd dzienniki rosyjskie zachowywały się dość spokojnie, amatorów walki otwarcie występujących było bardzo nie dużo. Po komunikacie naturalnie ton musiał się zmienić, lecz co godne uwagi, organa wydawane w języku niemieckim i poświęcone sprawom giełdowym, najsilniej wywołują mię-

Pokojowej usposobione „Nowost i”, nie przestają nawet teraz wierzyć w ugodowe rozwiązanie sprawy. „Rosja, pisze organ p. Notowicza, nie chce wojny. Obecnie, gdy afganie dostali naukę, łatwiej nawet dojść do porozumienia z anglikami, którzy się mogli przekonać, iż niema co liczyć na przyjaźń afgańską, o czem zresztą wymownie świadczy niepewny los oficerów, których nie udało się kozakom ocalić. Przyjacielskie porozumienie z Rosją, dla Anglii jest najlepszą gwarancją bezpieczeństwa w posiadłościach angielskich. Jeżeli jednak anglicy dadzą się ponieść rozdrażnieniu i dalej ciągnąć tę opłakaną historję będą, wojna wówczas stanie się nieuniknioną».

„Zwycięstwo nad Kuską, powiadają „Pet. Wied.”, głośno rozbrzmiewa po równinach Azji środkowej i odbija się echem za szczytami Paropamizu i Himalajów. Skutki tego wrażenia będą zupełnie pomyślne dla zachowania pokoju, który zresztą nie byłby wcale zagrożony, gdyby anglicy od początku nie podszeptali afgańczykom zgubnych poglądów na ich rolę pomiędzy Indjami brytańskimi i Turkestanem rosyjskim».

Inaczej odzywa się Komarow w „Swietie”: „Dyplomaci angielscy otrzymali dobrą naukę i jeżeli nie dość stanowczo dano im to do zrozumienia z ministerstwa spraw zagranicznych, to nauczą ich wypadki realne.

Zeswojej strony „Nowoje Wremia” tak się wyraża o bitwie 18 marca: „Utarzcie tej można nie nadawać żadnego znaczenia, niepodobna jej nawet uważać jako początek operacji wojennych między Rosją i afganami. Jest ona niemal koniecznym epizodem w razach, gdy wchodzi w styczność wojska monarchji europejskiej i hordy azyatyckie, podlegające nieostrożale przez inne mocarstwo. Koniecznem tylko następstwem jest zupełne wycofanie wojsk afgańskich z miejscowości spornych, a tembardziej z miejscowości, które nie są przedmiotem sporu. Jak się w obec tego zachowa gabinet angielski, przewidzieć niepodobna, w każdym razie napotka on ze strony rządu rosyjskiego spokojną gotowość do obrony praw swoich, nierozważne zaś wystąpienia, na jakie sobie pozwolił lord Dufferin, wrażenia nie robią. Rosja życzy sobie pokojowego zakończenia sprawy, zamierzając jednak pokoju nie jest tak w niej wygórowanem, aby zuchwale zaczętki afgańskie uchodziły bezkarnie».

„Journal de St-Pét.” powiada na czele przeglądu politycznego: „Brak wszelkich szczegółów pozwala jedynie domyślać się przyczyn, znaczenia i charakteru starcia. Charakterystycznym jest fakt, że jen. Komarow po zwycięstwie wrócił na dawną pozycję. Ta okoliczność każe przypuszczać, że ruchy wojsk rosyjskich wywołane zostały przez kroki nieprzyjacielskie afgańczyków. Należy się więc zapatrywać na potyczkę, jako na nieprzewidziany wypadek, którego, zresztą, w obec nieokreślonej sytuacji politycznej i blizkiego sąsiedztwa wojsk uniknąć trudno było; można zatem mieć nadzieję, że nie wpłynie on na bieg układów przez oba rządy prowadzonych. Nadto chętnie komunikujemy na podstawie źródeł angielskich, iż oficerowie, o których telegram jen. Komarowa wspomina, przybyli cało i zdrowo na terytorjum afgańskie».

Najenergiczniej ze wszystkich wystąpił dziennik giełdziarski „Birż. Wied.”. Wykazawszy w artykule wstępnym z jednej strony, całkowitą bezzasadność obaw przed flotą angielską, z drugiej zaś niezaprzeczoną przewagę Rosji, pismo to powiada: „Wreszcie, nie potrzebujemy obawiać się wojny, po za obrębem granic państwa prowadzonej, ponieważ w danych warunkach wojna ożywi handel wewnętrzny, wzbudzi wytwórczość i przedsiębiorczość ekonomiczną i może wprowadzić przemysł nasz z tego ciężkiego i rujnującego zastojem, w którym się dzięki dwuznaczności stosunków z Anglią znajdujemy. Wojna z Anglią, na koniec, to nie wojna z Turcją. Wrazie powodzenia oczekują nas korzyści realne, od Turcji zaś niczego spodziewać się nie mogliśmy, ponieważ sukcesy tureckie oddawna, w moc praw historycznych, uznana została za ogólną własność europejską. Mówiąc po prostu, z naszej strony należy się spodziewać stanowczego kroku i im prędzej, tem lepiej».

W bardziej jeszcze — jeśli to podobna — wojowniczym duchu wystąpił organ niemo-

i powiada im: zaniechajcie podejrzeń i nie wywołujcie wilka z lasu; albo do słowiańskich czechów z radą: przestańcie nadawać słowiański charakter uroczystości welehradzkiej, bo to rozdrażnia Niemców. Prawdopodobniejsze to ostatnie, a to ze względu na cały charakter i kierunek owego listu, w którym episkopat starannie unika wszelkiej słowiańskości i apostołstwu braci soluńskich nadaje cechę ogólnokatolicką, bez tego znamienia słowiańskiego, które ich wyróżnia od apostołów innych ludów.

Jest to również ustępstwo. Czesi muszą przy każdym wystąpieniu publicznym oglądać się, czy się nie narażają tej lub owej stronie, potrzebują być więcej niż umiarkowanymi i powstrzymywać rozwój sił swoich; że się na to zdobyć umieją — świadczy to o ich dojrzałości politycznej, że muszą — nie miła to sytuacja, dla której pociechy niewiele na razie znajdują w codziennych warunkach życia politycznego, a chyba więcej w sferze kontemplacji duchowej — w literaturze i sztuce, do której też istotnie garną się z coraz większym zapalem i zamiłowaniem, przypominającym czasy pierwszego ich odrodzenia narodowego i literackiego przed 50 laty. Nawet niektóre wewnętrzne cechy obu epok zdradzają bliską między nimi analogię. Weźm np. coraz bardziej szerzący się pietyzm dla dzieł sztuki tonicznej i plastycznej, dla muzyki i malarstwa, które dziś u nich zaczynają odgrywać taką rolę, jak przed paru dziesiątkami lat archeologia i historia, a wpływ Smetany i Brozika przypomina wpływ Palackiego i Szafarzyka; albo otwarcie galerii towarzystwa patryotycznych przyjaciół sztuki w nowym pałacu prazkiego Rudolfinum, czyż nie przenosi myśli naszej w owe dni, kiedy otwierano muzeum *kraleslvi cseskeho*, które tak dobroczynny wpływ wywarło na oświatę i rozwój ducha narodowego! Wspomniana galeria, a z nią i sztuka plastyczna w Pradze, musiała przez cały prawie wiek błądzić po prywatnych lokalach, zanim teraz naręcznie znalazła godne siebie schronisko w wspaniałym przybytku sztuki Rudolfinum. Z pewnem uczuciem zadowolenia, a dla Czechów i dumy, wstępuje się do tych przybytków, które wprowadziły wiele jeszcze próżnej przed widzem odstawiają przestrzeni, ale po żywotności narodu czeskiego zupełną można mieć nadzieję, że się rychło i ta przestrzeń zapełni. Nieliczne okazy rzeźby, które posiadała dawniej galeria sterberowska, nie są umieszczone we właściwych salach tego nowego przybytku muz, ale w przedsionkach jego na 1 piętrze. Są to popiersia czterech już zmarłych prezesów towarzystwa, a mianowicie: hr. Kalowrata-Nowohradzkiego (był prezesem od 1796—1807 r.), przez Jerzego Rafaela Donnera (um. 1741), hr. Franciszka Sternberga-Manderscheidla, przez Pieschelta (był prezesem od 1802—1830), hr. Christyana Glam-Gallasa (prezes od 1830—1838), przez Maksa i hr. Franciszka Thun-Hahensteina, przez Józefa Strachowskiego.

Z innych godnych uwagi przedmiotów rzeźby, znajdują się w tymże przedsionku: mocno uszkodzony «Hermes» z III wieku przed Chrystusem i «Cztery pory roku» w stylu barokowym.

Na prawo od przedsionka wchodzi się do właściwej galerii, a przede wszystkim do sali, którą zasłużony inspektor galerii przeznaczył dla obrazów z epoki średnich wieków. Największy tu interes budzą dzieła t. z. «staroczeskiej szkoły». Są to przede wszystkim obrazy, które powstanie swoje zawdzięczają szkole sztuk pięknych, założonej przez Karola IV w drugiej połowie XIV wieku. Pomiędzy niemi zwraca uwagę obraz Teodoryka, przedstawiający w górnej części wzniesioną na tronie Maryę z dzieciątkiem, odbierającą cześć od cesarza Karola IV i syna jego króla Wacława, po za którymi jako patronowie stoją śś. Zymgunt i Wacław. W dolnej części widać patronów ziemi czeskiej Wita, Ludmiły, Prokopa i Wojciecha, przed którymi klęczy arcybiskup Oczko (1364—1380), widocznie sportretowany z natury. Wogóle twarze mają dość ekspresji i charakteru rodzimego, a główki niewieście

wdzięcznie traktowane. Drugi i trzeci obraz, są to tryptyki ołtarzowe, przedstawiające różnych świętych i Chrystusa na górze Oliwnej — celują ciepłym kolorytem, tak samo jak dwie Madonny malowane w pierwszej połowie XV wieku.

Zwróciwszy się od staroczeskiej szkoły na lewo, widzimy kilka bardzo cennych obrazów szkoły holenderskiej, a pomiędzy niemi słynne dzieło Jana Gassarta (zwanego także dziś od francuskiego miejsca jego urodzenia Mobuse (umarł około 1540 r.) p. t. «Prazki obraz katedralny» (Matka boska z dzieciątkiem malowana przez św. Łukasza). Gassart należał do najznakomitszych malarzy swego czasu, a wspomniane dzieło jest jednym z najcenniejszych jego utworów. Był z początku przeznaczony dla katedry w Mechelu (Malin w Belgii), następnie dostał się do prazkich zbiorów cesarza Rudolfa II, a po jego śmierci ofiarowany przez Ferdynanda II katedrze prazkiej. Obok Gassarta — oprócz Michała Cocxie, Geertgena i van Veen'a — najbardziej zajmującym jest obraz van Aken'a (zwanego także Bosch'em (1450—1518), w którego dziełach żywił fantastyczny tej szkoły dosięga nadzwyczajnych wyżyn. Te mata wybierał on z mitologii albo historii biblijnej, ale takie (jak kuszenie świętych przez niezliczoną liczbę dyabłów, męki potępionych w piekle), które mu ułatwiały rozwinięcie fantastycznych poz i kształtów, zbliżonych do karykatury z życia codziennego.

Opis sali, zapełnionej dziełami mistrzów staro-niemieckiej szkoły i renesansu, zażądałby zabrał miejsca, poprzestaję więc na zwróceniu uwagi waszej na nowe olbrzymie dzieło najznakomitszego dziś czeskiego malarza Wacława Brozika — «Krzysztof Kolumb na dworze Ferdynanda katolickiego i Izabelli kastylijskiej», które codziennie do starego ratusza ściągają tłumy, odbywających tam formalną pielgrzymkę. Obraz Brozika mało co mniejszy od przeszłorocznego «Husa» (ma 6 metrów szerokości i 4 metry wysokości), przedstawia chwilę, kiedy śmiały zdobywca Ameryki stoi przed stołem okrytym sukrem szkarłatnym; za stołem usiedli oboje królestwo, on zaś z zapalem rozwija szczegóły swego planu. Dwa palce lewej jego ręki lekko są oparte na rozpostartej przed nim mapie, a prawa podniesiona jest w kierunku tajemniczego zachodu. To główne osoby, około których grupują się w barwne półkole członkowie rady królewskiej i niektóre znakomitości ówczesnego społeczeństwa: wysocy dostojnicy kościoła, wojownicy, zakonnicy, profesorowie uniwersytetu z Salamanki, żywo gestykulujący i kwestyonujący wykonalsność zamiaru; przepyszna to galeria charakterystycznych głów, po mistrzowsku i psychologicznie wystudowanych przez artystę. Obraz wkrótce będzie wywieziony do Ameryki.

Gdy do tych wystaw dodamy wystawę Matejki «Hołdu pruskiego» w «Umeleckiej besedie», który tu doznawał wielkiego powodzenia i zrobił niemałe wrażenie — to możemy śmiało powiedzieć, że Praga, a z nią Czechy nie mogą się uskarżać na brak strawy artystycznej, która być może w części przynajmniej wskłonić im zdola przykre stosunki ekonomiczne i polityczne.

B. M.

Z Poznańskiego, 22 marca *).

Doroczne zebrania towarzystw: pomocy naukowej, centralnego towarzystwa rolniczego, kółek włościańskich, oraz czytelników ludowych.

Jak każdego, tak i bieżącego roku stanowi u nas pierwsza połowa miesiąca marca porę jakoby wzniesionego wśród postu karnawału, o tyle przecież odeń użyteczniejszą i ważniejszą w naszych stosunkach,

*) Już po otrzymaniu niniejszej korespondencji, otrzymaliśmy od szanownego naszego korespondenta następującą odezwę: «Panie Redaktorze! Stanowiący w zasadniczej sprzeczności z poglądami, jakie zawiera artykuł w N-rze 10 «Kraju» p. n. «Fałszywa metoda», oświadczam, że nadal korespondentem «Kraju» być nie mogę i że z zalem rozstaję się z piśmem, które skądinąd dobrej sprawie tak ważne oddaje usługi».

ze poświęconą jakoby rachunkowi sumienia i lustracji wszystkich niemal naszych prac, instytucji i stowarzyszeń organicznego kierunku. Wszystkie te prawe instytucje, wszystkie te stowarzyszenia nasze odbywają o tej porze swe walne zebrania, które w gruncie rzeczy nie są niczem innem, jak zdaniem sprawy wobec publiczności z czynności, powodzenia i rozwoju moralnego i materialnego każdej z tych instytucji. Ze względu na najniewątpliwszy fakt, że około tych stowarzyszeń i tych instytucji streszcza się właściwie cała suma życia naszego publicznego, mianowicie zaś ta część jego, która od nas samych zależy i w obrębie której jesteśmy do pewnego stopnia przynajmniej panami własnych losów naszych, nie od rzeczy pono będzie, jeżeli i w naszej dzisiejszej korespondencji zdamy krótką sprawę ze stanu i powodzenia kilku tych, co najgłówniejszych naszych instytucji. O wszystkich niepodobna się rozpisywać, choć nie myślimy zaprzeczać wysokiej użyteczności wszystkim owym, na całej przestrzeni kraju naszego istniejącym czy to bankom ludowym, czy tak zwanym kasom oszczędności, które kredytem swym przychodzą tyle skutecznie w pomoc czy to naszym przemysłowcom i rzemieślnikom, czy stanowi naszemu włościańskiemu. Ograniczając się, jak zauważyliśmy, na wzmiance o najgłówniejszych i najważniejszych, zaczniemy naszą lustrację, bez względu na porządek chronologiczny, od najdawniejszego i najużyteczniejszego ze wszystkich, od Towarzystwa pomocy naukowej imienia dra Karola Marcinkowskiego, którego walne zebranie odbyło się właśnie na samym końcu w rzędzie innych, d. 13 marca, jak zwykle, na wielkiej sali bazaru. Odbyte narady, nie przedstawiały same przez się zbyt zaciekawiającej treści, jak i samo zebranie nie było zbyt liczne, a składało się przeważnie z duchowieństwa. Była przed dwoma laty smutna w dziejach towarzystwa chwila, kiedy znaczne na stypendyatów wydatki, kiedy skąpo z powodu smutnych stosunków majątkowych nadpływające składki spowodowały, iż sam byt tyle dobroczynnej instytucji zdawał się być zagrożonym. Chwała Bogu, przeminęły te obawy już z r. 1883, a statystyczne daty roku ubiegłego, przedstawiają nam stan towarzystwa w jeszcze pożądanem świetle. Co się tyczy nasamprzód liczby ogólnej utrzymywanych kosztem towarzystwa przez r. 1884 stypendyatów, wynosiła ona 151, pośród której 58 uczniów znajdujących się na najrozmaitszych wydziałach różnych uniwersytetów niemieckich; 43 po gimnazyach W. Ks. poznańskiego i przyległych prowincji monarchji pruskiej; 18 w seminariach nauczycielskich; 14 w tak zwanych szkołach średnich czy obywatelskich miasta Poznania; 2 w seminarium duchownem w Eichstaedt w Bawarii; 16 wreszcie kształcących się na najrozmaitszych zakładach czy to kraju, czy zagranicą w różnych zawodach technicznych, przemysłowych, w handlu czy wyższem rzemiośle. Z powyższego zestawienia pragnęlibyśmy dać wyobrażenie naszym czytelnikom, w jak rozmaite zawody, w jak rozliczne stanowiska i zatrudnienia praktycznego życia dobroczynna działalność towarzystwa od wielu lat wnika, by dostarczać społeczeństwu naszemu potrzebnych ludzi. Nie mniej pocieszający rezultat przedstawia, mimo oplakanych stosunków ekonomicznych kraju, strona materialna towarzystwa. Dość powiedzieć, że ogólny dochód towarzystwa w ubiegłym roku przedstawia się poważną cyfrą przeszło 72,000 marek, kiedy ogólny rozchód wynosił 62,000 marek, tak, że remanent liczy do 11,000 marek. Nie mało zaszczytnym zapewne dla ofiarności naszego społeczeństwa faktem pozostanie, że nadzwyczajne datki na cele towarzystwa przez rok ubiegły wynoszą blisko 19,000 marek. Między innemi, już po wydrukowaniu sprawozdania za rok 1884, nadszedł np. według ustnego zawiadomienia dyrekcyi hojny dar 15,000 marek od wspólniałymszyńskiego darodawcy, «który nie chce być wymienionym».

Postępując dalej w owym przeglądzie naszych towarzystw, wspomnijmy o innej naszej instytucji: Centralnem towarzystwie rol-

niczem W. Ks. poznańskiego, które jako pierwsze z kolei odbyło swe walne zebranie w d. 10 b. m. O tem towarzystwie, liczącem również już długi szereg lat istnienia, obejmującym w składzie swych członków z małemi wyjątkami całe nasze obywatelstwo wiejskie, a koncentrujące we wspólnym ognisku wszystkie jego teoretyczne prace i praktyczne usiłowania około podniesienia stanu naszego rolnictwa, należy przedewszystkiem zauważyć, że nie cieszy się, mimo swego naukowo-technicznego kierunku, «z powodu swej wyjątkowości narodowej» opieką, jakiej doznają wszystkie inne podobne stowarzyszenia ze strony rządowej na całym obszarze monarchji pruskiej. Inne takie towarzystwa rolnicze odbierają subwencję rządową, doznają wszelkiej pomocy i ułatwień na każdym kroku. Nasze towarzystwo rolnicze nietylko nie dostaje żadnej subwencji, ale nadto uważa się za dowód wyjątkowej jakiejś łaskawości, jeżeli po długich staraniach i prośbach, opierających się aż o osobę ministerjalną, uzyskuje nareszcie pozwolenie na wystawę bydła lub narzędzi rolniczych. Nadto, jakkolwiek prawo o stowarzyszeniach z d. 11 marca 1850 r. zostawia najzupełniejszą swobodę towarzystwom o celach naukowych, technicznych i artystycznych, czuwa (podobnie jak na zebraniach wszystkich innych towarzystw naszych) wysłany z ramienia władzy delegat policyjny nad obradami walnych zebrań towarzystwa rolniczego. Mimo to trzyma się w swym składzie, rozwija się w swych pracach nasze centralne towarzystwo rolnicze, a statystyka jego, stwierdzona na ostatnim walnym zebraniu tego towarzystwa, przedstawia następujące rezultaty. Co się tyczy zarządu towarzystwa, składał się takowy w ubiegłym roku z d-ra Henryka Szumana, jako prezesa, dalej z pp. St. Kurnatowskiego, d-ra Zygm. Szuldrzyńskiego, Wład. Moszczeńskiego, Miecz. hr. Kwileckiego, St. Zółtowskiego, Kon. Szezanieckiego, Joach. Jarochońskiego, Fran. Brzeskiego, patrona kółek włościańskich, Maks. Jackowskiego. Skład tenże zarządu towarzystwa uległ modyfikacji po oświadczeniu pp. Szumana, Jarochońskiego i Brzeskiego; że dalej urzędów swoich z powodów od nich niezależnych sprawować nie mogą, poczem po odbytych wyborach, godność prezesa towarzystwa oddana d-rowsi Zygmunto wi Szuldrzyńskiemu z Lubasza... Towarzystwo liczyło przez rok ubiegły około 900 członków, należących do dziewięciu towarzystw filjalnych powiatowych. Dochód towarzystwa wynosił w roku 1884 sumę blisko 14,000, kiedy rozchód sięgał blisko 11,000 marek, tak, że rezerwa z ubiegłego roku reprezentowany cyfrą blisko tysiąca talarów. Organem publicystycznym towarzystwa był i jest od dawnego czasu, znane i dalszym stronom kraju, wychodzące tygodniowe czasop. «Ziemiańin», które prócz artykułów treści rolniczej i przemysłowo rolniczej, zawiera od czasu do czasu rozprawę społeczno-ekonomicznej osnowy, jak np. przed niedawnym czasem prace d-ra Milewskiego i d-ra Henryka Szumana o środkach utrzymania własności ziemskiej w naszych rękach. Staraniem zarządu i filjalnych tow. było urządzenie stacyi doświadczalnych we wszystkich gałęziach gospodarstwa krajowego; nadto przyjęcie z pomocą przemysłowi rolniczemu przez urządzenie kursów gorzelniczych i cukrowniczych we wsi Zabikowie pod Poznaniem, gdzie przed kilku laty na folwarku będącym własnością A. hr. Cieszkowskiego, istniała, zamknięta później, z powodu stawianych przez rząd przeszkód, szkoła agronomiczna... Z obrad zaś ostatniego walnego zebrania, dotyczących najrozmaitszych przedmiotów specjalnej natury, winniśmy przedewszystkiem zwrócić uwagę na sprawę, która się stała przedmiotem wyczerpujących referatów pp. Zyg. Szuldrzyńskiego i Milewskiego. Sprawą tą była znów dawna kwestya ubezpieczenia naszej własności ziemskiej, zwłaszcza małej włościańskiej. Rezolucye powzięte w tym względzie przez walne zebrania, streszczały się wszystkie około myśli reformy obowiązującego dotychczas prawodawstwa. Zaprowadzenie rodzaju majoratów, przyswojenie naszym stronom obo-

wiązującej już w Westfalu t. z. *Landgüterordnung*, zmodyfikowanie przepisów prawnych, orzekających wspólność majątkową między małżonkami, otóż mniej więcej suma środków obronnych ku zabezpieczeniu ziemskiej własności według uznania naszego towarzystwa rolniczego. Nie przeczymy ani trafności, ani możliwej skuteczności wszystkich owych w formę rezolucyi ujętych środków; co tylko pozostaje wątpliwą, a mimo to najważniejszą w całej tej sprawie rzeczą, o ile rząd, w którego ręku prawodawstwo, okaże się skłonny do uwzględnienia w niem podobnych propozycji.

Po towarzystwie rolniczem przyszła kolej odbyć walne zgromadzenie swe na znaną dobrze, głośną w całym naszym kraju instytucję tak zwanych Kółek włościańskich, pomysłu inicjatywy współobywatela p. Maks. Jackowskiego z Pomarzanowic, który, dzięki niezmordowanej wytrwałości, z jaką piękną myśl swoją zdołał wprowadzić w życie, zyskał sobie nazwę «patrona kółek włościańskich». Owe «Kółka włościańskie» pozawiazywane po parafjach, nie przekraczające zwykłe związku kilku gmin wiejskich, wiążą w grono obradujące nad sprawami rolnictwa i gospodarstwa co gorliwszych i wykształcenijszych włościan, wpływają na nich w kierunku umoralnienia i oświaty; przyczyniły się już niemało do podniesienia dobrobytu materialnego i wykształcenia ogólnego naszych włościan. Przewodniczącym w każdym prawie takim kółku włościańskim jest obywatel okoliczny, reprezentant większej własności. Co rok zjeżdżają się delegaci owych kółek włościańskich na walne zebranie do Poznania, odbywają publicznie swe obrady, ściśle według parlamentarnego zwyczaju i porządku, a dostarczają wszystkim chcącym się obeznać bliżej z naszymi miejscowymi stosunkami i prawdziwym usposobieniem, z prawdziwą, moralną i umysłową wartością naszego włościanina — pożądanego do tego materiału...

Dwunaste z rzędu, obecne walne zebranie delegatów włościańskich kółek, przez licznych bardzo uczestników reprezentowane, stwierdziło nasamprzód egzystencję 145 takichże kółek na całej przestrzeni W. Ks. poznańskiego. Był materialny ich, niezbyt kosztowny zresztą, znajduje bezpieczną podstawę częścią w subwencji pobieranej rokrocznie od zarządu towarzystwa rolniczego, częścią w składkach wnoszonych przez samychże ich członków. Narady tegorocznego walnego zebrania, w których nazwiska mówców, jak Pawlaków, Bocianów, Wiczorków, Palaczów, dowodzą najwyraźniej, że pierwiastek czysto włościański stwierdził tu przeważnie fakt swej obecności, dotyczyły przedmiotów technicznej naprzemian i moralno-społecznej natury. Tak np., jeżeli z jednej strony toczyła się dyskusya, między innymi, o potrzebie zabezpieczenia zabudowań gospodarskich od ognia, słyszeliśmy z drugiej rozprawę gospodarza Pawlaka z pod miasteczka Jutrowina o miłości ogólnego dobra, jako o czynniku uświęcającym pracę... Słowem, dostarczają owe zebrania kółek włościańskich pocieszającego dowodu, że społeczeństwo nasze zyskało we włościaninie nową, dodatnią, świadomą swego istnienia i zadania warstwę. Dodajmy jeszcze, że wieczorem, po ukończeniu swych obowiązkowych czynności, delegaci włościańscy znaleźli się po największej części w teatrze, gdzie głównie dla nich dyrekcyja wystąpiła z przedstawieniem «Nocy świętojańskiej»...

Ostatnim wreszcie w szeregu tych marcowych walnych zebrań zgromadzeniem zapisuje się tak zwane towarzystwo, czytelników ludowych, instytucji tem pożyteczniejszej, że wobec panującego u nas, znanego systemu szkolnego, wobec tylu innych wpływów, usiłujących wynarodowić nasze uboższe warstwy, postawiła sobie za zadanie rozpowszechniać pomiędzy niemi bezpłatnie popularnej treści książki polskie. O ile działalność tow. była zabiegłą i skuteczną, niechaj dowodzi fakt, że od czasu swego istnienia rozdało pomiędzy lud przeszło 94,000, w roku ubiegłym blisko 16,000 książek. Dochód tow. przez rok ubiegły wynosił przeszło 7,000 marek i równoważył się prawie

z rozchodem. Członków liczyło tow. 511, w skład zaś jego zarządu wchodzi: pp. Zyg. Szuldrzyński, Zdźisl. ks. Czartoryski, d-r Kapuściński, d-r Jerzykowski, d-r Lebiński i księgarz Leitgeber. Otóż to obraz czynności i stanu co główniejszych naszych stowarzyszeń i instytucji organicznego kierunku. Są one nam przedmiotem pewnego zadowolenia i pociechy, wobec przykrości i niepowodzeń spotykających nas ustawicznie czy to na widowni parlamentarnej, czy w jakiej-bądź dziedzinie od naszej własnej woli i czynności niezależnej.

J.

Tyflis, 19 marca.

Ostatnie posiedzenia tutejszych towarzystw naukowych i udział w nich polaków. Kultura nasza na Kaukazie: herbata chińska przez nas sadzona; pokrzywa na miejsce bawełny i jedwabiu, rozplądzana przez nas. Walne posiedzenie towarzystwa geograficznego w Tyflisie. Odczyt o Afganistanie. Kto w ręce p. Lessara, agenta rosyjskiego w Londynie złożył dowody — że wojny z Anglią nie może być obecnie?

Rzadko które towarzystwo naukowe cieszy się w Rosyi takim uznaniem rządu, jak nasze agronomiczne; ministerstwo dóbr państwa nietylko, że uwzględnia prawie zawsze jego wnioski i żądania, lecz samo ono oficjalnie zasięga rady u naszych agronomów, ilekroć chodzi o ulepszenie na Kaukazie jakiegokolwiek gałęzi gospodarstwa wiejskiego. Prawda też, że i warunki ekonomiczne tutejszego kraju są inne wcale niżli w Rosyi; nasi gospodarze rozprawiają wyłącznie li tylko o irygacji pól, o przeprowadzeniu kanałów wodnych na suche a urodzajne pola, o wyniszczeniu filoksery na winnych latoroślach, o jedwabnictwie, o uprawie bawełny etc. Nie dziw tedy, że Petersburg, z takiej odległości stawia nam nieraz pytania bardzo specjalne, w rodzaju np. zeszłorocznego: czy i w jakich warunkach możnaby uprawiać herbatę na Kaukazie? Kwestya to nie lada, jeśli zważymy, że Rosya miliony oddaje rokrocznie za ten produkt Chinom, wtedy gdy anglikom już się udało, acz nie bez mozolów, założyć u siebie w Indyach plantacye herbaty na wielką skalę. Nasze tedy towarzystwo szczerze się zajęło tą kwestyą, i przekonało się niebawem, że prowincye chińskie, gdzie głównie uprawia się herbatę, pod względem klimatu ściśle odpowiadają okolicom naszego Batumu i Suchumu. Nastąpiła dalej za meteorologiczną, kwestya chemiczna: czy gatunek ziemi wybrzeża suchumskiego odpowiada ziemi chińskiej? czy gatunki najlepsze nie wyrosłyby się na gorsze na glebie kaukaskiej? W debatach tych dobre wskazówki złożył referat naszego rodaka Mieczysława d'Alfonsa, uczonego agronoma i ziemianina w Batumie. Uprawiając u siebie różne podzwrotnikowe rośliny, mogące ziemię batumską wytrzymać na otwartem polu, ma już i kilkadziesiąt krzaków herbaty, które dotąd stanowiły tylko jeszcze upiększenie ogrodu. Krzew ten doskonale się przecież przyjął, i nasze towarzystwo stanowczo zadecydowało, że uprawa herbaty na kaukazkiem wybrzeżu Czarnego morza od Batumu do Suchumu, zupełnie jest możliwą na wielką nawet skalę. Zjawily się jednak niebawem trudniejsze zagadnienia, jak np.: kto zajmie się przygotowaniem surowej rośliny herbatniej na produkt przysposobiony do picia? U nas nikt się na tem nie zna, rzecz to długiej wprawy i specjalnej znajomości przedmiotu. Dalej, w Chinach, z powodu nadmiaru ludności, robotnik jest bardzo tani i mozolna uprawa herbaty może się przez to opłacać; inaczej się sprawa ma w Rosyi, gdzie ta przemysłowa strona uprawy herbaty wymagałaby ogromnego nakładu; gdzież więc przesiębiorca prywatny, któryby ryzykował pieniądze na rzecz zupełnie nową, niepraktykowaną? Towarzystwo zatem zaproponowało rządowi, aby sam na swoją rękę podjął się próby. Ministerstwo usłuchało tej rady i poleciło d-rowsi Piaseckiemu, znanemu podróżnikowi po Azji środkowej, by, ściągawszy na Kaukaz parę rodzin chińskich, chrześcijańskich o ile podobna wyznania, rozpoczął z ich pomocą odpowiednie doświadczenia.

Drugą kwestyą, roztrząsaną w rzędzie innych na posiedzeniach naszego towarzystwa jest uprawa pokrzywy tak zwanej, jak i jej gatunku zwanego chińskim, a to w celu zastąpienia czem innem kosztownej uprawy bawełny i hodowli jedwabnictwa. Rzecz tym razem zasadza się na tem, że włókna pokrzywy byłyby bodaj mocniejsze od włókien konopnych, a w delikatności prawie że nie ustępowałyby jedwabowi. Uprawa pokrzywy miałaby być tem łatwiejszą, iż raz posiana, mogłaby ona w tutejszym klimacie dawać w ciągu roku dwa i trzy plony, odrastając zawsze na pniu, i to w ciągu lat kilku, zanim się ziemia do ostatka nie wycieńczy. Kamieniem obrazy byłby tu jedynie trudny sposób oddzielania (paździerzania) włókien od kłbli. W tej kwestyi inicjatorem, propagatorem i wzorem na Kaukazie, jest rodak nasz p. Młokosiewicz.

Odbyło się u nas ostatnimi dniami walne posiedzenie towarzystwa geograficznego, na którym jeden z generałów głównego sztabu w Tyflisie, miał odczyt o Afganistanie. Wiadomo to wszak światu całemu, że nasz Tyflis pod względem strategicznym jest głównym punktem zbiornym i reekspedycyjnym w przewidywanej kampanji w Azji środkowej, i że tutejszy sztab miałby w razie potrzeby nadawać ton i kierunek operacyom wojennym. Skoro więc gruchnęła w naszym świecie inteligentnym pogłoska, że sam ks. Dondukow-Korsakow z całym zasobem głównego sztabu będzie obecny na tem posiedzeniu, rzuciło się wszystko ku podwojom przybytku... nauki. Ogromna sala głównego sztabu przepełniła się po same brzegi. Zapanowała cisza jak w pustyni. P. Zagórski, sekretarz i motor towarzystwa geograficznego odczytał tedy najpierw sprawozdanie z działalności towarzystwa w roku ubiegłym. Ponieważ tegoczesna nauka geografji zgarnia ku sobie, jak wiadomo, coraz więcej nauk przyrodzonych, zkadinał odrębnych jedna od drugiej, jak geologia, etnografia, entomologia, ornitologia i t. d., przeto i nasze towarzystwo mniej więcej wszystkimi przedmiotami zajmowało się w tym roku. Z ziomeków naszych okrom samego p. Zagórskiego, który się zajmuje przeważnie etnografią, odznaczili się w pracach towarzystwa dwaj jeszcze polacy, a mianowicie na polu meteorologii p. Statkowski, w dziedzinie zaś ornitologii p. Młokosiewicz. Po odczytaniu sprawozdania, jeden z generałów przystąpił do sprawy głównej: do referatu o Afganistanie. Opisałszy mniej więcej wyczerpująco narody tameczne i ich zajęcia, dotknawszy kwestyi o bogactwie kraju, referent zwrócił główną uwagę słuchaczy na punkta strategiczne i przesmyki między górami, wiodące ku Indjom. Nie świeży to już przedmiot. Dowiedzieliśmy się następnie z referatu, że w Afganistanie tegoczesnym pod rządami Abdurachmana (żyjącego niegdyś na łasce Rosyi w Samarkandzie), jest 100 tys. dobrowolnego żołnierza. uzbrojonego i wyćwiczonego na sposób angielski; w jakim zaś stopniu tłumy te są bitne i pojętne w taktyce europejskiej, anglicy sami na swojej skórze doświadczyli, w jednym bowiem z zajęć między afganistańczykami i anglikami, ci ostatni zupełnie zostali pobici przez azyatów: *discipulus supra magistrum*. Ciekawem w referacie było wykazanie głównej przyczyny dzisiejszego strachu anglików. Od strony Turkestanu, na wschód od Heratu, jest przesmyk w górach Parapomizu na wysokości 11 tys. stóp nad pow. morza, dobrze znany anglikom. Ci ostatni sądzili, że też i po obu stronach tego przesmyka przez całe pasmo gór, drogi są również wysokie i trudne do przebycia. Tymczasem pan Stebnicki, naczelnik topografów kaukaskich, z dat, jakie u siebie posiadał na podstawie pomiarów trygonometrycznych Afganistanu, dokonanych jeszcze w roku 1859 przez jednego z topografów rosyjskich, wykazał, że się znajdują tam przesmyki nie wyższe nad 2 i pół tysiący stóp. Wyniki tych swoich wniosków z surowych badań tryangulacyjnych, włożył p. Stebnicki do teki p. Lessarowi, znajdującemu się obecnie w Londynie w charakterze ajenta rządu rosyjskiego. P. Lessar przedstawił anglikom wyrachowania

p. Stebnickiego i można sobie teraz wyobrazić — kończył prelegent sztabowy — osłupienie synów Albjonu wobec pewnika, że granica, oddzielająca Indye od Rosyi azjatyckiej słabszą jest o wiele, niż sądzono dotąd. Na tem skończyło się posiedzenie. Wracając z niego, niejeden z nas zapytywał siebie w duchu, do wspólki zapewne z wielu czytelnikami «Kraju»: «No, więc cóż: będzie wojna, czy nie?» — «Nie!» — odrzekł mi na to zniechęca dopędzający mnie sztabowiec... Nie! nikt tutaj u nas nawet nie myśli obecnie na seryo o wojnie. Inna rzecz, gdy się spyta: czy będzie kiedykolwiek w Afganistanie starcie się stanowcze pomiędzy Rosyą a Anglią? Lecz w takim znowu razie, pytanie staje się zbyt czułym. Punkta bowiem i linje tej doniosłości co Dunaj np., Bosfor lub Herat, od wieków były świadkami ciągłego masowego zatargu ludów — i ciągłego rozlewu krwi ludzkiej. Herat z powodu swego położenia topograficznego jako węzeł łączący Azję z Europą wschodnią, ma historję długą i starą jak świat. Tędy plemiona aryjskie rozchodziły się po Europie w jedną stronę, po Persyi w drugą, po Indjach w trzecią. Tędy Aleksander macedoński dążył nad brzegi Indu i Gangesu. O ten punkt oparłszy się plecyma, już dalej bezpiecznie Czyngischan i Tamerlan czynić mogli wyprawy na Europę wschodnią. Tędy też, w odwrotnym teraz biegu plemion aryjskich ku swej kolebce, podąża kiedyś zastępy... Lecz o tem nie mi już więcej nie powiedział sztabowiec.

Ks. J. Dob.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Akcja afgańska. Dodatkowe szczegóły do obchodu jubileuszu księcia Bismarka. Nowy gabinet francuzki, jego program wojenny i — nieoczekiwany pokój z Chinami. Pierwsze dnie uroczystości welehradzkiej.

Ostra faza zatargu zaskoczyła zbyt niespodziewanie świat nasz rozświatłowany wielkanocnie, byśmy się w nim mogli należycie w tej chwili rozejrzeć. Kilka danych do tej kwestyi, znajdzie czytelnik w dziale spraw bieżących. Tyfliska nasza korespondencya porusza również parę ciekawych faktów, oczywiście z okresu poprzedzającego walną rozprawę nad rzeką Kusk.

Do obchodu 70-letniej rocznicy urodzin ks. Bismarka w d. 1 kwietnia, z którego zdaliśmy na tem miejscu sprawę w numerze poprzednim, dodać dziś należy parę szczegółów charakterystycznych. W Berlinie odbyły się w dniu tym aż dwa korowody, jeden o godzinie 3, urządzony przez stowarzyszenie weteranów niemieckich, przed którymi ks. Bismark wygłosił apologję armji niemieckiej, drugi zaś o godzinie 7 wieczorem, złożony z rozmaitych korporacyi studentów, robotniczych i filantropijnych. Były tu nawet, reprezentowane przez wychowanków akademji sztuk pięknych, korporacye średniowieczne. Siodlarze np. nieśli olbrzymi łeb koński, drukarze odbijali na rydwanie egzemplarze dziennika jubileuszowego, szklarze dźwigali wspaniałe transparenty. Książę Bismark przypatrywał się korowodowi z balkonu swego pałacu, a gdy nadszedł pochód, zawołał: «Niech żyje cesarz, którego potęga polega na wierności ludu». Ks. kanclerz, wedle swego, popularnego w Berlinie zwyczaju, filozoficznie pykał przytem ze swej ulubionej fajeczki. Następnie wyszła małżonka ks. Bismarka, a jeden z delegatów korowodu podał kanclerzowi, przy siarczystych oklaskach i wiewach, szklankę mleka. Gdy przeciągali robotnicy z pochodniami, książę Bismark rzekł: «Dziękuję. Wszystko odbyło się bardzo pięknie... Obyz tylko jeszcze z dziesięć lat takich!...» W Austrii jubileusz ks. Bismarka obchodzono solennie... zanadto być może, gdzieś tam, solennie. Policya zmuszona była rozwiązać kilka zebrań wieczornych tak w Wiedniu jak i na prowincyi, w Bernie np. morawskim, z powodu, jak ogłosiły pisma półurzędowe, wyjścia na wierzch «dążeń wielko-niemieckich».

Nowy gabinet francuzki skorzystał z feryj wielkanocnych i ukonstytuował się rychlej, niż zapowiadały pierwsze trudności. Prezesostwo gabinetu objął marszałek izby Brissou, republikanin czystej wody, cieszący się szeroką sławą «zaczynego człowieka i patrioty»; teka spraw zagranicznych dostała się p. de Freycinet, dawnemu pomocnikowi Gambetty w rządzie obrony narodowej (1870—71) i pokilkakroć odtał ministrowi, to robót publicznych, to spraw zagranicznych. Jest to jeden z najpoważniejszych i najuczciwszych mężów stanu we Francyi. Wejście jego do władzy znamionowało zawsze politykę pracy wewnątrz i szerokich ulepszeń ekonomicznych, prawnospołecznych na podstawach umiarkowanej autonomji prowincjonalnej. Programat, wygłoszony przez nowe ministerstwo w izbie powstał jednakże całkowicie pod naciskiem okoliczności zewnętrznych: mianowicie pod parciem ostatnich porażek francuzkich w Tonkinie. Na żądanie Brissou, zarówno izba deputowanych jak i senat, uchwaliły kredyt 150 milionów na dalsze operacye wojskowe w Chinach. Tymczasem, w tymże samym dniu zaszedł wypadek, równie nieprzewidywany przy ogólnym nastroju wojennym, jak na innym teatrze, w chwili rokowań pokojowych nieprzewidywanym był atak generała Komarowa. Oto zaledwie izba uchwaliła kredyt na potrzeby wojenne, gdy agencya Havasa ogłosiła depeszę pełnomocnika francuzkiego w Chinach Patenôtre'a, oznajmującą, iż w d. 3 kwietnia podpisanemi zostały w Pekinie warunki pokoju z Chinami, i tegoż dnia rząd bogdychana ogłosił dekret, nakazujący wojskom swym oczyszczenie przed francuzami Tonkinu. Niektóre dzienniki nagły ten obrót zdarzeń przypisały wpływowi Anglii i komplikacyom afgańskim, zwłaszcza, że jednocześnie nadeszły depesze zawiadamiające o rozruchach w Kaszkarze, kraju sąsiadującym z ziemiami spornemi w Azji środkowej, a zależnym od Chin.

Wobec ogólnego zaniepokojenia w Europie, które w ostatnich dniach wyraziło się na giełdach szalonym, niebywałym dotąd spadkiem wartości, szczególnie rosyjskich i angielskich, więcej niż skromnie, cicho prawie i niepostrzeżenie rozpoczęły się w dniu 25 marca (6 kwietnia) uroczystości welehradzkie z powodu tysiącznej rocznicy zgonu św. Metodęgo. O ile wnosić możemy z telegramów, obchód pierwszych dni kilku ograniczył się do nabożeństw w kościele welehradzkim przy udziale okolicznych jedynie pielgrzymów, których liczba nie przeniosła 20,000. Spodziewani goście z dalszych krajów słowiańskich nie przybyli; niektórzy z nich, jak np. znany propagator unji ludów słowiańsko-katolickich biskup kroacki Strossmayer, uchylić się mieli dla tego, że komitety miejscowe nie zgodziły się na odprawianie nabożeństw w języku «staro-słowiańskim». Sprawdziło się bodaj po raz setny przysłowie: gdzie wiele zachodów, tam nie z dyalogu.

A. Z.

Ostatnie wiadomości.

Peszt, 6 kwietnia. Znany podróżnik i wielki znawca Azji, profesor Vambéry wystąpił w tutejszym dzienniku «Egyetertes» z artykułem, w którym mówi o możliwości wojny między Rosyą a Anglią. Vambéry uważa wojnę za rzecz pewną. Być może, że uda się ją jeszcze odwiec, w każdym jednak razie nie na długo. Jeżeli lordowi Dufferin uda się uzyskać od emira Abdurahamanu pozwolenie na wybudowanie kolei do Heratu, to zdaniem Vambérygo może wojna wybuchnąć za parę tygodni, gdyż Rosya nie ścierpi obśadzenia Heratu wojskiem angielskim. Wszystko zależy od tego, która z dwóch wojujących stron zapewni emirowi większą subwencję, gdyż ta tylko będzie mogła liczyć na jego pomoc.

Rzym, 7 kwietnia. Rząd otrzymał dowody, iż ruch chłopski w okolicach Mantui jest dziełem agitatorów republikańskich. Z Peschierzy wysłano wojska na miejsca zagrożone. Przeszło stu przewodców związków włościańskich uwięziono. Chłopi poniszczyli wszystkie winnice w okolicy.

Paryż, 7 kwietnia. Nowe ministerstwo skompletowanem zostało z następujących osób:

Brissou — prezydent rady i minister sprawiedliwości, Freycinet — minister spraw zagranicznych, Allain-Targé — wewnętrznych, Campenon — wojny, Sadi Carnot — robót publicznych, Clamagran — finansów, Pierre Legrand — rolnictwa, Erié Mannu — handlu, Goblet — oświecenia, Sarrailh — poczt i telegrafów, Gallibert — marynarki.

Berlin, 7 kwietnia. «Norddeutsche allgemeine Ztg» donosi z Tientsinu, że preliminaria pokoju pomiędzy Chinami i Francją zostały podpisane.

Paryż, 8 kwietnia. Izba, po trzykrotnym głosowaniu między dwoma kandydatami do łaski marszałkowskiej — Fallierem i Floquetem, powołała ostatecznie na swoje czoło Floquet'a większością 179 głosów przeciw 175, które otrzymał Fallière. Poczem obie izby odroczyły swe posiedzenia do dnia 4 maja.

Sofja, 8 kwietnia. Deputacja bułgarska wyjeżdża do Petersburga dla wzięcia udziału w uroczystości 6 (18) kwietnia.

Berlin, 10 kwietnia. «Kreuz Zeitung» dowiada się, jakoby Anglja poczyniła w Konstantynopolu kroki o zawarcie sojuszu z Turcją, na wypadek wojny z Rosją. Porta jednak oświadczyła, że chce pozostać neutralną. O staraniach angielskich gabinet petersburski był w swoim czasie poinformowany.

ZIEMIE I KOLONJE SŁOWIAŃSKIE.

Welehrad. W pierwszy dzień Wielkiejnocy odbyło się w Welehradzie pierwsze uroczyste nabożeństwo jubileuszowe. Korespondent «Kur. Lwowskiego» podaje o tem następującą relację: W Hradiszu, na stacy kolejowej Nordbahn, oczekiwały nas podwozy, które miały zawieźć pielgrzymów do Welehradu. Podwozy były oznaczone małemi chorągiewkami z napisem. Z Wiednia przybyło tu wczoraj około 100 osób. Welehrad oddalony od Hradisza 1/4 mili, leży w uroczej dolinie otoczony lasami liściastymi. Okolica nadzwyczaj malownicza. Miejscowość sama liczy teraz około 700 mieszkańców, jest obecnie prześlicznie ozdobiona chorągiewkami słowiańskimi i festonami. Już zdaleka przy wjeździe widać kościół, który kiedyś należał do klasztoru Cystersów, zniszczonego przez Józefa II i oddanego duchowieństwu świeckiemu. Teraz, słychać, że kościół ma być oddany OO. Dominikanom. Kościół sam jest ogromnych rozmiarów, może bowiem pomieścić 10,000 ludzi. Przy wejściu do zabudowania klasztornego, wystawiony jest ogromny łuk tryumfalny z chojny, na którym umieszczony jest napis wierszem w języku czeskim. Brzmi on po polsku: «Święty Cyrylu! święty Metody! przyjmijcie nas w waszym domu sercem radosnym». (niżej): «Witajcie wy mili, oczekiwali was już dawno». Nad bramą na tarczy jest następujący napis: «Święty Cyrylu! Na wewnętrznej stronie: «Niech każdy sobie uszczęśliwi kwiatek z tej pamiętnej ziemi, i bóg miał pamiętkę na zawsze z grobu świętego ojca. Caimy twoje święte progi. Niech cię Bóg ma w opiece w świętym Welehradzie». Nad tarczą umieszczony napis: «Święty Methody». Wnętrze klasztoru również jest zielenią i kwiatami ozdobione. W głównym krużganku pierwszego piętra umieszczony obraz z insygniami biskupimi i napisami z jednej strony: «Święty Methody 885», na drugiej stronie «Fryderyk, kardynał 1885» (Fryderyk Fürstenberg arcybiskup olomuniecki jako następca świętego Methody). W refektarzu urządzono restaurację dla 200 osób. Ceny nadzwyczaj niskie. Po całym miasteczku mnóstwo bud, restauracji i namiotów urządził komitet dla pielgrzymów. Zbudowane w tym celu baraki drewniane, mogą pomieścić około 2,000 osób. Wczoraj nadejściu z różnych stron około 3,000 pielgrzymów z okolicy bliższej i dalszej. Po południu przybyły z okolicy procesje. Właściwa uroczystość rozpoczęła się dopiero dzisiaj. Mszę odprawił biskup hr. Belrupt, który wczoraj wieczorem z kanonikami Holle tu przybył. Dziś przyjechał biskup Szaltz z Pragi i odprawi sumę pojutrze. Z Wiednia przybyło stowarzyszenie śpiewackie «Beseda», w którym się znajduje kilku polaków. Już wczoraj śpiewało ono na nieszporach, a dziś na sumie. Widziano także ks. kanonika Potulickiego. Kościół przez cały dzień przepełniały tłumy pobożnych.

Kraków. Komitet pomnika Mickiewicza zawiadamia, iż odroczone posiedzenie odbędzie się stanowczo w Krakowie w dniu 16 kwietnia, w sali posiedzeń krakowskiej rady miejskiej. Niektóre pisma galicyjskie, poznańskie i warszawskie mylnie ogłosiły nazwiska autorów projektu na pomnik Mickiewicza, oznaczonego na konkursie nr. 8 i 10. Istotnymi twórcami tego

dziela, które jury wyróżniło pochwałą, są: Władysław Marcinkowski, rzeźbiarz pełen talentu, oraz Emil Tomaszewicz, budowniczy, uczeń słynnego Viollet le Duc, obaj zamieszkali w Paryżu. Obaj razem skomponowali, uplanowali i wykonali projekt wspomniany. I jeden i drugi cieszą się w stolicy Francji w kołach artystycznych uznaniem.

Komitet wykonawczy budowy pomnika dla Mickiewicza rozesłał następujące pismo: «Komitet wykonawczy wystawy projektów na pomnik Mickiewicza, upoważniony przez przewodniczącego komitetu budowy pomnika prezydenta dr. Szlachetowskiego i artystów interesowanych, otworzył koperty, odnoszące się do projektów nagrodzonych przez sąd konkursowy listami pochwalnymi. Nazwiska nagrodzonych są następujące: Numer 28 «Myśli moje! gwiazdy moje!» p. Walerego Gadomskiego, prof. szkoły sztuk pięknych w Krakowie. Nr. 8 «Z pod jego dębu» pp. Władysława Marcinkowskiego rzeźbiarza i Emila Tomaszewicza budowniczego z Paryża. Nr. 10 «Homer» p. Tadeusza Wiśniewskiego, prof. szkoły przemysłu artystycznego we Lwowie. Nr. 24 «Sursum corda» p. Stanisława Lewandowskiego, ucznia prof. Kundmana w Wiedniu. Nr. 19 «Nadwiślanin» p. Feliksa Mikulskiego ze Lwowa. W puszcze, przeznaczony na pomieszczenie głosów publiczności, znaleziono 163 bilety z wymienieniem numerów projektów. Najwięcej głosów otrzymały nr. 28 i 8, znacznie już mniej nr. 2 skombinowany z 18. nr. 6 i 22, reszta głosów rozstrzelona».

Ameryka. Z Galicji wyjechał do Stanów Zjednoczonych ks. Wolański, dla objęcia w tym kraju parafji unickiej. W kilka tygodni później dowiedzieliśmy się z dzienników ruskich, że ksiądz ten, udawany się tam z rodziną, doznał prześladowania «od polaków». Że tak nie było, wyświetla polskie w Milwaukee wydawane czasopismo «Zgoda». Przeszło od roku, pisze owa gazeta, przybyło tu bardzo wielu «ungarów», jak ich powszechnie nazywają, w których liczbie przeważali unicy z Galicji; przybyli ci, nie mając oddzielnego kościoła ani swego kapłana, przyłączyli się do parafji polskiej, i proboszcz tutejszej parafji udzielał im wszelkich sakramentów, stosując się do obrządku wschodniego kościoła. Jednakże to nie zadawało im w zupełności i ciągle pragnęli sprowadzić księdza unickiego obrządku i urządzić kaplicę. Odniesli się z prośbą do arcybiskupa Sembratowicza do Lwowa, tenże naznaczył im księdza Jana Wolańskiego, a na koszt podróży i inne niezbędne wydatki, unicy shemondoscy złożyli odpowiedni fundusz. Skoro tylko przybył na miejsce ks. Wolański, urządził kaplicę i utworzył oddzielną parafję unicką, zaczęły się intrzygi, i doszło do tego, że wszyscy katolicy księża w Shenandoach, czy przez zazdrość, że ks. Wolański żonaty, czy z niewiedomości, że księża unjaci mogą mieć żony, a pomimo to głową ich kościoła jest również papież, czy tylko interesowany proboszcz z powodu zmniejszenia się dochodów parafjalnych, wspólnie z innymi wywarli wpływ na arcybiskupa w Philadelphji, tak, że wydał list pasterski wyklinający nie tylko ks. Wolańskiego, ale i tych wszystkich, którzy uczęszczają będą na jego nabożeństwo. Równocześnie sam ks. Wolański w liście do «Dila» zaprzecza wymysły o prześladowaniu ze strony polaków, którzy owsem sympatycznie go przyjmują. Żali się tylko na pewną klikę ultramontanistów księży, a między innymi na jakiegoś ks. Lenarkiewicza.

PRZEGLĄD PRASY.

«LZE-PRIMIRENJE!» Próżno się wysilają «Nowosti» na dowody, że oskarżenie ich o przyjazne dla polaków poglądy, są niczem nieuzasadnioną, na niczem nieopartą, a bezczelną insynuacją; napróżno drukują one szajnistyczne artykuły, zadające kłam tej insynuacji. «Mosk. Wied.» nie dają się ani przekonać, ani rozczulić, bo... bo kanclerz wyrzekł i basta!

«Niepodobna walczyć przeciwko oczywistości i faktom zaprzeczając, powiada dziennik p. Katkova, w odpowiedzi na treny «Nowosti». Wie o tem każdy, że w Rosji istnieje prasa, będąca organem partyj państwu rosyjskiemu wrogich. Partyje owe zdołały zająć korzystną pozycję w czasie, gdy rząd trzymał się zasady bezczynności i pozostawał w stanie «hypnotyzmu». Anarchja wydała owoce — zamiast rządu wystąpili na arenę szarlatani nauki, oszuści dziennikarscy i różni inni szalbierze. Zaczęto bawić się w «opinję publiczną». Fałsz nazywano prawdą naukową, albo poglądem inteligentnej części społeczeństwa, z którym rząd liczyć się jest obowiązany. Nieprawdopodobne stało się możliwem; lżarstwa stołeczne odczy-

tywali nie tylko naiwni i łatwowierni mieszkańcy prowincji, studyowali je nawet osiwiiali w służbie państwowej urzędnicy, zarażając następnie fałszem dziennikarskim organy władzy państwowej. Dość przypomnieć sobie proces Wiery Zasulicz i towarzysząc mu okoliczności, aby zrozumieć znaczenie i rozmiary sfabrykowanej wówczas *ad hoc* «opinji publicznej», co umożliwiło całszereg zbrodni, zakończonych zbrodnią 1 marca. Gdy rząd zrozumiał nareszcie, że stan uspienia postawił państwo nad przepaścią i postanowił napowrót ująć władzę w swe ręce, dla naprawienia tego, co w czasie jego «nieobecności» zaszło, ta sama «prasa rosyjska» krzykliwie zaczęła protestować przeciwko powrotowi rządu. Każdy krok naprzód w tym kierunku przyjmowali ci ludzie z nagłą, z niechęcią i urąganiem cynicznym. Gromadka komparów, bezwładnie (?) między siebie role podzieliwszy, propaguje swe idee w sądach, z katedry profesorskiej, w gazetach i miesięcznikach, wzajemnie się reklamując i głos w imieniu społeczeństwa zabierając, sprawia słowem wrażenie poważnej i licznej «partyi», pozostającej wprawdzie w opozycji, spodziewającej się jednak prędzej czy później tryumfu swych idei. Ks. Bismark wypowiedział w swej mowie jedną myśl słuszną, iż wszyscy patrioci polscy mają cel wspólny: wskrzeszenia dawnej Polski. Wielu jednak uważa za niewłaściwe teraz mówić o tem otwarciu, a doradza tymczasowo *quasi* legalne dążności do znarodowienia szkoły, literatury, oświaty itp. zamierzając w tym duchu wytworzyć presję na opinję publiczną i uzyskać tym sposobem pierwsze ustępstwa ze strony rządu, po których mają nastąpić nowe wymagania i nowe ustępstwa. «Ale», dodaje kanclerz, zwracając się do posłów polskich, «wiecie bardzo dobrze, że na opinję publiczną w Niemczech liczyć nie możecie. pozostaje zatem dla was jedyna nadzieja na rewolucję lub na wojnę dla nas niepomysłną». Ks. Bismark mógł tak mówić o nadziejach polaków w Niemczech, ponieważ wiedział, iż niewinne nawet i pokojowe ich dążenia, nie znajdują u innych nie polskich mieszkańców cesarstwa niemieckiego, ani współzawodniczą, ani poparcia. Co jednak niemożliwe w Niemczech, to u nas w Rosji bardzo jest możliwem. «Nowosti» zarzucają ks. Bismarkowi, dlaczego powiedział, że tendencje polskie propagują w prasie rosyjskiej polacy, po rosyjsku piszący. Byłoby to jeszcze znosnem, a daleko gorzej, że sami rosyjanie posłusznymi są w swych gazetach i miesięcznikach wrogiem ich narodowi intrzydze. Naprzykład kłamliwe zapewnienia, że patrioci polscy nie myślą wcale o wkręceniu swego państwa, a chcą zgody z Rosją, wypada więc im pewne ustępstwa uczynić, drukując w gazetach, wydawanych za pieniądze rosyjskie, przez rosyjan. Redakcyja «Nowosti» uroczyście oświadcza, że się składa z rosyjan wyłącznie; tem gorzej, tem cięższa spada na nią odpowiedzialność za fałsz przez nią w duchu anty-rosyjskim szerzony. Niedawno «Nowosti» wypowiedziały słowa gorącego uznania gazetce polskiej «Kraj» za artykuł napisany w kłamliwie pojednawczym duchu, a przed parą tygodniami cynicznie urągały się nad nieprzyjacielem przez Rosję udzielał w skierowanej przeciwko niej manifestacji welehradkiej, gdzie według poglądu feljetonisty tej gazety «rosyjskiej», pierwsze miejsce przypada Wiśle, a ostatnie — Moskwie...

Z powodu artykułu powyższego, jedno tylko mielibyśmy do zaznaczenia. Pismo nasze niejednokrotnie już posądzało, to ze strony rosyjskiej, to znowu ze strony zagranicznej prasy polskiej o «primirytelnyje» tendencje. Posądzenie podobne mocno nas dziwi. «Kraj» nigdy o «primirenju» nie mówił, uważając, że polityka podobna przechodziłaby zakres jego kompetencji.

KANONIK DOMAGALSKI. «Warsz. Dniownik», podając dokończenie odpowiedzi «polaka-ultramontanina» księdzu Sniegurskiemu, opatruje ją następującym komentarzem:

«Ultramontanin, którego obecnie mamy już prawo nazwać kanonikiem Domagalskim, troskliwie wyszukuje okoliczności łagodzących dla wyjaśnienia roli swych rodaków w wypadkach 1861 i 1864 r., i przypisuje takowe głównie podżeganiom zagranicznym. Naturalnie nie może on całkiem ich uniewinnić, szczególnież duchowieństwu, bezwarunkowo jednak usiłuje obronić katolicyzm, co zresztą w zasadzie jest zupełnie słusznem. Niestety, nie możemy się spodziewać, aby głos umiarkowania i prawdy przekonał kogokolwiek z polaków, gdyż o to właśnie postarała się prasa warszawska; śmiało zaś, rozbrat z rutyną biorąc myśl kanonika

Domagalakiego, prawdopodobnie nie będą nawet roztrząsane w społeczeństwie polskiem. Szkoda i wielka szkoda, droga bowiem wskazana przez kanonika Domagalakiego doprowadziłaby naszych i zagranicznych polaków do rezultatów lepszych, niż rady jego przeciwników. Co do społeczeństwa rosyjskiego, widzi ono w szanownym kanoniku nie tylko rozumnego polityka, ale też i kapłana godnego, acz nie naszego wyznania. Ceni w nim ono przede wszystkim rzadki między polakami przymiot, polegający na niezależności przekonania, wobec tyranii opinii publicznej.

PATETYCZNE OŚWIADCZENIE. Korespondent nowego organu rusińskiego «Miru», wychodzącego we Lwowie, tak wyjaśnia zasadnicze dążenia tej gazety:

«Mir» chce pokoju z bratnim plemieniem słowiańskiem, mieszkającym z nami od 5 wieków. Doskonale! Z kim jednakże mamy pokój zawierać. Lud rusiński oddawna żyje w pokoju z ludem polskim, godzić się z fanatykami z rozmysłem właśnie sięjącymi niema potrzeby; zatem powinniśmy wejść w ugodę z prawdziwymi przedstawicielami narodu polskiego, którzy zechcą tego dla dobra kraju, z takimi panami jak Sapieha, Czartoryski, Dzieduszycki i inni. Do nich odzywamy się: pokój wam, potomkowie starych rodów ruskich, przyjmcie lud ruski pod swoją opiekę, z warunkiem jednak popierania praw historycznych i przyrodzonych powstającej Rusi, i zwalczania wszelkich zakusów na narodowość i wiarę ruską. A gdy nasz lud rzeczywiście w was synów jednego kraju zobaczy, «ojcami» (bat'kami) was nazwie i gotów będzie krew przelewać za was i za dzieci wasze».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× «Praw. Wiest.» ogłasza za czas od 22 do 29 b. m. następujące nominacje i zmiany w składzie służby rządowej:

W min. oświaty. Mianowani: pomocnik kuratora okr. petersb. Michajłow — kuratorem (kr. nauk, orenburskiego; kurat. okr. orenburski — Solski — kurat. okr. odeskiego.

W min. sprawiedliwości. Mianowany: pom. prok. izby sąd. wileńskiej Borkiewicz — pom. prok. izby sąd. w Petersburgu.

W min. dworu. Mianowany: główny kontroler min. Pietrow — sekretarzem stanu.

× Otrzymali: order św. Anny I klasy — biskup tyraspolski Zottmann i św. Stanisława tejże klasy — biskup lubelski Wnorowski.

× W zagranicznych pismach polskich pojawiła się wiadomość, powtórzona przez niektóre pisma rosyjskie, o wywiezieniu ks. Majewskiego, rektora seminarium wileńskiego, za «opór władzy» do Wologdy. Według powziętych przez nas informacji, wiadomość ta pozbawiona jest wszelkiej podstawy i dziwić się tylko należy, że «Czas» krakowski, zwykle bardzo ostrożny w podawaniu wiadomości o stosunkach katolickich, dał się tak łatwo w błąd wprowadzić.

× Wiadomość podana przed paru tygodniami w «Nowostiach», o wniesionym do rady państwa projekcie reformy ustawodawstwa szkół elementarnych w Królestwie polskiem, okazuje się najzupełniej prawdziwą. Reforma ta, o ile nam wiadomo, została już ostatecznie sankcjonowaną i wkrótce urzędowo ogłoszoną zostanie. Polega ona na powszechnem obowiązkiem wprowadzeniu języka państwowego jako wykładowego do szkół początkowych w Królestwie i pozostawieniu kwestyi wykładowej religii w języku polskim do każdorazowego zyczenia p. jenerała-gubernatora warszawskiego.

× «Ruskij Inwalid» podaje, że armia rosyjska w roku 1884 liczyła 30,889 jenerałów, sztabów i ober-oficerów i 798,908 żołnierzy. Z tej cyfry ostatniej znajdowało się w piechocie 591,481 ludzi, w kawalerii 73,418, w artylerii 110,549, w oddziałach inżynierskich 23,524. Wojska czynne i rezerwa według rodzaju broni dzieliły się jak następuje: piechota 506,796 ludzi (954 bataliony), kawaleria 56,630 ludzi (330 szwadronów), artyleria 78,517 ludzi (367 baterii, 1,634 dział 57 i pół pułków), inżynieria 20,506 ludzi (30 i pół batalionów, 22 pułki i 6 rot). Wszystkiego 662,449 ludzi.

× Z powodu usuwania z miejscowości

wości nadgranicznych pruskich poddanych rosyjskich, a mianowicie względem przybywu żywołu polskiego z za kordonu do Prus, twierdzi «Vossische Ztg.», że już od półtora roku kontrola pruskich władz bywa bardzo ścisłą, zwłaszcza względem takich poddanych rosyjskich, którzy otrzymali naturalizację pruską i wykonywali prawa, przysługujące obywatelom pruskim; gazeta wspomniana dodaje, że władze pruskie wydalają także liczne osoby z powodu tego, że legitymacyi nie posiadali. Jest w tem coś prawdy, powiada korespondent «Słowa», tymczasem, o ile mi wiadomo, ma «Vossische Ztg.» na względzie tylko żydów. Prawda jest, że władze były ostrzejsze względem dopuszczania żydów i nawet z Berlina wydalili znaczną ich liczbę, ale to byli tacy tylko żydzi, którzy albo nie mieli żadnych środków utrzymania i skutkiem tego dopuszczali się kradzieży, oszukaństwa itd., albo nadużywali praw, jakie im wcale nie przysługiwały, np. w wyborach do parlamentu brali udział. Obecnie zaś chodzi o wykluczenie osób narodowości polskiej, a to wyłącznie z powodów politycznych; jedna sprawa nie ma z drugą absolutnie nic wspólnego.

× Krążą pogłoski, że dalsze dyskusye nad projektem państwowego banku ziemskiego napotykały poważne trudności w departamencie ekonomii państwowej, wskutek czego skierowano projekt napowrót do ministerstwa skarbu dla dalszego opracowania. W odnośnych kołach, jak donoszą «Nowosti», powzięto jakoby przekonanie, że możebność zasadniczego rozwiązania kwestyi założenia banku wymienionego, w ścisłej zostaje zależności od wstępnego rozwiązania całego szeregu ogólnopństwowych zagadnień ekonomicznych, będących w ogóle w styczności z organizacją kredytu ziemskiego. Należy przypuszczać, że tak szerokie postawienie kwestyi, zresztą bezwzględnie nieodzowne w interesach sprawy, wyłącza możliwość rozstrzygnięcia jej w blizkiej przyszłości. Jeżeli informacje powyższe dziennika petersburskiego są prawdziwe, nie wiemy do prawdy, czy mamy się z tego cieszyć, czy też śmiać.

× Omawiając kwestyę emigracji niemieckiej, organ księcia Mieszczerskiego przytacza ciekawę prawną pruską o prusakach, którzy przyjęli poddaństwo w innych krajach. Według tego prawa, każdy prusak może przyjąć poddaństwo kraju, w którym mieszka, ponieważ jednak krok ten ma na celu tylko uzyskanie pewnych przywilejów, przeto, według pomienionego prawa, ten obcokrajowy poddany uważa się nadal za prusaka i obowiązany w każdym wypadku służyć ojczyźnie swojej we wszystkim, czegoby od jego patriotyzmu wymagać można było. Prawo to, powiada «Grażdanin», rzuca pewne wątpliwości na wieropoddanie Niemców naturalizowanych, pozostających w służbie rosyjskiej.

× «Sowremienija Izwiestija» oskarżają ormian o dążenia separatystyczne, które ujawniły się w opozycji duchowieństwa, reformie szkolnej niechętnego. Ormianie starają się wynaradawiać gruzinów i bynajmniej nie myślą o przyswojeniu sobie języka rosyjskiego; przeciwnie, rzeczony dziennik podejrzewa nawet ormian o zamysły polityczne i przytacza pogłoskę o jakichś mapach dawnego «Hajastanu» (Armenji), które w zamkniętych obecnie szkołach wywieszano.

× «Kur. Warsz.» dowiadywa się, że ministerstwo komunikacji wydobycło z teki dawny projekt połączenia Brześcia z Lublinem za pomocą nowej linii kolejowej.

× Odosobnienie licznej ludności tatarskiej, osiadłej w południowych i południowo-wschodnich guberniach Cesarstwa, zwróciło na siebie uwagę rządu. Sprawa zruszenia tatarów i zbliżenia ich z ludnością czysto rosyjską, były już oddawna przedmiotem troskliwości sfer rządowych, środki atoli używane dotychczas były za słabe, ażeby tatarów do cywilizacji rosyjskiej wciągnąć, lub przynajmniej obyczaje rosyjskie w nich zaszczerpić. I dziś, jak przed pięć-

dziesięciu laty cała ludność tatarska w Rosyi, z bardzo nielicznymi wyjątkami, zachowywała swoją dziwną odrębność w trybie życia i wciąż jeszcze karmi się pojęciami, nie mającymi nic a nie wspólnego z pojęciami europejskimi. To też obecnie, jak donoszą dzienniki, opracowują się projekta, mające na celu zasymilowanie ich z ludnością panującą przez szkoły i azerzenie wśród tatarów języka rosyjskiego. Powstał więc projekt, aby znieść szkoły tatarskie i uczynić uczęszczanie do ogólnych zakładów naukowych obowiązującym. Reforma ta ma być przeprowadzoną nie odrazu, lecz stopniowo, poczynając od tatarskich szkół nauczycielskich. Z dat zebranych przez władze odnośnie, okazuje się, że szkoły tatarskie dzisiejsze, zadaniem których, między innemi, było rozpowszechnienie języka rosyjskiego między tatarami, przyniosły bardzo mało pożytku.

× Wkrótce ma nastąpić zatwierdzenie przez radę państwa obu projektów opracowanych przez komisję pod przewodnictwem hr. Baranowa ustawy kolejowej i ustawy o sprzedaży trunków. Podobno obie ustawy przyjęte będą w całości bez zmian ważniejszych.

× Istnieje, jak donosi «Grażdanin» projekt, opracowany przez ministerstwo wojny, w myśl którego ziemia w posiadłościach azjatyckich Rosyi ma być upaństwowioną; terazniejsi zaś jej właściciele mają za prawo używalności pewne podatki opłacać. Atoli ministerstwa spraw wewnętrznych i zagranicznych podobno są przeciwne temu projektowi, obawiając się niezadowolenia ludów azjatyckich, czego, wobec nieporozumień z Anglią, unikać należy.

× Kierownikiem robót na drodze syberyjskiej między Samarą i Ufą, naznaczony został inżynier Michałowski. Wedle etatów, przez ministerstwo zatwierdzonych, istnieje 25 posad etatowych dla inżynierów komunikacji, na ręce jednak p. Michałowskiego przysłano podania od 200 inżynierów, podał zatem nawet między uprzywilejowanymi dotychczas inżynierami, znacznie liczbę posad wolnych przewyższając.

× Marzałek szlachty pow. staro-dubskiego J. Skoropadskij, uzyskał podobno pozwolenie prowadzenia własnym kosztem robót przygotowawczych na projektowanej linii od Homla do Briańska.

× W ministerstwie spraw wewnętrznych podniesiono obecnie kwestyę reorganizacji organów policyjnych w guberniach nadbałtyckich.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— W zagranicznych pismach polskich ogłoszono temi dniami «list urzędowy» metropolity Gintowta, omawiający stosunki kościelne w gub. mińskiej, co już dało pochoch «Now. Wrem.» do nieprzyjaznych wystąpień przeciwko władzom kościelnym, a w dalszym ciągu prawdopodobnie nie omeżając wywołać nowych tego rodzaju objawów w znanym odłamie prasy rosyjskiej. Mimo wolnie nasuwa się pytanie: czyim też interesom, jak w tym wypadku tak i w innych analogicznych, służy zakordonowa prasa polska?..

— 27 marca, w sali Kononowa odbył się bankiet artystyczny i zarazem bal kostjumowy na rzecz dobroczynnych celów akademickich i artystycznych. Wieczór składał się z oddziałów: artystyczno-muzycznego i kostjumowo-balowego. W pierwszym najbardziej się odznaczyli p. Kamienakaja i p. Friede. Żywe obrazy były urządzone przez pp. Jakobi, Wiereszczagina i Makowskiego. Najbardziej charakterystyczne były procesye: egipska, grecka, rzymska. Bawiono się bez ożywienia, gdyż publiczność w roli widzów nie brała udziału w zabawie, dla braku tańców. Wybitne wdziękiem i oryginalnością kostjumu zostały odznaczone przez jury premjami pod postacią obrazów pędzla Makowskiego, Kazancewa, Kłodta, Samokina, Grefma i innych. Siedm premjów zostały rozdane w następującym porządku: strój samarkandski, mordwiński, białna, toreadora, turczynki, wienik brzozy i najwspanialsza poza w żywym obrazie. Dochód czysty wyniósł przeszło dwa tysiące.

— «Dzien. dla wszystkich» donosi: «że jeden z zamożnych przedstawicieli arystokracji i sam autor sztuk dramatycznych, zamierza ponownie zorganizować teatr polski w Petersburgu. Tym razem zastaliby do Petersburga zaproszone pierwszorzędne siły polskie — nie tylko na polu dramatu, ale nawet opery i bale-

Tu. Odpowiednie kroki zrobiono. Inicyator rozporządza bardzo znacznym kapitałem i liczy na zainteresowanie nietylko polskiej publiczności, ale i wogóle wszystkich sfer ludności petersburskiej (?). W szeregu «gwiazd» przedsiębiorca zakłada przedstawicieli Petersburgowi Żółkowskiego, Mierzińskiego, Reszkównę, Zi-
majer i t. d. i t. d.). Dotąd o tym projekcie nie slyszeliśmy wcale.

= Według informacji dzienników petersburskich generał-adjutant hr. Paweł Andrejewicz Szwałow, naczelnik korpusu gwardyi, ma być mianowanym ambasadorem rosyjskim w Berlinie.

= Zarządzający księstwem Lowickiem, koniuszki dworu Jego Cesarskiej Mości hrabia Zygmunt Włopolowski, margrabia na Mirowie Gonzaga-Myszkowski, otrzymał order wielkiego księcia Aleksandra Newskiego.

= W Compiègne pod Paryżem zmarła temi dniami bardzo ceniona przez petersburską publiczność aktorka z Théâtre Michel p. Dica-Petit.

= Stan zdrowia N. I. Kostomarowa, jak donoszą pisma miejscowe, ma być bez nadziei: chory dotknięty jest paraliżem kiszek.

2 WARSZAWY.

Nowe pismo. P. Bronisław Mayzel przedstawił towarzystwu popierania przemysłu i handlu, projekt wydawania pisma ekonomicznego, a raczej wkrzeszenia organu, który do niedawna p. t. «Ekonomista» wychodził w Warszawie. Pismo to ma być organem towarzystwa, a zarazem pomieszczać artykuły treści ekonomicznej. Na posiedzeniu wspomnianej instytucji, projekt ten był przedmiotem obszernej dyskusji i w zasadzie decyzja zapadła potwierdzająca. Towarzystwo zobowiązało się ze swych funduszy dopłacić rocznie 2,000 rubli na koszt wydawnictwa, naturalnie jeżeli wpływy z prenumeraty kosztów tych nie pokryją. Budżet pisma obliczono na 4 do 5,000 rubli, w czem pensya redaktora wynosić ma 1,200 rubli. «Ekonomista» wychodzić ma co dwa tygodnie, a na najbliższym posiedzeniu sekcji, ostatecznie sprawa ta ma być rozstrzygnięta.

Generał Rozwadowski. W sobotę wielką uroczystością w 71 r. życia generał Konstanty Rozwadowski, członek aleksandrowskiego komitetu opieki nad rannymi. W latach 1861—63, nieboszczyk piastował godność przewodniczącego w specjalnej komisji śledczej dla politycznych spraw Królestwa polskiego i głównodowodzącego siłami zbrojnymi warszawskiego okręgu wojskowego, po śmierci zaś księcia Bebutowa, mianowany także został komendantem warszawskim. Jednocześnie z ostatnią tą godnością, generał-lejtnant Rozwadowski był prezesem komitetu opieki nad zwierzętami, i na tem stanowisku pozostał pewnie zasługami. W czasie koronacji otrzymał stopień pełnego generała i wkrótce mianowanego członkiem komitetu opieki nad rannymi.

Komitet giełdowy. Członkowie komitetu giełdowego ponownie wybierali z pomiędzy siebie prezesa. Trudność zachodziła z tego powodu, że p. J. G. Bloch, któremu tę godność ponownie powierzano, wymawiał się od jej przyjęcia innemi zatrudnieniami i częstym nieprzebywaniem w mieście. W końcu jednak p. M. Epstein podjął się nieurzędowo spełniać część obowiązków prezesa, a p. Bloch zgodził się pozostać nadal prezesem.

Kobiety malarki. Niepraktykowana dotąd liczba artystek na swoje obrazy na wystawie warszawskiego towarzystwa zachęty sztuk pięknych — bo aż ośm, a mianowicie panie: Dukczyńska, Ejdziotowiczowa, Dziekońska, Stankiewiczówna, Andrzejkowiczówna, Wisłocka, Kamgowska i Chlebowska.

2 PROWINCYI.

o Chelm. «Cholmsko-Warsz. gub. Wiest.» ogłasza sprawozdanie «blachoczyna» (dziekana) 2 okręgu za rok 1884. Sprawozdanie to głosi o powodzeniu w ogóle prawosławia w naszym okręgu, wspomina jednak o opornych nawróceniu, do rzędu których zaliczyć trzeba unitów, niegdys na katolicyzm nawróconych i katolików ochrzczonych w cerkwiach unickich, a potem zmuszonych przyjąć prawosławie. Osoby te, jakkolwiek do cerkwi uczęszczają, unikają jednak spowiedzi i przyjmowania sakramentów, chyba przed ślubem. W parafjach o licznych małżeństwach mieszanych, parafianie obchodzą święta katolickie, a prawosławni, zostając u katolików w służbie, w dniu świąteczne

kościół wschodniemu są zmuszani do pracy. W celu nawrócenia błądzących i umocnienia wiernych, duchowieństwo miejscowe uciekało się do wszelkich środków, jako to: do uroczystego nabożeństwa, procesyj, nauk, urzędzenia chórów i t. p. Środki te nie okazały się bezskutecznymi, ponieważ nawróciło się 45 opornych i 22 katolików.

o Wilno. «Mosk. Wiedom.» zamieścili korespondencję p. t. «Wspomnienia o Wilnie», zawierającą, oprócz wspomnień, kilka nadto uwag teraźniejszego stanu dotyczących. «Wszystkie narodowości — powiada autor korespondencji — żydzi, Niemcy, Polacy, ściśle się łączą między sobą, dbają o swoje interesy i starają się o rozwój i podtrzymanie takowych. A narodowość panująca? O tem miejscowi mieszkańcy opowiadają ciekawe historie, naturalnie pod sekretem, głośno niepodobna, w Wilnie bowiem wiele jest instytucji, milujących spokój i milczenie». Wśród dumań tego rodzaju chodził sobie autor po ulicach i podziwiał mnogość księgarń rosyjskich. Na razie fakt ten mocno go ucieszył, nie gniewało go to nawet, iż cały ten handel księgarski w żydowskich pozostaje rękach; owszem, uważał to za objaw pomyślny, świadczący o pewnych zyskach, dostarczanych przez handel książkami rosyjskimi; znajomi jednak zakomunikowali autorowi kilka pogłoszek, które rozwiały błogie złudzenia jego. «Powiadają — pisze autor — że jeden księgarz-żyd, mający magazyn rosyjski, i z powodu słabego zdrowia często udający się zagranicę, wydrukował tam (może nawet nieraz), 25 tys. «Ołtarzyków złotych», które następnie na Litwie rozprzedał. Pewnie i inni tem się trudnią. Ile w tem prawdy, nie wiem — kończy autor — chodzą jednak takie pogłoski».

o Z nad Wilji piszą do «Wiek»: Kwestya wykupu ziemi przez włościan postępuje nader powolnie w gub. naszej. Od r. 1861 do 1884, aktów wykupnych zatwierdzono 2,223. Do wykupu przystąpiło «dnasz» tak zwanych «rewizyjnych» 181,378. Wykupiono ziemi około 800,500 morgów rosyjskich. Cyfry te pochodzą z r. 1884 i choć w części rzucają światło na postępek operacji wykupowej. Dla ułatwienia wykupu, rząd udzielał pożyczki indemnizacyjnej, która w gubernii wileńskiej wynosiła przeszło 8,000,000 rs. Pożyczki te ciągną dotąd na włościanach naszych i powodują rekrocznie znaczne niedobory. Z trzech gub. litewskich, gub. wileńska okazuje największą sumę zaległości, ciążących prawie w równej proporcji na włościanach byłych obywatelskich i na b. skarbowych. Rozgraniczenia gruntów włościańskich, dotąd nie ukończono całkowicie. Do r. 1884 pozostało dwadzieścia kilka majątków, w których granice posiadłości włościańskich stanowczo oznaczone nie były. Komisarze do spraw włościańskich dotąd więc nie ukończyli czynności swoich. Wiele też z dawnych protokołów zatwierdzonych już aktów i rozgraniczeń, w skutek zaszytych omyłek i skarg z tej racji wynikłych, zostały zwrócone komisarzom, przez urząd do spraw włościańskich, do ponownego rozpatrzenia. Z tej też racji, komisarze pozostają i nadal na stanowisku wbrew pogłoskom o zniesieniu tego urzędu. Gub. wileńska posiada 153 gmin; komisarz do spraw włościańskich, zwany u nas «pośrednikiem», zarządza de jure kilku naraz gminami, w których de facto rządzi arbitralnie pilsarze włościańscy i starszyzna. Przywiązana powaga do tych dwóch zaszczytów, przy umiejętnem wzięciu się do rzeczy, opłaca się zwykle nader sownie. To też miejsca takie są bardzo poszukiwane i cenione. Podział ziemi w gub. wileńskiej tak się przedstawia: a) ziemie skarbowe obejmujące 383,921 dzies. W liczbie tej mieszczą się grunta należące do miast, duchowieństwa i klasztorów, jak również dawne pojedyncze i skonfiskowane po 1863 r.; obszar tych ostatnich sięgał przeszło 36,000 dzies. Do r. 1878 sprzedane było 5,091 dzies. gruntów rolnych. Od tego jednak czasu cyfra ta wskutek sprzedaży i nadeń znacznie zwiększyć musiała; b) ziemie osób prywatnych, obszar których wynosi 1,531,373 dz. i c) ziemie włościańskie, obejmujące 1,349,205 dz. Ziemie prywatne znajdują się przeważnie w ręku szlachty. Niżej przytoczona tabelka przedstawia nam to najwyraźniej:

Nazw. stanu.	Ilość własc.	Ziemi ogół. dz.
Szlachty	5,141	1,340,036
Mieszczan	1,214	33,075
Duchown. prawosł.	26	2,541
Kupeców	20	3,369
Cudzoziemców . . .	8	1,571
Innych kategorii . .	4	106

Cyfry te, czerpane ze źródeł statystycznych przed kilku laty, dziś mogły ulec znacznej zmianie. Wiele bowiem właścicieli ze szlachty musiało zbyć posiadłości swoje. Coraz też częściej w charakterze nabywców występują wło-

ścianie. Od czasu uwłaszczenia ci ostatni zakupili około 40,000 dzies.

o Grodno. (Koresp. «Kraju»). Pięć koncertów w jednym tygodniu, czy nie zawiele? Zapewne, lecz nie dla mieszkańców naszego miasta, którzy przez cały post musieli zadowalać swe estetyczne uczucia kilku zaledwie koncertami miejscowego towarzystwa muzycznego. Z tego powodu uważam za stosowne poświęcić mu kilka wierszy. Towarzystwo to istnieje już drugi rok i liczy około 100 członków, chociaż oprócz nich na wieczory muzyczne zbiera się licznie publiczność, nie należąca do towarzystwa. Największą, bez wątpienia, ozdobą tych wieczorów, jest wyborna, jak na amatora, gra na skrzypcach p. Zuka, ucznia konserwatorium petersburskiego, który zwykle występuje z muzyką poważniejszą, z czego wprawdzie amatorzy «kamarynskaho» i kozacków nie są zadowoleni. Następnie zasługuje na zaznaczenie piękna i umiejętna gra na fortepianie p. Łazarkiewicz. Muzyka jej znacznie podnosiłaby wartość tych wieczorów, gdyby żywe i sympatyczne przyjęcie, jakiego zwykle doznaje, zdolało zachęcić p. L. do częstszego przyjmowania w nich udziału. O niezłom czytaniu niewiele da się powiedzieć, zwłaszcza, że takowe obcem jest dla nas; natomiast z chóralnego śpiewu poznaliśmy niektóre pieśni maloruskie i czeski hymn narodowy. Tak więc w przedostatnim tygodniu postu, obok koncertu wspomnianego towarzystwa, mieliśmy aż cztery koncerty. Naprzód wystąpił p. Eban z grą na skrzypcach, w towarzystwie operetkowej artystki trupy wileńskiej p. Laryzinoj, która w ten sposób dowiodła, że posiada więcej śmiałości niż umiejętność. Następnie, p. Baier z Petersburga dał się słyszeć z grą swoją na cytrze. Nadto, mieliśmy jeszcze koncert pp. Kalinowskiej i Korbutt. Jednak wszystkie te koncerty nie osiągnęły wielkiej liczby publiczności; ażeby bowiem zapowiadany przyjazd Józefa Wieniawskiego, oczekiwanego z niecierpliwością. Koncert takiego artysty jak Wieniawski w naszym mieście, jest nadzwyczajną rzadkością, nie więc dziwnego, że sala koncertowa była przepelniona wyborową publicznością; wszystkie miejsca były zajęte, cała inteligencja polska i rosyjska była obecna. Arcydzieła Szopena, Moniuszki i Wieniawskiego, przeważnie wypełniły program koncertu. W każdym razie p. Wieniawskiemu należy z naszej strony uznanie za to, iż na równi z rozmaitemi znakomitościami nie ominął naszego miasta, dlatego tylko, że jest uboższe, że na znaczne sumy liczyć tu nie można. Hel.

o Sluck. (Koresp. «Kraju»). Ponieśliśmy nieodżałowaną stratę w osobie s. p. Juliana Biergela, wicesuperintendenta kościoła ewangelicko-reformowanego, pasterza parafji sluckiej, człowieka rzadkiej prawości, głębszej nauki, pedagoga, obywatela. Co prawda, kościół ewangelicki w Slucku oddawna się cieszył szeregiem znakomitych ministrów, z rzędu których dość wymienić postać taką, jak Leopold Wannowski, aby dać pojęcie o tradycji tych pasterzy. Ks. Biergel rodem z prastarego grodu Olekowskiego, wychowaniec pastora Wannowskiego i następnie wszechuicy królewieckiej, acz trafił na odmiennie i bardzo trudne okoliczności, z całą przecież powagą przechował wzory obywatelskie swych poprzedników: czczono go też powszechnie w kraju. Nieboszczyk, obok wzniosłych przymiotów serca i umysłu, był zawołanym bibliografem i zgromadził doborową bibliotekę, złożoną przeszło z 1,000 tomów dzieł mało znanych, lub wcale nieznanych starożytnej literatury ojczystej; zbiór ten śmiało uważać trzeba za jeden z najrzadszych w kraju naszym. Oglądałem go przed paru laty, i rzeczywiście byłem zdumiony na widok rzadkości takich (w komplecie prawie zupełnym i uporządkowanym), jak druki: łubawskie, rakonickie, toruńskie, sluckie, nieświeżkie, mińskie, ostrogskie, brzeskie, jęskie, upickie, kiejdańskie, załudowskie, suprańskie, knyszynskie, łuckie, wileńskie, poczajowskie i inne, przy urozmaiconym zbiorze wielu ciekawych rękopisów starych. Wiadomość szczegółową o tych skarbach podałem do mającej wyjść niebawem pod redakcją Adama Kirkora «Teki krakowskiej». Dziwna rzecz, jak i kiedy człowiek pojedynczy miał możność zebrać tyle osobliwości piśmiennictwa ojczystego! W ostatnich czasach zbiorami ks. Biergela żywo się zainteresował Karol Estrejcher, i korzystał ze wskazówek specjalnych nieboszczyka, a w tomie VIII pomnikowej swej bibliografii złożył gorące uznanie poważnemu temu pracownikowi (ob. przedmowę, str. IV). O księdzu Biergelu, okrom powyższej, zamieszczoną jeszcze została wiadomość w «Tyg. Ilustrowanym» za rok 1881 (№ 314), pióra p. Józefa Korwina. Zaiste, dotkliwa to strata! Zdawało się, że jeszcze czerstwy, nieprzestarzały (zaledwie w szóstym krzyżku żywota), powinien był s. p. Biergel długo jeszcze cieszyć rodaków na stanowisku tak godnie zajmowanym. Niemoc atoli chroniczna

zmusila go udać się do Warszawy dla poratowania zdrowia, gdzie też dni swoje zakończył. Z ust jego słyszeliśmy niedawno jeszcze, że znakomity księgozbiór, umieszczony w kamiennych szafach kruchty kościelnej w Słucku, przeznaczyl na potrzeby społeczeństwa swego. Ważne to tedy pytanie, jak się mianowicie nieboszczyk rozporządził w tym względzie? Byłaby to bowiem szkoda nieodżałowana, gdyby skarby pozostać miały nadal bez kompetentnego dozoru, bez pożytku dla ogółu, pod obawą rozproszenia. Ci więc, od kogo to zależy, niech się sumiennie zajmą wykonaniem zasadniczych celów uczonego meża, który w ostatniej chwili, na łożu boleści, mógł dokumentalnie woli swej bliżej nie określić. Spadek taki, jak księgozbiór po ks. Biergelu, nie może się uważać za własność prywatną, koniecznie tedy zabezpieczyć go potrzeba od zatury. *Aleksander Jelski.*

∞ **Kamieniec podolski.** Do «Wieku» donoszą, iż tam zapalił się w dniu 29 z. m. dom, w którym się mieściło biuro podolskiego zebrania szlacheckiego; księgi, akta, archiwum, wyrzucone na ulicę i na podwórze, leża bezładnie w części popalone, w części zupełnie zniszczone. Z powodu zniszczenia wielu ważnych dowodów, straty dla szlachty są niepowetowane.

∞ **Mohylów podolski.** Magistrat mohylowski otrzymał zawiadomienie urzędowe od kuratora okręgu kijowskiego, że Najjaśniejszy Pan 19 lutego zatwierdził raczył otwarcie w Mohylowie czteroklasowej szkoły realnej. Otwarcie to, według korespondencji «Zari», nastąpi w początku przyszłego roku szkolnego. Z początku otwarte będą klasy 3 i 4. Sumy na budowę gmachu szkolnego, mianowicie: 20,000 rs. złożone jednocześnie przez zarząd miejski, 8,000 rs. z podatku kahalnego i przeszło 500 rs., zebrane w drodze składki prywatnej, czyli ogółem 28,500 rs. mają być złożone w kasnaczejstwie; na utrzymanie szkoły miasto zobowiązało się wydawać rocznie z sum miejskich 5,000 rs.

∞ **Uszycki powiat.** (Koresp. «Kraju»). Po surowej zimie u nas, nastąpiła była powódź raptowna. Dniestr wystąpił z brzegów, zrywając mosty i groble. Potem, z końcem lutego, nastąpił dzień ciepły, tak, iż obecnie w całym naszym powiecie zabrano się do siewu. Handel zbożowy u nas jak wszędzie—marny. Pud pszenicy 50 kop., żyta 47, jęczmienia i hreczki 40, owsa 30 kop. Odpowiednio do tego ustala się też cena na bydło: para wołów 50 rs., krowa z cielęciem 15 rs. Cena na pracę również upada znacznie na miejscu, a nawet zapotrzebowanie zamiejscowe, do Besarabji naprzykład, pierwszy raz w tym roku wykazało znaczne obniżenie pracy roboczej. *K. S.*

∞ **Jampol.** Szczególną wiadomość podał w ostatnich dniach «Świat»: «W powiecie jampolskim (pisze), we wsi T. istnieje liczna kongregacja duchowno-katolicka, pod nazwą «Torciani» (?). Do bractwa tego przyjmuje miejscowy ksiądz proboszcz, wydając każdemu z nowozaciągniętych czworograniaste czarne szkaplerzyki ze znakami na czarnej wstążeczce, dla noszenia na piersi. Członkowie bractwa obowiązani są: być wstrzeźliwymi w pić, ubierać się skromnie, nie tańczyć, strzedz się pieniactwa, stronić od kłótni, nie bić się, nie prowadzić gospodarstwa wystawnego, uszczęszczać do kościoła i ofiarować siebie Panu Bogu».

∞ **Kijów.** (Koresp. «Kraju»). Wkrótce i nasz Kijów zacznie korzystać z urządzeń ostatnich czasów, jakie już w innych miastach oddawna się zaszczepiły. Mówimy tu o komunikacji telefonicznej, inicjatywa której powstała w ministerstwie finansów, jako przyjmując ono na siebie całe urządzenie sieci telefonicznej w Kijowie i w tym celu w biurze kijowskiego okręgu telegraficznego zbiera podpisy od obywateli, którzy zechcieliby się komunikować za pomocą telefonu ze stacją centralną. Nie wątpimy, że sieć telefoniczna przyniesie korzyść niektórym pojedynczym osobom, dla ogółu jednak kijowian kwestya ta na długo jeszcze pozostanie zupełnie obojętną. Natomiast z pewnością nie byłoby rzeczą obojętną dla mieszkańców Kijowa, gdyby nareszcie ktokolwiek wziął na siebie inicjatywę urządzenia tutaj tramwajów, brak których każdy odczuwa nieporównanie więcej, aniżeli brak telefonów. «Kijów. Gubern. Wiadom.» ogłosiły niedawno szereg artykułów, dotyczących własności ziemskiej w ośmiu powiatach gub. kijowskiej. Czerpiemy z tamtąd niektóre wiadomości. W owych ośmiu powiatach, w posiadaniu gmin włościańskich ziemi niezupełnie jeszcze wykupionej jest 1,235,651 dzies., za którą rocznie wnoszą do skarbu wykupowych 1,955,944 rs. 11 kop.; «dusz» zaś «rewizkich» nalicza się 481,056, czyli, że przypada na każdą duszę 3,24 dz. z opłatą 4 rs. 6 kop. Włościan, posiadających ziemię na własność liczy się 897, do których należy ziemi 12,051 dzies.,

czyli przeciętnie przypada na każdego około 13 1/2 dzies. Właścicieli mniejszych jest 277, ziemi zaś mają 18,231 dzies., czyli po 65 dzies. na każdego właściciela. Co zaś do właścicieli większych, takowi przedstawiają się wcale nienajgorzej; większymi nazywamy posiadających więcej niż 100 dzies., takich jest 593, w których posiadaniu 999,280 dzies., co stanowi na każdego przeciętnie 1,685 dzies. W każdym razie widzimy, iż w ośmiu tych powiatach (kijowski, zwiniogrodzki, taraszczański, wasylkowski, kanowski, czerkaski i czerhyński), właścicieli ziemskich, posiadających więcej niż 10,000 dz. jest 14, t. j. 2,36% wszystkich właścicieli ziemskich; ziemi zaś posiadają oni 444,194 dzies., czyli 44,43%, wszystkiej ziemi znajdującej się w posiadaniu właścicieli większych, a około 36% należącej do gmin wiejskich. W tych dniach ukazało się w księgarniach dzieło prof. W. Antonowicza p. t. «Monografie dotyczące historii Rosji zachodniej i południowo-zachodniej»; wkrótce ukaza się dwa tomy tegoż autora, z których pierwszy traktuje o historii kozaczyzny, drugi zaś o wieku XVIII i nadto zawiera studia archeologiczne. *M. Trzaska.*

∞ **Korostyszew.** gub. kijowskiej. «Ruskiej Strannik» opowiada w «Now. Wr.» o losach Korostyszewa. Dobra korostyszewskie należały, jak wiadomo, do hr. Olizarów. Ostatni z dziedziców, Karol Olizar, zadłużył je znacznie, wskutek czego majątek dostał się pod administrację, a po śmierci hr. Karola przeszedł w ręce pewnego p. Plemiannikowa, byłego buchaltera petersburskiego Towarzystwa kredytu wzajemnego. P. Plemiannikow wykupił większą część weksłów Olizara i nabył dobra korostyszewskie, korzystając z przywilejów nadanych rosyanom w ukazie 10 grudnia, jakoteż i z kredytu na sumę 325 tys. rs. metalicznych, który otwarło mu wyżej wymienione Towarzystwo kredytowe. Nowy właściciel, zaczął, jak świadczy «Ruskiej Str.», prowadzić w pięknych tych dobrach arcydrapieżną gospodarkę, sprzedawać kawalczkami śliczny las na żrąb i po kilku latach takiego gospodarowania, potrzebując pieniędzy na zamyśloną kupno Dąbrowy, odprzedał cały klucz korostyszewski za 450 tys. rs. niejakiemu p. Sewastjanowowi, przyczem otrzymał od nowego nabywcy 325 tysięcy rubli pod prosty kwit, w zamian za plenipotencję zarządzania majątkiem z prawem odprzedaży. Plemiannikow, dzięki tej transakcji, staje do kupna Dąbrowy z dostateczną ilością pieniędzy, kupuje ją za milion rubli i odprzedawczy ją potem cudzoziemskiemu towarzystwu akcyjnemu, z zachowaniem przytem dla siebie znacznej części akcji. Nadto domaga się od Sewastjanowa dopłaty reszty pieniędzy i zawarcia aktu kupna. Sewastjanow, rozpatrzywszy się tymczasem w majątku i znajdując, że on nie wart 450 tys. rs., zrywa umowę, zgadza się na zapłacenie 150 tys. rs. kary za niedotrzymanie umowy i żąda od Plemiannikowa zwrotu reszty z wypłaconych mu 375 tysięcy rs. Plemiannikow pieniędzy nie zwraca, a Sewastjanow, ustąpiwszy swoje pretensje pewnej pani Bezobrazowej, umiera w Petersburgu na łaskawym chlebie i w nędzy. Pani Bezobrazowa wytacza proces Plemiannikowowi, który znów zaczyna gospodarzyć w majątku, przybrawszy sobie w rządę b. pisarza administracji korostyszewskiej, p. Borewicza, i kiedy sądy w dwóch instancjach zmuszają go do spełnienia zobowiązań względem nabywcy pretensyj Sewastjanowa, spieszy sprzedać 6,000 dzies. lasu korostyszewskiego żydom i wyjeżdża na stałe mieszkanie do Paryża. O ile nam wiadomo, sprawa ta niezupełnie tak miała przebieg, podajemy jednak streszczenie listu «Ruskiej Str.» z tego względu, że nawet i tacy, jak on ludzie, żalają się nad losem «starych gniazd polskich» w ręku nowych uprzywilejowanych nabywców.

∞ **Winnicki powiat.** Ostatnimi czasy, jak piszą do «Zari», policja zbiera u nas wiadomości o liczbie szlachty w powiecie, jak również o tem, gdzie zapisana jest do księgi rodowej; statystykę tę wiąże u nas ze zbliżającym się «jubileuszem szlachectwa», chociaż nikt nie rozumie, jaką tu rolę mają odegrać zbierane wiadomości. Niezależnie od tego, wszystkie te wiadomości są w posiadaniu instytucji skarbowych. Wogóle należy zauważyć, że oczekiwany jubileusz nie wywierałby najmniejszego wrażenia na szlachtę naszą i że, gdyby nie statystyka i nie artykuły dziennikarskie, niktby o nim nie wspomniał nawet. Nasz stan ekonomiczny jest taki, że nie jubileusze nam w głowie, jakkolwiekby tam rozgłos im nadawano.

∞ **Kazan.** W czerwcu, jak donoszą dzienniki, ma się odbyć w Kazaniu zjazd dostojników kościoła prawosławnego, dla wypracowania programu działalności misyjarskiej wśród inoplenięców miejscowych i roztrząsania kwestyj o sposobach przeciwdziałania szerzeniu się wśród nich rozkołu i mahometanstwa.

W tym zjeździe mają wziąć udział wszyscy archiereje wschodnich dycezyj.

∞ **Astrachan.** Ks. biskup-nominat Rzewuski, przebywający dotąd stale w Astrachaniu, opuszcza w przyszłym tygodniu to miasto, udając się na mieszkanie do Krakowa. Wiadomość tę podają dzienniki rosyjskie.

∞ **Wiatka.** (Koresp. «Kraju»). Niedawno odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Stanisław Katusowski, nowo zamianowany na urząd architekta gubernialnego. Zmarły, młody jeszcze i przystojny mężczyzna, niedawno kursa ukończył. Na stole przed samobójcą znaleziono samowar i zaparzoną herbatę; widocznie odebrał on sobie życie nagle, w przystępie rozpacz. Z zebranych wiadomości i listów widać, iż Katusowski kochał się w niejakiej pannie E. N., której rodzice nie zgadzali się na małżeństwo czulej pary. W kilku słowach przed śmiercią napisanych, samobójca zeznał, iż do kroku tego skłoniła go tęsknota nadmierna. *m.*

∞ **Syberja.** «Gaz. Syb.» zwraca uwagę na wielce opłakany stan wygnańców na Syberji, wskutek ucisku ze strony miejscowych gromad sielskich. «Mieszkańcowi Syberji»—powiada gazeta—obcem jest uczucie litości względem wygnańca. Dawno już minęły czasy, gdy ludność tubylcza świadczyła pomoc, wszelaką tym nieszczęśliwym, dawała jałmużnę, niekiedy użyczala przytulku, nawet dopomagała do ucieczki. Teraz przeciwnie. Wygnańców syberyjskich wszędzie przesładują, traktują ich jako najgorzszych wrogów, i prawdziwy syberyjski nie poczyna już sobie za zbrodnie zabójstwa jakiegoś osiedleńca lub zbłąka. Rozumie się samo przez się, że tak zawzięta nienawiść ma swoje bardzo poważne przyczyny. Wygnańcy, w rzeczy samej, wyrządzili wiele złego dla Syberji, i nie w tem niema dziwnego, że się ludność przeciwko nim oburzyła. Gazeta «Wolskiej Wiestnik» przepowiada, że w niezbyt dalekiej przyszłości, stosunki wzajemne pomiędzy mieszkańcami Syberji i wygnańcami jeszcze się bardziej oobstrzą i trudno odgadnąć, czem się może zakończyć ta dotychczas stosunkowo wstrzeźliwa i ukryta walka.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Pierwsze zebranie poświęcone giełdy berlińskiej wypadło nader niepomysłnie dla walorów rosyjskich, których kurs uległ poważnej niżce. Oprócz przyczyn politycznych, głównym powodem niżki był znany projekt ministerjalny opodatkowania dochodu od papierów państwowych i kolejowych. Większość berlińskich organów giełdowych znajduje, iż na ogłoszenie projektu wybrano czas nader niestosowny, ponieważ stan rynku międzynarodowego jest wogóle niepomysłny, a wobec zamierzonych nowych emisji papierów publicznych w Rosji, należałoby raczej zachęcać firmy berlińskie do lokowania swych kapitałów w fondach rosyjskich, zamiast zrażać je projektami zmniejszenia dochodów. To też «Boersen Cour.» wyraża nadzieję, że nowy podatek nie dotknie kapitałów zagranicznych, jakkolwiek projekt urzędowy nie o podobnych wyłączeniach nie wspomina. Owa niżka ogólna dotknęła nawet 5% listy zastawne towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie, co jest bardzo ważnym objawem wobec dodatkowej emisji takowych. Zniżka jednak rubla kredytowego wpłynęła pomyślnie na ruch handlowy, który po otwarciu żegluga w portach południowych, znakomicie się ożywia. Godnym uwagi objawem jest wzrastający wciąż wywóz nafty kaukaskiej, która, wedle świadectwa konsułów, zwycięsko wólowawodniczy z amerykańską w Europie południowej. Jest to dobra zapowiedź dla nowoodkrytej nafty w Królestwie. Wogóle bogactwa kopalne znajdują łatwy zbyt i zyski obfite posiadaczom przynoszą, jak o tem świadczą nowoogłoszone sprawozdania o eksploatacji kopali manganu na Kaukazie, żelaza w gub. kałużskiej i t. p. Rządowa jednak gospodarka widocznie niezbyt się opłaca, ponieważ departament górniczy postanowił sprzedać wszystkie kopalnie i zakłady górnicze w okręgu zachodnim Królestwa przedsiębiorcom prywatnym, osady zaś wydzielone robotnikom, mają im być oddane na własność. Pomiędzy innymi nabywcami wymieniają znanego fabrykanta lokomotyw Sygla z Berlina, który podobno przenosi całą swą produkcję do Królestwa, w celu uniknięcia wygórowanej taryfy celnej.

Na giełdach ostatnie wiadomości wywołały prawdziwą panikę. W Berlinie pomimo dotkliwej niżki przedświadczeni ruble znowu spadły jeszcze o 4%. Według ostatnich telegramów o 6 1/2% (za 100 rubli 142 1/2 marki), podobnie wszelkie papiery państwowe o 3 1/2%, konsole zaś 1862 i 1870 o 8 1/2%. Te

samo w Londynie, gdyż nawet konsule angielskie spadły w ciągu jednego dnia o 3 proc. Na giełdzie tutejszej z powodu świat zebrań urzędowych nie było, notowania jednak prywatne nabywców wierne zagraniczne, zniżając kurs na Berlin do 196, a na Londyn do 23 za rubla. Zniżka ta i ogólna niepewność spowodowały zastrój zupełny i brak wszelkich transakcyj, wobec czego nawet walory krajowe nabywców nie zniżają. W takich razach jasno występuje zależność ekonomiczna kapitału rosyjskiego od zagranicy i giełda w żaden sposób własnego poglądu na wypadki polityczne zaakcentować nie może. «Birżew. Wiedom.» ubolewają nad rolą bierną giełdy tutejszej: «W tutejszych sferach handlowych bardzo mało wierzą, piszą «Birż. Wied.», w możliwość uniknięcia działań wojennych wobec nadzwyczaj obojętności konfliktu i obawiają się jedynie, aby dyplomacya i ministerstwo skarbu nie poszły za przykładem 1876 r., gdy kraj mocno ucierpiał od oczekiwania i niewyraźnego położenia politycznego; chociaż wojna okazała się wreszcie nieuniknioną i wszelkie ofiary ministerstwa skarbu dla podtrzymania kursów daremne. Chodzą jednak pogłoski, że ministerstwo skarbu zamierza przedsięwziąć rozmaite środki zapobiegające dalszej zniżce kursów. Jakkolwiek o skuteczności środków (podobnych wątpić wypada, pogłoska ta jednak wpłynęła na uspokojenie giełdy; ostatnie telegramy sobotnie donoszą o pewnej poprawie kursu (100 rs. za 199 m.). Papiery państwowe bez obrotu, jedne tylko pożyczki wschodnie po 93 i to w notowaniach przywrotnych. Półimperyjały po 8,09, kupony celne po 80,4. Z innych papierów notowano: akcje rybińskie po 78, kursko-kijowskie po 304, i akcje banków petersburskich; nabywców jednak nie było.

Skutki bankructwa firmy Scamaranga et C-ie, okazały się mniej szkodliwymi, niż zrazu przypuszczano; nie słyhać o żadnej nowej upadłości, i nawet zagrożony chwilowo bank handlowy azowski wypłat nie zawiesił.

Na rynku zbożowym tendencja zwykła była spazalizowana przez pogłoski wojenne. Zwyżka cen na pszenicę musi koniecznie nastąpić wobec znacznego uszczuplenia przestrzeni uprawnej i zkadinaż zapowiedzi nieurodzaju w Ameryce. Przestrzeń gruntów uprawianych pod pszenicę zmniejszyła się (według dat «Cincinnati Prince Current») o 3,900,000 akrów, a ogólny przewidywany deficyt w zbiorach pszenicy w porównaniu z 1884 r., wynosi z górą 100 milionów buszli. Wywóz zboża do Europy znacznie się zmniejszył, zarówno jak i zapasy kontrolowane. Na portowych rynkach rosyjskich znać było znakomite ożywienie, głównie z powodu zniżki rubla, cła zaś niemieckie pozostają bez wpływu na ceny zboża w Libawie i Rydze. Na rynkach wewnętrznych wyższe gatunki znajdują nabywców chętnych i ceny na nie wzrastają; ceny gorszych natomiast cofnęły się do dawniejszego poziomu. Owies zawsze w cenie i dalsza zwyżka jest przewidywana. Stan rynku:

RYNEK.	Pszemica.		Zyto.		Owies.	
	W	kred.	W	kred.	W	kred.
New-York	68					
Londyn	74					
Pariz	87					
Berlin	85					
Genewa (w. w.)	96					
Eur. pol.	80					
Gdańsk	79					
Królewiec						
Ryga						
Libawa						
Odesa						
Warszawa	68	62	70	62	94	88
Petersburg	68	62	70	62	94	88

Stan rynku cukrowego także się polepsza i przesilenie, jak się zdaje, względnie pomyślnie się zakończy. Firmy kijowskie dotychczas wyszły cało, a ucierpiał najwięcej moskiewskie. Ceny, pomimo świat, utrzymały się na dawnym poziomie, t. j. mączka w Kijowie 4 r. 35 k.

W. Ż.

NEKROLOGJA.

† Straszny cios dotknął w ubiegłym tygodniu jedną z powszechnie szanowanych rodzin w Petersburgu, generałostwa Wojnickich. Jedyń syn ich **Stanisław Wojnicki**, student 2-go kursu tutejszego uniwersytetu, po kilkutygodniowym pasowaniu się z nagie powstała, ale nieuleczalna chorobą, w dniu 26 b. m. o godz. 7 rano życie zakończył. Pogrzeb odbył się we czwartek 28 b. m.; nabożeństwo żałobne odprawiono o g. 11 rano w kościele Dominikanów, poczem ciało złożone zostało na cmentarzu wyborskim. Żałobnemu pochodowi towarzyszyło liczne grono przyjaciół i znajomych, pragnących oddać ostatnią posługę przedwcześnie zgasłemu młodzieńcowi. Na wszystkich twarzach czytać można było serdeczne współczucie dla nieszczęśliwych rodziców i siostry zmarłego. P. (157)

† W pierwszy dzień Wielkiejnocy, zmarł po długich cierpieniach, jeden z mieszkających stale w Petersburgu polaków — **Feliks Ossędowski**, urzędnik z ministerstwa komunikacji. J. T. H. (158)

† W d. 8 stycznia roku 1884 zmarła w Leonowie, w powiecie gostyńskim, guberni Warszawskiej, i na cmentarzu w Duninowie pogrzebana została **Barbara Tołoczko**, córka Adolfa i Jadwigi Tołoczaków, w Grodnie na Litwie urodzona a na Syberji w Ussu i Irkucku wychowana. (154)

DONIESIENIA.

LUDWIK GROZA

(syn Aleksandra)

Adwokat przys., zamieszkał i otworzył kancelaryę w Kijowie: ul. Wielka Zytomierska, 10. (74-10-4)

Echa Muzycznego, Teatralnego i Artystycznego № 79 opuścił prasę i zawiera: Wacław Szymanowski (z portretem), p. Wincentego Korotyńskiego. — Eugeniusz Delacroix i wystawa jego obrazów, p. M. E. — Korespondencje: z Krakowa, p. T. — Przegląd kronika. — Kronika. — Feljeton: «Friebe», komedia w 5 akt., p. K. Zalewskiego. — «Tylko słowo» nowela, p. Hajot. — Dodatek nut: Wale z opery «Der Feldprediger», p. Millöcker'a. — Prenumerata kwartalnie rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 50. Adres Redakcyi: Warszawa, Senatorska, № 18.

Przeglądu technicznego zeszyt marcowy (III) wyszedł z druku i zawiera: Mosty na dr. żel. Iwan-grodko-Dąbrowskiej, p. inż. S. Zielińskiego. — W sprawie oczyszczania soków przy wyrobie cukru, podał Z. Fundakowski. — Krytyka i bibliografia. Przegląd siły za pomocą prądów elektrycznych. Odpowiedź inż. Romana bar. Gostkowskiego. Uwagi nad odpowiedzią inż. d-ra fil. A. Hołowińskiego. — Nowe książki. — Przegląd kongresów, wystaw i t. p. Narada techniczna w Mnichowie w przedmiocie ujednolicenia sposobów badania materiałów. — Przegląd wynalazków, ulep. i celn. robót. Budowa wierzchnia żelazna systemu Heindla, podał inż. E. Paidly. — Połączenia szyn w torach kolejowych. — Parowozowy o cylindrach sprzężonych (systemu Compound) na kolejach niem. i austr.-węg. — Domieszka żużlu wielkopieczowego do cementu. — Doświadczenia porówn. nad wytrzymałością sklepień ceglanych i betonowych na uderzenia. — Piec do ogrzewania mieszkań robotniczych i domków dróżniczych, pomysłu A. Ciszewskiego, bud. — Wiercenie ciagle t. z. linnorfskie (system Fauvel'a). — Nakłanianie kamieni, p. St. Małyszczewskiego, inż. — Nowy telefon pomysłu I. Ochotowicza. — Drut bronzowy do użytku telefonji i telegrafji. — Przewodniki telefonowe podziemne w Paryżu. — Sprawozdanie z zaspisem cukrowniczych, p. I. Piaseckiego. — Kronika bieżąca. Wystawa przemysłowo-rolnicza w Warszawie w r. b. — Dane statyst. dotyczące przemysłu cukrown. w okresie 1882/83—1884/85 r., podał Z. Dąbrowski, inż. — Posiedzenie sekcji II, W. O. T. P. P. i H. — Konkurs na rozprawę. — Ulepszonego sposobu umocowania drzewek hermetycznych w piecu kaflowym, podał A. Ciszewski, bud. — Przesyłanie depeesz telegraf. za pośrednictwem telefonu. — Bronz japoński. — Sprostowania. — Trzy tablice rysunków. — Ogłoszenia zakładow fabrycznych, biur technicznych i t. d. (152)

DZIAŁ LITERACKI.

PO ZA KRAJEM.

Bismark ma lat 70. Było ich dwóch: Bismark i Richelieu. *Germinál*. *Son Altesse la Femme*. Obywatelka francuzka i Saint-Juste. «Wypędzić tego lokaja!»

Malo chyba jest ludzi w Europie współczesnej, którym obchód jubileuszowy również słu-

nieby się należał, jak Bismarkowi. Niemcy w początkach bieżącego miesiąca obchodzili siedm-dziesiąt rocznicę urodzin swego kanclerza i pięćdziesiąt jego pracy publicznej. Nazbyt dobrze są znane czyny Bismarka, które wpłynęły na spotęgowanie Niemiec — i te, które szkody przyniosły jego bliższym i dalszym sąsiadom, aby je wymieniał z kolei.

Obecnie, gdy wiek nasz pochyla się już ku zachodowi, bez zawodu powiedzieć można, że dwóch ludzi czynu w nim najjaśniejsz wybiło swą indywidualność: jeden na początku wieku — Napoleon, drugi ku jego końcowi — Bismark. Napoleonowi przeszłość odleglejsza do czynów jego nie prawie nie przygotowała; były one wypływem własnych jego potężnych inspi-racji. To też stosunek rozmiarowy jego czynów do zaprawionego, albo raczej niezaprawionego gruntu, był tak nieproporcjonalny na niekorzyść tego ostatniego, że nie dozwolił on się utrwalić pierwszym. Z Bismarkiem rzecz przeciwna. Budował on na fundamencie silnie ugruntowanym i dopełniał dzieła przygotowanego. Dokonał tego, czego dokonał Bismark bez przygotowanych narodowo-politycznych i administracyjnych warunków, przechodziłoby ludzkie siły. Budował wprowadził Bismark w zakres możliwości ludzkiej; ale tę możność rozciągnął do prawie bez-przykładowych granic.

Pod względem nieugiętej energii i niezmordowanej pracowitości, nie ustępuje Bismark Richelieu; jakkolwiek ten bez porównania więcej walk staczać musiał ze swoim otoczeniem, z nie-nawidzącą go rodziną królewską i często budzącą się ku niemu niechęcią Ludwika XIII. Bismark wyżej stoi od Richelieu pod względem ostatecznego swego ideału, którym są Niemcy; celem dążeń Richelieu, były przedewszystkiem osobiste jego ambicje. W drodze do wywyższenia, zbyt wielu i niebezpiecznych miał wrogów, aby nie był zmuszonym wciąż o drogach ku wy-wyższeniu owemu wiodących pamiętać. Natomiast ambicje osobiste Bismarka, dzięki równiejszej drodze, dozwalały mu pracować na chwałę narodu i dla jego, w swoim przekonaniu, dobra. Obaj pozbawiali naród wolności, a parlamenty praw politycznych. Richelieu Katarzynę medycejską, księcia orleńskiego, de Bouillon i wielu innych upokorzył; toż samo uczynił Bismark z królami i książętami niemieckimi. Obaj ograniczyli władzę kleru, obaj strasznie powiększyli podatki i ekonomicznie zubożyli naród. Obaj do najwyższego stopnia namiętni, mściwi, jednako przebiegli; gdzie trzeba czekać — cierpliwi, gdzie działać — sprężysti. Na czynach obu tych nadzwyczajnych ludzi studyować można zajmującą psychologję geniuszu dyplomatycznego. W całym obszarze ich postępów ani iskiereki uczuć ludzkich, najmniejszego śladu wahania w wyborze obmyślanych środków. U obu rozum stojący bezustannie na straży, a ustępujący miejsca namiętnej i brutalnej napaści, gdy przez nieostrość sam skrewi. Niezmiernie łatwym darem oryentowania się, przeciwników uprzedzali i podbijali, śmiałością i odwagą budząc w nich trwogę.

Wątpić jednakże należy, czy Bismark, tak jak to uczynił Richelieu, potrafi utrwalić na dłuższy szereg lat rządy despotyczne. Richelieu zostawił po sobie Ludwika XIV, a Bismark rosnący wpływ socyalnej rewolucji. W każdym razie, dzieje Niemiec nie prędko dadzą sposobność do czynów bismarkowskich; na to bowiem potrzeba potężnych wiekowych okoliczności i warunków. Z tym więc większym zapalem może naród niemiecki przemowami, pieśniami, pochodniami i fundowaniem darów akcentować sławę człowieka, który imię swe w dziejach niemieckiego świata gruntownie utrwalił. Ludzie podobni nie-powszednich wpływów, obok czynów przynoszących zbawienne owoce, oddziałują często szkodliwie. Trudno im zresztą wszystkim dogodzić, wobec sprzeczności spraw i interesów różnych kół społecznych. To też jedni im błogosławia, inni sarkają i złorzeczą. Jedni zyskują, wywyższają się, inni tracą, upadają, cierpią. Jest znów pewna klasa ludzi, którzy z tego upadku i cierpień na swój sposób korzystają, i to dla tego, aby tym nieszczęśliwym korzyść przynieść... Ta oryginalna klasa są powieściopisarze. Oni to nie-rzaz zachodzą do zaułków i podziemi nieszczęśli-wych istot, aby z życiem ich się zapoznać, a nieszczęście ich opowiedzieć światu.

Podobną reprodukcję nędzy ludzkiej podał nam Emil Zola w ostatniej swej powieści «*Germinál*». Do dzieła swego wybrał autor ludzi przez losy społeczne najbardziej upośledzonych. Robotnicy kopalń należą do rzędu tych istot, które skazane są na wykopywanie swego kawałka chleba wśród fizycznej i moralnej ciemności. Warunki materialnego ich otoczenia pozbawione są światła i powietrza, a prawie każda chwila zagraża ich życiu. Obojętnieją na niebezpieczeństwa wśród niebezpieczeństw, obojętnieją na życie, o którym już zapomnieli jak wygląda. Jeżeli

w pierwszej młodości poznali jakieś uszlachetniające przez cywilizację obyczaje, to tu zagrzebali je zupełnie i wrócili do zwierzęcej swobody, o ile jej nie wyklucza w zupełności jarzmo. To życie ilustruje Zola z przerażającą prawdą, opartą na bezpośredniej obserwacji. Umie on przedstawić niedolę ludzi tak umiejętnie, jak to uczynił potrafi chyba samo życie. A wyobraźnię jego jako głębokiego artysty uderza nie tylko człowiek, ale cały obraz, wszystko to co człowieka otacza, i wszystko to, z czem się człowiek styka. Dość przytoczyć tu owych dwóch koni, z których jeden nowy ma zastąpić zużytego, nieprzydatnego, którego losy, pełne tragicznej poezji, wzruszają nie mniej od losów ludzkich. Autor daje nam obraz pełny, wielostronny, przez co obok społecznej tendencji, uznać musimy w *«Germinalu»* prawdziwe dzieło sztuki. Każdy pojmie łatwo, że, malując straszny ten świat podziemnego życia, gdzie grubsze namietności nie zastęgują bynajmniej, Zola nie mniej jest naturalistą i cynikiem, jak w wielu innych swoich powieściach. Nie wystrzega się tego zresztą bynajmniej.

Taki *«Germinal»* bez wpływu pozostać nie może, a siłą potężnych artystycznych środków wdraża w serce i pamięć czytelników obraz niewieranej i szlachetnej godności ludzkiej w osobach ich bliźnich.

Jakże dziwne wrażenie sprawia, gdy odłożysz na bok *«Germinala»*, po tem całem posępnem widowisku, sięgniesz ręką po książkę innego francuza, p. t. *«Son Altesse la femme»*, przez O. Uzane'a. Proszę wyobrazić sobie dzieło w najżytkowniejszej edycji, papier sprawiający wrażenie najdelikatniejszego białego aksamitu, po którym roją winiety różnobarwne, złote wizerunki satyryczne, drzeworytne miniaturki i swawolne groteski. Są to wszystko drobne czarne lub kolorowe ilustracje, służące do przyozdobienia i wyjaśnienia monografii o kobiecie, albo raczej o *«francuzkiej»*, poczynając od średnich wieków, aż do czasów nowych. Widocznie autor nie spodziewał się, a nawet zdaje się nie chciał licznego pokupu, gdyż o ile nam wiadomo, wydał książkę swą tylko w kilkuset egzemplarzach, nałożywszy bardzo znaczną za egzemplarz cenę. W tem już dostrzedz można lekceważenie czytelniczego świata. Ktoby wątpił o tem, niechaj przeczyta przedmowę, w której znajdujemy takie frazesy:

«Publiczności! Ogół! niestety, zaślepiony, lekomyślny, zmienny i nienasycony! Publiczności! — tak się wyraził Wolter — potworze ogromny, tyle masz uszu i języków, a oczu jesteś pozbawiony!» W ten sposób na całych stronicach przemawia Uzane, obojętny na wyroki ogółu. Tem śmieiej to czyni, że nie przemawia do szerszej publiczności, ale do bardzo nielicznego koła czytelników, których stać na kupno drogiej książki.

W dziele tem pragnie autor odsonić dzieje psychologiczne francuskiej kobiety, poczynając (jak już powiedzieliśmy) od średnich wieków, aż do ostatnich czasów. Miniaturowe kolorowe ilustracje przypominają kostiumy, rozrywki i zwyczaje dawniejszych epok, przychem nie brak charakterystycznych językowych fragmentów starej francuzczyny. Najbardziej zajmują ostatnie rozdziały p. t. «Miłostki za dyktoryatu», «Miłość sielska», «Paryżanka nowoczesna» i «Mulieriana». Ostatni ten rozdział stanowią aforyzmy czasami dowcipne, niezbyt głębokie w ogóle. Natomiast niezmiernie dramatyczną i charakterystyczną scenę mieści «Obywatelka francuzka» z czasów teroryzmu. Obywatelkę Jaquette Aubert pokochał gorąco Herault de Sechelle. Toż samo uczynił słynny Saint-Just. Miłość pierwszego była idealną, szlachetną, ostatniego — zmysłową. Aubert kochała tylko pierwszego.

Herault zostaje stracony na podstawie raportu Saint-Justa...

Aubert przekupuje cmentarnego stróża, odgrzebuje krwawą i oszpeconą głowę kochanka i skrycie zanosi ją do domu. Zrozpaczona rzuca się na łóżko, na poduszce obok swojej głowy kładzie głowę Heraulta, żąłując przedtem piorunującej trucizny, która ją zabija. Na kilka godzin przedtem wysłała list do Saint-Justa w tych słowach:

«Ofiarowałam ci swą miłość, odrzuciłam ją, i tyś mnie uczynił wdową ducha. Proszę, przyjdź i zobacz jak ja się oddaję, jeśli się oddaję, dziś wieczorem o zachodzie słońca w pokoju moim... Polecenia wydane zostaną, a podwoje roztworzą się przed tobą».

Saint-Just, podniecony tajemniczym listem, przychodzi. Spozstrzega na złotem wezgłowiu dwie śmiertelne twarze: Jaquette i Heraulta. Saint-Justowi na widok ten okropny ocy na wierzach występują, w gardle mu krew zamiera; przerażony tą sceną, wydaje krzyk stłumiony, nadludzki i zrozpaczony wybiega, ręce mu się naprzód wyprężyły, w dłoni polyskiwał sztylet. Uciekał, a ścigało go owo nadprzyrodzone zjawisko, któremu się obronić nie mógł aż do ostatniej godziny swego życia.

Wypadek ten nie wpłynął wprawdzie na losy rewolucyj; ale trzeba takiej rewolucyj i jej napół bohaterów, napół zwierzęcych instynktów, aby podobny wypadek mógł się stać... i dlatego jest charakterystyczny.

Bogiem a prawdą, niepotrzeba tak odległej chwili, aby zapoznać się ze strasznym momentem, którego prawdopodobnie jakiś przyszły monografista dzisiejszej republiki francuskiej, jako również charakterystyczny, nie pominie.

Znamą wam jest zapewne, łaskawi czytelnicy, klęska wojenna francuzów w Tonkinie i jako następstwo jej upadek prezesa ministrów Juljusza Ferry.

Ferry wstępuje w parlamencie na trybunę błdy i złamany, aby głos w tej sprawie zabrać. Cassagnac woła: «Trybuna jest szubienicą!» Wtedy ze wazek stron odzywają się głosy: «Za drzwiami! Wypędź tego lokaja! Precz z mordercą!» Czy podobna wyobrazić sobie scenę wstrętniejszą, odegraną przez przedstawicieli wielkiego narodu. A nie były to głosy jakiejś pojedynczej partyi, gdyż nikt nie stanął dotychczas w obrobie Ferrego; ani posłowie, ani prasa! Jedni potępiają, inni milczą. Potępiają nikczemni lub warcholy, milczą — przyjaciele. Jeżeli Ferry mógł zająć najwyższe stanowisko w kraju, a jednak zasłużyć na podobne złożenie i wymysły, nie dopuściwszy się przecież zdrady, to jakże małym i słabo oryentującym się jest naród, który Ferrego na czele swoich spraw postawił. Jeżeli na przyjęcie podobne nie zasłużył, a nie zasłużył bezwarunkowo, to cóż pomyśleć o tych, którzy go tak przyjęli i o tych, którzy tak zelżonego obronić nie mieli odwagi? «Za drzwiami! Wypędź tego lokaja!» Nieprawdopodobne, a jednak — prawdziwe.

Zgliński.

Nowości literackie.

J. I. Kraszewski. «Od kolebki do mogiły, z życia zapomnianego człowieka», tomów dwa. Warszawa, u Gebethnera i Wolfa, 1885.

Profesor szkoły wydziałowej na prowincyi, eks-żołnierz, Jan Bojarski, miał żonę pocziwą i syna Bernarda, który od dzieciństwa wiele obiecywał. Ojciec wychowanie jego w tym prowadził kierunku, że «będzie, czy nie będzie szczęśliwym, los o tem postanowi, ale czystym, szlachetnym, pocziwym być powinien». Działo się to w czasach, kiedy wielki Adam wieszczył dopiero poczynił. Profesorstwo na prowincyi nieźle się wiodło, i byłiby w miasteczku chętnie pozostali, gdyby władza nie powołała była profesora do Warszawy. Nastąpił wyjazd, pożegnania. Bernardek zostawiał znajomych, przyjaciół i pewną kapryśną dziewczeczkę, córeczkę dziesięcioletnią profesorowej wdowy, co ze studentów się utrzymywała, pani Saskiej. Na imię dziewczynce było Klarcia. Ślicznie wyrastała, ale — była to dziewczę płochę. Bernarda jednak «coś do niej ciągnęło». W Warszawie, po paru latach pobytu, stracił ojca, uczył się dobrze i, pomny nauk moralnych ojca, «chciał być nie wielkim człowiekiem, ale czemś, czego sam nie umiał określić — wzorem cnoty, prawdomówności, prawości, szlachetności, poświęcenia». Ojciec powiedział mu jeszcze, że popełnia czyn świętokradzki, kto głosu powołania nie słucha, bo ten jest głosem bożym». Dla tego, gdy nadziedził «mas, w którym o kierunku na przyszłość rozstrzygać trzeba było», wybrał wydział literacki. Czuł biedak pociąg do pióra — do poezji — do piękna. No — i spadła na niego przepiękna Klarcia, poczuwająca się do zawodu balamucenia ludzi. Rozkochał się w niej, a ona się wykierowała na baletnicę i zalotnicę; chciał ją poprawić — ona drwiła z niego i raniła mu serce. Bernard ów, jest bohaterem «opowiadania». Utworu tego autor nie nazwał powieścią, ma on bowiem pozór w osobie trzeciej napisanego pamiętnika, obejmującego żywot człowieka, idącego od kolebki do mogiły drogą ciernistą. Ciernistość dla niego nie zaczyna się jednak od kolebki; wiek dziecinny upływa mu pod opieką ludzi zacnych i kochających go — rodziców jego. Zaczyna się ona od pierwszej poprawiania zepantych próby i przejawia się na drogach takich i innych, po których kroczył «z dumą ubogich» na czoło. Nie mu się nie wiodło. Chciał poprawić jednego z kolegów szkolnych — ten wykierował się na radę, egoistę i człowieka przewrotnego; chciał, nauczycielem domowym zostawiać, wykierować na człowieka młodzieńczego hrabiego Gwałberta — dumę matki od dziecka go tego odsunęła. Najgorzej szło mu z autorstwem: utworów jego publiczność nie rozumiała, krytyka się z niemi po macoszemu obchodziła. Do czego się wziął, wszystko się mu w rękach rozsypanywało i narażało na szatanie się z niedostatkami, dotykającym nie tylko jego samego, ale i matkę, póki nie umarła i synka Klarcia, póki nie umarł. Uznając znajdował w sfo-

rach, w których takowego nie szukał: śród arystokracji. Ocenie go umieli hrabia Zygmunt i hrabina Marya, i ratowali go z biedy rązy parę. Fatalnie się z nim obchodzili szczególnie wydawcy — wyzykali go bez miłosierdzia. Życie to takie cierniste tem się zakończyło, że Bernard, ratując topiącego się radcę, sam się utopił. Dzieje Bernarda obejmują epokę, poczynając się przed r. 1830 i dochodzącą do momentu rozkwitu w Warszawie cyganeryi, której egemplarz jeden przesługuje się przez opowiadanie, prowadzone ze zwykłym Kraszewskiemu talentem. Talent to znany, dlatego też poprzestajemy na podaniu treści tego nowego niezmordowanego pracownictwa dowodu. Dodam jeno, że występujące w opowiadaniu dodatnie i ujemne charakterystyki, trzymane w tonie minorowym, nie wzbudzają tego zajęcia, jakie bywa następstwem przedstawiania postaci ludzkich w oświeśleniu iaskrawem. Bohatera podziwiałamazgajowatość zbyteczna, dzięki której katonizm jego wychodzi błado. Pracę poprzedzarzewny, do Ludwika Jenikego wystosowany list dedykacyjny, datowany z Drezn, październik, 1883, a więc dwa te tomy urodziły się w momencie takim, w którym żaden chyba autor nie byłby w stanie zdobyć się na napisanie trzech ówiatek. «Nie wiem czy kto kiedy — słowa Kraszewskiego — w moim wieku, w takim stanie umysłu i ducha, coś podobnego przedsiębrał i dokonał. Potrzeba było czasem wielkiej siły i przemocy nad sobą, aby się przenieść w ten świat fantazyi, dla uniknięcia rzeczywistości». Utwór ten ważnym jest, jako dokument historyczny, odnoszący się do osobistości, zajmującej takie obszerne i wybitne w literaturze naszej nowoczesnej miejsce, jak Kraszewski. T. T. Jek.

Семеновъ Н. П. Изъ Мичуринскаго перевода. (Siemionow. Tłómaczenia z Mickiewicza). 8-o, str. XVI i 164. Petersburg, 1885.

Obecny tomik tłómaczeń zawiera w sobie «Konrada Wallenroda», «Farysa», ustęp z czwartej księgi «Pana Tadeusza», «Ode do młodości», «Sonety krymskie» i inne drobne wiersze, jak «Pierwiosnek», «Precz z moich oczu» i kilka wierszy okolicznościowych z imionników. Z przedmowy tłómacza podajemy tu ciekawsze wskazówki bibliograficzne, dotyczące przekładów Mickiewicza na język rosyjski: «Konrada Wallenroda», już siedm razy przetłómaczono na język rosyjski, nie licząc w to przekładów pojedynczych ustępów z niego. «Farys» tak samo ma już siedm tłómaczeń rosyjskich. «Sonety krymskie» całkowitych tłómaczeń liczą sześć, chociaż niektóre z nich luźnie były tłómaczone więcej razy. «Pana Tadeusz» istnieje w dwóch całkowitych przekładach rosyjskich. «Ode do młodości» po raz pierwszy przełożył p. Siemionow. Wobec tego istotnie dziwić się należy, że ogół rosyjski tak dalece nie zna jeszcze wielkiego poety naszego, chociaż, niestety, ten sam zarzut mógłby rosyjanie ze swego stanowiska przeciwko nam skierować. Przyczyną to trzeba, że p. Siemionow tłómaczy Mickiewicza *con amore* i z wielkim powodzeniem. Te drobne arcydzieła poetyczne, z których się składa niefortunna całość «Konrada Wallenroda», tłómacz potrafił oddać z taką prawdą i talentem, że zaiste w wielu ustępach przekład sprawia złudzenie oryginału i może zadowolić najwybredniejsze wymagania; do najszcześliwszych zaliczamy słynny hegzometr «Zkąd litwini wracali?» Z mniejszym, jak sądzimy, powodzeniem przetłómaczona «Wilja» i «Pieśń Wajdeloty», gdzie ciężki język przekładu w znacznym stopniu zaciera urok tej potęgi natchnienia poetycznego, jaką się oryginal zaleca. Kaszda «Farys» zadawalniająco oddaje cechy oryginału. Nie dziwnego, że tłómaczowi gorzej się powiodło z «Ode do młodości»: jestto taki ogniotrysk natchnienia i zapalu, że niemal niepodobna wymagać, aby w tłómaczu dzisiejszym z siłą oryginału zabrzmiły naraz wszystkie struny epoki romantycznej: «Ode do młodości» trzebaby nie tylko przetłómaczyć, lecz stworzyć na nowo, wyblyszając z ducha w jakimś mgieniu zapalu poetycznego. Przytem są na przekładzie pewne skazy językowe, jak np.: «Obazar gnuśności zalany odmetem» przetłómaczono: «Mir, zatowuwaszj posłosti w pucinie», albo «miłość go pocnie w swem lonie». «Lubci on w łonie zaroditśia». Nie wiemy też, o ile stosownie wtrącone są do przekładu archaizmy językowe w rodzaju: «breg», «wietr», «drewies», «wotaszce» (próżno) i t. p., a lubo najwzorowi poeci rosyjscy uciekają się do tych archaizmów, częstokroć usuwających trudności zodyczne, jednak zdają się one kład pewien odcieln, nie liczący z językiem Mickiewicza, wolnym od wszelkich archaizmów. Trudno też zrozumieć, po co p. Siemionow włączył do tego zbioru wiersz pseudomickiewiczowski i zupełnie trywialny: «Gdybym się zmienił w tę wstęgę złocistą...» zwłaszcza, że przekład jego należy zaliczyć do najmniej szczęśliwych. Za to wiersz «Precz z moich oczu!...» wypadł przesłiznie pod każdym względem: jestto nie tylko dosłowny prze-

kład, lecz rozmiar, ton i jedność frazeologii do zupełnego złudzenia przypominają oryginał. Ale prawdziwym pięścielkiem p. Siemionowa są «Sonety krymskie»: te mistrzowskie akwarele z natury, z całym bogactwem barw i odcieni najsubtelniejszych, z ich czarującym liryzmem i przejęciami od natury do głębin duszy i serca, wszystko to jakimś cudem galwanoplastycznym przewielilo się w mowę rosyjską, niby żadna zmiana nie zaszła, tylko też samą melodię odegrano na innym instrumencie. Nie sposób przytaczać tu wszystkich, więc wypisuję jeden sonet, nie najlepszy, ale też i nie najgorszy — «Cisza moraka»:

Uż wietler flagami w wietru jedwa igrajet;
Kak pierś nieżnyja, wzdymajetsia wołna;
Tak obruczonaja, o sezastji grioz polna,
Proszaietsia, extob wzdochnut' i snowa zasypajet.

Podobno znamienam, kohda uż boj zatich,
Powieli parasa na masztie obnażonnoj;
Kolyzetsia korabl, kak ciepju prigwożdżionnyj,
Lehko wzdochnuł matros, nastał wiesielja mił.

O morie! jest' sredi żywych twoich sozdanij
Polip, kotoryj spł w dni burnyje na dnie
i ruki tianet w wietru pri miortwoj tiszinie;

O mysl' w twojej głębi jest' lądra wspominanij,
Czto spł w dni groźnych bied, trewożnych ożdanij —
A w dni pokoja w grud' wonzajet kohti mnie...

Tłomacz wyznaje, że w pochwyceniu subtelności oryginału wiele zawdzięcza wskazówkom słynnego orientalisty prof. Kajetana Kossowicza, którego też pamięci poświęca pracę swoją. Jeżeli się nie mylimy, p. Siemionowowi lepiej się udają rzeczy epiczne lub opisy natury, niż ustępy liryczne i zwłaszcza te z nich, które cechuje żywy zapal poetyczny; dla tego też byłoby bardzo pożądanem, aby tłumacz zastosował swój wypróbowany już talent do «Ballad» «Grażyny» i całego «Pana Tadeusza», którego piękną próbkę nam dał w zbioru niniejszym. *Tymon.*

KRONIKA Powszechna.

MUZEU CZARTORYSKICH. Przed kilku laty ks. Wład. Czartoryski oświadczył się w Krakowie z zamiarem przeniesienia cennych swych zbiorów z Paryża i Sieniawy do starej polskiej stolicy. Miano ofiarowało mu na ten cel radę, wystawioną na gruncach dawnych murów obronnych, obok Bramy Floryańskiej, w której się przedtem mieścił bazar wyrobów stolarskich. Książę przyjął ofiarę, wyłożył znaczną sumę dla przysposobienia go na muzeum i zgromadził tu piękne pamiątki historyczne, oraz rzadkie rękopisy, księgi, dzieła sztuki i zabytki starożytności. Założyciel nie zadowolnił się przeniesieniem skarba pamiątkowego z Hotelu Lambert i z Sieniawskiego do Krakowa, ale skrzętnie odzyskiwał dalej w różnych ogniskach Europy cenne rzezy i staropolskie i sprowadzał je do Krakowa. Tym sposobem lokal stał się wkrótce za ciasnym i ks. Czartoryski zwrócił się do rady miejskiej z propozycją odstąpienia mu go na własność wraz z kilkudziesięciu sążniami przylegającego doń gruntu, dla wzniesienia nowego, bardziej potrzebnemu muzeum odpowiadającego budynku, ofiarując przytem miastu za wszystko kilkadziesiąt tysięcy reńskich. Otóż rada krakowska, jak donoszą do pism poznańskich, nie przyjęła tej propozycji i uraził jej odmową założyciel muzeum, zamierzając podobno przenieść go do innego, głośniejszego polskiego miasta.

Z AKADEMII KRAKOWSKIEJ. Komisja historyczna odbyła swe posiedzenia d. 9 i 24 marca. Na pierwszym przedstawił p. Piekosiński plan wydawnictwa uchwalonego już 2 tomu kodeksu dyplomatycznego małopolskiego; p. Lewicki zaś zawiadomił o wiadomości udzielonej przez prof. Caro, że we Wrocławiu znalaziono świeżo nader ciekawe księgi

formularzy z XV, a po części nawet z XIV wieku, z których należałoby skorzystać w przygotowanym wydaniu 2 tomu kodeksu listów z XV wieku. Uchwalono, żeby p. Lewicki pojechał do Wrocławia i wszedł w porozumienie z prof. Caro. Uchwalono również, że należy ogłosić spis wszystkich wydanych dotąd aktów politycznych i listów z XV w., o ile takowe nie mieszczą się w publikacjach komisji historycznej. Na drugiem posiedzeniu hr. Hubert Krasinski udzielił do użytku komisji ważnych aktów i listów z XVI i XVII wieku, które się znajdują w jego zbiorach. Jedne z nich uchwalono ogłosić zaraz w drukującym się tomie archiwum komisji (mianowicie nader ciekawe bramoty rosyjskie z czasów Dymitra Samozwańca i listy z czasów Zygmunta III); o innych zaś polecono pojedynczym członkom komisji złożyć referaty (o zbiorze oryginalnych listów Zygmunta Augusta, Bony, Hozyusza i t. p. do Ludwika Monti i o zbiorze listów z czasów Michała i Jana III). Następnie uchwalono przygotować wydanie szeregu dyaryuszów sejmowych z czasów Zygmunta III, którym mają się zająć pp. Serebryński i August Sokołowski.

DZIEJE POLSKI, opracowane przez doktora Schiemanna, wielokrotnie zostały do przepysznego wydawnictwa Onckena, obejmującego w oddzielnych opracowaniach całokształt dziejów świata. Rys historyczny o Polsce stanowi część tomu zatytułowanego «Rosja, Inflanty i Polska do XVII wieku» (poszyt 92) i obejmuje dotąd ustęp do śmierci Bolesława Krzywoustego. Dr. Schiemann, archiwaryusz miejski w Rewlu, aczkolwiek znający nasz język, nie uwzględnił najnowszych badań — praca jego atoli, pisana bezstronnie i sumiennie, posiada wiele zalet, jak np. dobrą charakterystykę Bolesława Chrobrego.

JAN ZACHARYASIEWICZ obchodzić będzie w przyszłym miesiącu 30-letnią rocznicę wydania pierwszej swojej pracy powieściowej. Nosi ona tytuł «Uczony» i ogłoszona została drukiem we Lwowie w r. 1855 u Kallenbacha.

Przeciw rehabilitacji Gorgeya. Niedawno temu dwustu przeszło zajmujących wybitne stanowiska w społeczeństwie węgierskiem honwędów z r. 1848 uchwalili rehabilitację Artura Gorgeya, niegdyś naczelnie komendującego generała w kampanji węgierskiej. Epilog tej sprawy odegrał się teraz na ogólnem zebraniu, trwającym przez dzień cały w wielkiej sali komitetowej. Przewodniczył Władysław Tisza, najstarszy brat ministra prezydenta. Odczytano pismo stowarzyszenia honwędów, żądające uznania Gorgeya za «moralnie umarłego». Pismo to przyjęte zostało przez obydwa stronnictwa oklaskami lub sykaniem. Przewodniczący zaprojektował usunięcie obydwu tych pism z porządku dziennego, zgromadzenie bowiem nie jest sądem wojennym, powołanym do wydania wyroku na Gorgeya. Jeżeli wniosek ten przyjęty nie będzie, uprasza, aby dyskutowano bez posilkowania się wyrażeniami obraźliwymi. Gdyby zaś dyskusja przybrała charakter namiętny, oświadczył, że opuści zgromadzenie. Na wniosek dziesięciu członków, odbyło się głosowanie imienne nad tem, czy sprawa w mowie będąca ma być usunięta z porządku dziennego, czy nie. Zgromadzenie większością ośmiu głosów uchwaliło przystąpić do debatów nad wnioskami dotyczącymi Gorgeya. Obrady trwały przez całe popołudnie i prowadzone były w sposób dosyć porywczy i namiętny. Deputowani Tisza, Varady, Ivanka i Kovah przemawiali bardzo przekonująco i pojednawczo, ale na próżno. W końcu przedstawiono zgromadzeniu honwędów następujące pytanie: czy zgromadzenie aprobuje wniosek stowarzyszenia szaboińskiego i komorneńskiego stowarzyszenia? Nieznaczna większość oświadczyła się za powyższymi wnioskami potępiając postępek tych, którzy urządzili manifestację rehabilitacji, działając to bowiem dąży do stałowania historii i obałamucenia opinii publicznej. Zgromadzenie wydany przed 35 laty przez naród wyrok, że Gorgey popełnił zdradę, utrzymuje, a jego samego uznaje za moralnie zmarłego. Po odbytem głosowaniu, oświadczył prezydent Władysław Tisza, że zaszczytnie i honorowe miejsce swoje, które zajął z taką radością, opuścić musi i to na zawsze. Późtem opuścił zgromadzenie on i jego zwolennicy. Pozostali chcieli natychmiast przystąpić do obioru nowego prezydenta, ale zażęchali zamiaru i rozeszli się.

«Revue Française». Od 1 stycznia wychodzi w Paryżu nowy miesięcznik «Revue française de l'étranger et des colonies», pod redakcją znanego u nas pisarza p. Edwarda Marbeau. Jest to przegląd z tego względu dla nas ciekawy, że zajmuje się obecnymi stosunkami w Rosji, omawiając przytem i nasze sprawy. Tak w styczniowym zeszyte jest artykuł p. Marbeau p. t.: «Les provinces de l'ouest de la Russie — les terres polonaises», napisany przedmiotowo i z dokładną znajomością rzeczy.

Z rocznika hierarchji katolickiej. Na rok 1885 jest wakujących: 11 godności kardynałskich, jeden patriarchat katolicki i jeden unicki, 66 arcybiskupstw, 20 biskupstw, 3 wikaryaty apostolickie i trzy prałatury biskupie. Najstarszym z żyjących obecnie kardynałów jest JE. Newmann (85 lat), po nim idzie arcybiskup paryżki Guibert, liczący lat 83; najmłodszym zaś kardynałem jest patriarcha liboński Neto, mający lat 41. Najdawniej mianowanym z żyjących eminencji, jest kardynał książę Schwarzenberg, który dostał purpurę kościelną od papieża Grzegorza XVI w 1842 roku; 29 było mianowanych przez Piusa IX i także licza przez Leona XIII.

Z pamiątek prefekta policyi. Były prefekt policyi w Paryżu p. Andrieux w swych pamiątkach opisuje o wydawnictwie socjalistycznego organu «La révolution sociale», przez policyę subdywowanego. P. Andrieux wysłał do jednego z przywódców socjalistycznych przebranego policyanta, który zaproponował udzielenia kapitału na wydawnictwo organu, mającego zgrupować wszystkich działaczy socjalistycznych. Socjaliści, naturalnie nie niewiedząc o źródle tych kapitałów, zgodzili się i gazeta «La révolution sociale» zaczęła wychodzić. Znała Louise Michel była gwiazdą redakcyjną. Celem Andrieux było ułatwienie sobie dozoru nad machinacjami socjalistów, którzy nosili się wtedy z projektem wysadzenia Palais Bourbon w powietrze. Naturalnie, że był on dokładnie powiadomionym o ich postanowieniach przez swego agenta, który brał udział w naradach redakcyjnych. Niezależnie jednak od tego, gazeta owa socjalistyczna wyświadczyła mu rozmaite usługi, występując przeciwko kandydatom radykalnym do rady municypalnej. «Wolałem zawsze,» owiada p. prefekt, mieć do czynienia z socjalistami, niż z radykalnymi, wolałem czytelników «Proletaire», niż czytelników «L'hebdomadaire».

Marszałek Bazaine przypominał się znów, acz w sposób nader prozaiczny; oto zwrócił się przed niedawnym czasem do ks. Aumale z prośbą o pożyczkę 5,000 fr. Ks. Aumale był, jak wiadomo, prezesem sądu wojennego, który po 42 posiedzeniach w Tranion, skazał na śmierć ułaskawionego przez Mac Mahona komendanta Metz. Książę przychylił się do prośby b. marszałka i posłał mu żądaną sumę. Czas zmienił groźnego sędziego na łaskawego wierzyciela...

Majątek Schönhausen, darowany ks. Bismarkowi w imieniu narodu niemieckiego, kosztował po spłaceniu hipotek, poważną sumę 2,150,000 marek. Majątek ten obejmuje razem 6,000 mórg i powiększa własność ziemską kancelarza blisko o 8 procent. W Pomeranii ma kancelarz 32,000 mórg, ks. Lauenbergskie zaś w Szlezewiku i Holstynie położone, obejmuje przeszło 33,000 mórg. Ponieważ ks. Bismark majątki swoje Warcyn i Schwarzenbeck powiększył przez zakupno gospodarstw włościańskich, przeto cała jego własność ziemska wynosi obecnie 3¼ mil kwadratowych, z których 2¼ mili kwadratowej samego lasu. Dyplomacya widocznie nie szkodzi gospodarstwu...

Don Carlos, podróżujący obecnie po Indjach, ma w orszaku swoim kamerdynera polaka, pełniącego zarazem obowiązki kasyera. Wielka prawda tego człowieka skłoniła księcia do powierzenia mu swojej szkatuły. Nazywa on się Szubiec i pochodził z Rawicza, gdzie ojciec jego utrzymywał niegdyś skład sukna.

Wielbiciele kancelarza niemieckiego nie zapomnieli i o jego psie «Tyrastie»: z powodu jubileuszu pana sprawili psu skarpetki, kanapkę i kołdrę z haftowanemi inicjałami, oraz dwie kosztowne obroże. Pewien «poeta» napisał nawet wiersz do psa kancelarskiego, zalecając mu, aby dobrze strzegł kancelarza.

O G Ł O S Z E N I A.

SPREDAJE SIĘ APTEKA

na Podolu, w m. Tulczyń, przeszło 9,000 rubli rocznie obrotu. Warunki nabycia od meza właściciela, adwokata Wincentego Żurawskiego, w Petersburgu, 12-majowski pułk, 3 rota, № 8. (156-3-1)

ЖЕЛАЮ КУПИТЬ ИМѢНІЕ

въ южной части Волынской и стѣ Подольской губ., близъ ж. д., съ устроеномъ ход., при рѣкѣ, съ лѣсомъ. Подр. описъ в пт-ну арх. Парское Село, Бульв. ул., 21, генералу Фешину. (135-3-2)

ССЕІ polka, niemłoda, życzę sobie pełnie obowiąz. lektrysty lub zajmować się z początk. dziećmi, w mieście lub za miastem. Zabałkański pr., dom św. kowa, 39—5, ucz. 5, m. 5. (151-2-2)

ПРОДАЕТСЯ ФОЛЬВАРКЪ

Кіев. г., земли 209 десятинъ (380 morg.), лѣсу 12-лѣтняго 18 дес. Лѣсъ и поля орошены каналомъ. Всѣ постройки возведены въ продолженіи послѣднихъ 5 лѣтъ. Домъ на каменномъ фундам., желѣзномъ крытый. Прудъ, фруктовый садъ. Отъ ст. ж. д. Винница 25, отъ ст. ж. д. Големды 30, отъ г. Липовца 18 и отъ сахарнаго завода 10 верстъ. Долговъ никакихъ — дѣло частое. Адресъ: г. Липовець кіевен. г., д. Старые Мосты, Антону Адамовичу Сидоровичу. (148-3-2)

Skład Maciejewskiego rekomenduje świeżo nadesłane z Litwy i Polski różne Wędliny, Kielbasy, Sery i Maśla, oraz proponuje obywatelom więksim dostarczać mu rzeżone produkty. Ceny przystępne. Troicki zauł. 15 i Stolarski zauł. 6. (100)

STUDENT

matem., z med. złotym, oraz rekom. piśm., poszukuje zajęcia stosow. ego w mieście lub na wyjazd, od Czerwca. Newski pr., № 1, m. 11. (584-2-2)

MAGAZYN MEBLI

ZAŁĘSKI I S^{ka}

w Warszawie

ulica Marszałkowska, № 63.

Wielki wybór mebli wykwinnych i skromnych, nowych i używanych, roboty dekoracyjnej podług ostatnich żurnali, oraz najem czasowy z kompletnem urządzeniem całych apartam. (570-52-18)

OZONOL

najlepszy środek odwietrzający pokojowy w celn. skład. mat. aptecz. (73-10-6)

H. CEGIELSKI, TRYLSKI i S-ka

w Warszawie, Miodowa, № 2.

POLECAJĄ:

Plugi oryginalne i Siewniki rządowe, Rudolfa Saaka.
Siewniki rzutowe oryginalne, H. F. Eckerta.
Szufle konne amerykańskie do równania pól i łąk.
Brony sprężynowe amerykańskie, oraz małe Kultywatory
amerykańskie do uprawy roli i pokrywania posiewów.
Grabie konne amerykańskie oryginalne „Tiger”, oraz dają-
ce się zastosować do nich
Siewniki do konieczyń i ziarn drobnych i
Potrząsacze do nawozów sztucznych (574-6-3)

oraz wszelkie inne

MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE.

NAJTAŃSZE ZBIOROWE WYDAWNICTWO POWIEŚCI

ALBERTA WILCZYŃSKIEGO

autora „Kłopotów starego komendanta”.

Tom I „Kłopotów starego komendanta” z portretem autora, wy-
szedł już z druku i jest do nabycia w redakcyach pism: „Biesiady literackie” i
„Tygodnika mód i powieści”, oraz we wszystkich księgarniach krajowych i za-
granicznych. (572 3-3)

Cena prenumeracyjna

Dla prenumeratorów „Biesiady literackiej” i „Tygodnika mód i powieści”:

W Warszawie: za tom k. 60, za 12 tomów rs. 7 k. 20.

W Cesarstwie i na prowincyi z przes. za tom k. 70, za 12 tom. rs. 8 k. 40.

Dla nieprenumeratorów „Biesiady literackiej” i „Tygodnika mód i powieści”:

W Warszawie: za tom rs. 1 k. 20, za 12 tomów rs. 14 k. 40.

W Cesarstwie i na prow. z przes. za tom rs. 1 k. 30, za 12 tom. rs. 15 k. 60.

Wykwintna oprawa do każdego tomu, kto jej sobie życzyć będzie, wyno-
si k. 45.

Adres: ulica Chmielna, № 20, w Warszawie.

Adres: Redakcja „Biesiady Literackiej” w Warszawie, Chmielna, № 20.

Numer okazowy przesyła się na żądanie bezpłatnie.

„BIESIADA LITERACKA”

ilustracja warszawska, w formacie zwiększonym bez pod-
wyższenia ceny.

Wydawnictwo przy spółdzielnie pierwszorzędných sił literackich i artystycznych.

Dodatek zawiera wyłącznie powieści historyczne. Prenumeratorowie
„Biesiady z dodatkiem”, otrzymują corocznie bezpłatnie portrety olejne naszych
znakomitości; dotychczas otrzymali portrety Mickiewicza, Sobieskiego i
ks. Skargi. Premjum nadzwyczajne, „Zbiór powieści A. Wilczyńskiego”,
autora „Kłopotów starego komendanta”, po cenie o połowę niższej, jak dla
nieprenumeratorów „Biesiady”.

Cena prenumeracyjna w Warszawie: rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2
k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25; w Cesarstwie i na prowincyi: rocznie rs. 6, pół-
rocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Za dodatek książkowy z powieściami
historycznymi dopłaca się w Warszawie: rocznie rs. 1 k. 50, na prow. rs. 2.

Za powieści Wilczyńskiego tomów 12: w Warszawie rs. 7 k. 20,
z przes. poczt. rs. 8 k. 40; za tom pojedynczy w Warszawie k. 60, z przesyłką
pocztową k. 70.

Portrety wyżej wymienione nabywać można po rs. 1 k. 50. Za porto i
opakowanie jednego lub kilku portretów razem k. 50.

(577-4)

Redaktor i wydawca Władysław Maleszewski.

NASIONA ROŚLIN PASTEWNYCH

I

OKOPOWYCH

Lucerne, Koński Ząb,

w wyborowych gatunkach

POLECAJĄ

H. CEGIELSKI, TRYLSKI i S-ka

(555-0-5)

w Warszawie, Miodowa, № 2.

Cenniki wysyłamy na żądanie.

Ogłoszenie ważne dla przedsiębiorców.

W dobrach ordynacyi Birze JW. Hrabiego Tyżkiewicza, w powiecie Po-
niewieżkim guberni Kowieńskiej, są do wydzierżawienia z datem 1 maja 1886
roku na dalszych 12 lat dwa młyny wodne młowane, jeden na wielkim sta-
wie o 4 kamieniach i drugi na rzece Oposzezy, wypływającej dalej z tegoż stawu
o 2 kamieniach; również dobrze urządzone tartak i bardzo korzystny browar
piwny. Cały ten przemysł w jednej miejscowości położony. Na żądanie może
być wydzierżawiony temuż samemu przedsiębiorcy i miejscowy folwark Ostrów,
zawierający korzystne warunki gospodarskie.

Blizsza wiadomość o szczegółach u p. Bułharowskiego w Wilnie (ulica
Preobrażńska, dom Kułakowskiego), albo na miejscu w majątku. (137-3-3)

Вышел и раздается подписчикамъ
№ 2 (1885 г.)

«Извѣстїи С.-Петербургскаго Славянскаго Благотворительнаго Обще-
ства».

Содержание: I. Дѣйствїя Слав. Общ. II. Славянское Обозрѣніе: 1) Г. Вла-
димиръ Соловьѣвъ о православїи и католицизмѣ—Н. Я. Данилевскаго. 2) Объ
историческомъ значенїи нынѣшняго Велєграда—И. С. Пальмова. 3) Служ-
бы св. Кириллу и Мефодію—М. С. 4) Двадцатипятилѣтїи юбилей галиц-
ко-русскаго «Слова»—Н. П. Ф.—ича и А. В. Васильева. 5) Письмо въ С.-Пе-
тербургское Славянское Благотворительное Общество г. М. Драгоманова. 6) Отвѣтъ на письмо г. Драгоманова—
проф. В. И. Ламанскаго. 7) Извѣстїя изъ Славянскихъ земель. 8) Изъ Вѣл-
града, корреспонденція. 9) По поводу замѣтки проф. Будиловича о праздни-
кованїи тысячелѣтїя со дня кончины св. Мефодіа—П. А. Лавровскаго. 10) Опредѣленїя св. Синода о праздни-
кованїи 1000-лѣтїя кончины св. Мефодіа. 11) Къ чествованію 1000-лѣтїя бла-
женной кончины св. Мефодіа. 12) Юрій Семеновичъ Анненковъ (некрологъ). III. Славянскїя библіографическія извѣ-
стія. 1) Антїципїка въ болгарскомъ переводѣ—П. А. Сырну. 2) Новая книга о Хельшикомъ—Ю. С. Аннен-
кова. 3) А. Л. Блокъ. Политическая литература въ Россїи и о Россїи—М. С. 4) Журналъ М—ства Народн. Про-
свѣщенїя въ 1884 г.—С. М. Истомина. 5) Православный монастырь Житомы-
сличъ въ Герцеговинѣ. 6) Поправка къ замѣткѣ о новомъ изданїи Остро-
мирова Евангелїа—П. А. Сырну. IV. Объявленїя.

При этомъ номерѣ раздается без-
платное приложенїе—«Жизнеописа-
ніе св. Кирилла и Мефодіа» и ихъ
изображенїя, изданныя Славянскимъ
Обществомъ.

Подписка на «ИЗВѢСТІЯ» на 1885
годъ, принимается въ помѣщенїи Славянскаго Общества: Паом. Алексан-
дрїйскаго Театра, № 7. Подписная цѣ-
на на годъ съ доставкой и пересылкой
два рубля.

„AMERYKANKA”

прирядъ поытечны в каждем гос-
подарстве до праня бїelizny в звыквей
водзїе pokojowej. Przy nader szczupłym
zużyciu mydła i wybornem szczędzeniu
bїelizny, pranie dostępne jest nawet dla
dzieci. Wzywają się agenci. Cena przy-
rządu z przesłaniem pocztą rs. 5, do Sy-
beryi rs. 8. Do każdego przyrządu za-
łącza się instrukcja. Adres: Agentowi
gubern. rosyjsk. Tow. asekur., B. Sze-
menzonowi, w Symferopolu.

OPINJA JEDENASTA:

Szanowny Panie! Przekonałam się,
że dwie otrzymane od pana „Amery-
kanki” piorą wybornie i przeto, za-
łączając przy niniejszem 15 rs., upraszam
o łaskawe wysłanie mi jeszcze trzech
egzemplarzy, pod adresem: po drodze
żel. Kursko-azowskiej, stacya Barwien-
kino, Olga Nikołajewna Borodajewskaja.
14 grudnia 1884 r. (113-2-2)

SPÓŁKA NAKŁADOWA poleca

wyszyć z druku znakomite dzieło:

JERZEGO BRANDESA

„O SZKOLE ROMANTYCZNEJ w FRANCYI”

str. 402, z portretem autora, rysowanym
przez Leopolda Horowitza. Zawiera mię-
dzy innymi prelekcye, których skróty nie-
wielki wygłosił autor w Warszawie. Ce-
na rs. 2 (wraz z przesyłką). Do nabycia
w kantorze Spółki (Zielna, 7A), i we
wszystkich księgarniach. (588)

NAUCZYCIELKA polka z Warszawy,
życzy dawać lekczy ojczystego języ-
ka, literatury lub muzyki; na lato
chętnie pojedzałaby na wieś. Trole-
kij pierużok, 27A, m. 22. L. T. (125-3-2)

OD REDAKCYI

„WĘDROWCA”

W lipcu r. z. ukończył się druk pierw-
szej seryi biblioteki 12 tomów, złożo-
nej z dzieł następujących: G. Renard:
Czy człowiek ma wolną wolę? Stan-
ley-Jevons: Ekonomia polityczna; Za-
borowski: O początku mowy; Zabo-
rowski: Człowiek przedhistoryczny;
dr. L. Büchner: Dziedziczność; K.
Richard: Kosmogonia, o początku i
końcu świata; dr. Fritz-Szultze: Spi-
rytyzm czyli obcowanie z duchami; dr.
L. Büchner: Słońce i jego stosunek
do życia; Th. H. Huxley: Fizyografja,
wstęp do nauki o przyrodzie (2 tomy);
dr. L. Löwenfeld: Łukasz Górnicki,
 przyczynek do dziejów humanizmu w Pol-
sce (2 tomy).

Redakcja „Wędrowca” otwiera obec-
nie prenumeratę na drugą seryę
biblioteki 12-tomowej, w skład któ-
rej wejdą następujące dzieła:

Herbert Spencer: Człowiek w obec

państwa.

Paweł Mantegazza: Fizyologia

rozkozy.

T. Ribot: Choroby pamięci.

Stuart Mill: August Comte i po-
zytywizm.

Edward Tylor: Pierwsi ludzie.

Antoni Sygietyński: Naturalizm
we Francyi.Pierwszy tom wyjdzie z druku już
w kwietniu r. b.; každy następny w mie-
siecznych odstępkach czasu.

Przedpłata na komplet powyższych
dzieł (12 tomów) wynosi rs. 4, z prze-
syłką pocztową rs. 4 k. 50.

Ci prenumeratorowie, którzy przed-
płatę złożą bezpośrednio: bądź w re-
dakcyi „Wędrowca”, bądź w księgarni
A. W. Gruszeckiego, nie ponoszą kosztów
przesyłki. Prenumeratorowie „Wę-
drowca”, mogą składać przedpłatę
w dwu ratach po dwa ruble.

Adres: Redakcja „Wędrowca”,
Warszawa, Żórawia, 11, lub: Księgar-
nia A. W. Gruszeckiego, Warszawa,
Mazowiecka, 14. Prenumeratę przyjmują
również wszystkie księgarnie krajowe
i zagraniczne. (87-6-5)

RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

«Wprowadzoną została w wy-
konanie nowa taryfa bezpośredniej,
zamorskiej komunikacji, przez
Odesę ze stacyami dróg żelaznych
Warszawsko-Wiedeńskiej, War-
szawsko-Bydgoskiej i Fabryczno-
Łódzkiej, a także taryfa komuni-
kacji pomiędzy temiż drogami i
drogą żelazną Zakaukaską.

Jednocześnie zniesioną zostaje
poprzednio obowiązująca taryfa,
za wyłączeniem taryf wwozowych
z portów morza Czarnego i Azow-
skiego, Chersonu i Mikołajewa». (150)

Jest do sprzedania oraz wydzier-
żawienia około 80 majątków, w ce-
nie od rs. 15,000 do 150,000, położonych
w pow.: Opatowskim, Sandomierskim,
Hłeckim i Radomskim. Wiadomość u
urzędnika pow. Opatowskiego, Konstan-
tego Pluta, w Opatowie. (153-4-1)

Na dogodnych warunkach sprzedaje się
600 dziesięcin ziemi
w tem 100 dzies. lasu dębowego, 456
ornej ziemi, 14 stawu i sianoosu, w Cher-
sonskiej gubern. Elizawetgradzkiej okr.
10 w. od st. Pleciony Taszyk. O wa-
runkach osobiste lub listownie dowie-
dzieć się można w kantorze notaryusza
hr. Platara, w Kijowie u p. G. Rowi-
ńskiego. (153-3-1)

STAN RACHUNKOW BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 28 LUTEGO 1885 R.

STAN CZYNNY.	w Warsz.	w Petersb.	OGÓŁEM.
Gotowizna w kasie	243,070 60	394,447 98	637,518 58
Gotowizna w drodze z Warszawy . . .	—	—	—
Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa, jego kant. i oddz.	—	264,369 18	—
2) w Banku Polskim	350,000 —	—	—
3) w prywatnych instytucjach bank.: a) w Warsz. Towarz. Wzaj. Kred. . .	—	—	—
b) w Petersb.	—	1,662 68	—
c) pryw. Banku Handl.	—	278 15	—
d) Banku Dyskontowym	—	48 67	—
e) Międz. Banku Handl.	—	1,345 62	—
f) w Rusk. Banku dla handlu zagr. . .	—	566 75	—
g) w Wołgo-Kamskim Banku Handl. . .	—	440 54	—
Skup weksli, opatrz. najmniej 2 podpis.	7,420,151 02	1,720,055 69	9,140,206 71
Skup pap. publ. wyl. i kup. bieżących	45,199 85	4,595 96	49,795 81
Skup sola-weksli, mając. zabezp.: 1) w państw. i przez rząd por. pap. publ.	—	—	—
2) w udział. akc., obl. i list. zast. przez rząd nieporęczonych	—	—	—
3) w towarach, jak rów. konos., warant. kwit. kant. tran., dr. żel. i tow. żegl. par., na towary	—	—	—
4) w drog. metal. i asygn. zarz. górnicz.	—	—	—
5) w terminow. zobowiąz. handlowych .	—	—	—
6) na miesz. mur. dom. w War., zakł. i fabr.	998,788 —	—	—
Skup zobowiązań handlowych	—	—	—
Pożyczki na zastaw: *	—	—	—
1) państw. i przez rząd por. pap. publ. .	597,626 95	274,226 84	—
2) udział. akc., obl. i list. zast. przez rząd niepor.	1,017,498 07	414,837 90	—
3) towarów, jak rów. konos., warr., kwit. kant. tran. i tow. żegl. p. na towary	260,060 05	—	—
4) drog. met. i asygn. zarz. górnicz.	—	—	—
Asygn. zarz. gór. na złoto, jak r. zł. i ar. w sztab., mon. brzęcz., stan. wł. Ban.	2,546 77	10,178 48	—
Papiery publiczne własne:	—	—	—
1) państwowe i przez rząd poręczone .	75,497 17	192,662 88	—
2) listy zast. i obl. hipotecznie zabezp.	1,080,134 31	23,472 37	—
3) udział. akc., obl. i listy zast. przez rząd niepor.	20,116 57	2,623 12	—
Tratki i weksle na zagr., nab. na wł. R-k.	2,985 60	130,370 75	—
Uposażenie filji Banku	2,000,000 —	—	—
Korespondenci:	—	—	—
1) Pozostałość na ich rach. (loro): a) Należności zabezpieczone:	—	—	—
a) papierami publ. przez rząd poręcz.	44,560 45	23,342 07	—
b) towarami	284,075 94	4,243 50	—
c) drog. metal. i asygnac. zarz. górnicz.	1,305,308 80	122,651 51	—
d) terminowemi zobowiąz. handlowemi	—	—	—
e) poz. niepok. z bież. dys. kor. zamiej.	1,478,028 51	75,000 —	—
f) kredyty in blanco	374,701 88	251,827 58	—
2) Pozost. na rach. Banku (nostro): a) summy do dyspozycji Banku . . .	370,879 34	384,250 67	—
a) lokowane w pierwszorz. dom. bank., celem czasowego oprocentowania .	—	—	—
b) na rachunkach bież. u korespond.	406,292 59	631,627 61	—
c) weksle do zainkassow. u koresp.	73,904 25	35,692 59	—
Rachunek z oddziałem Banku	—	1,841,538 17	—
Weksle protestowane	19,112 49	350 06	—
Protestowane zobowiązania handlowe .	—	—	—
Pożyczki, niezapłacone w terminie . .	—	—	—
Sum., nieuisz. w term. z tyt. kred. in blan	—	—	—
Wydatki bieżące [z r. 1884	132,141 09	96,160 55	—
[z r. 1885	19,089 04	14,367 62	—
Wydatki zwrotne	7,798 14	15,207 17	—
Koszta organizacyi	5,394 58	4,542 75	—
Nieruchomość	150,404 80	—	—
Rachunki przechodnie	603,201 34	212,843 73	—
STAN BIERNY.	19,388,568 20	7,149,829 14	26,538,397 34
Kapitał zakładowy	6,000,000 —	—	—
Uposażenie filji Banku	—	2,000,000 —	—
Fundusz rezerwowy	822,427 12	—	—
Wkłady:	—	—	—
1) na R-k przekaz.: a) za okazaniem . .	1,313,248 44	816,922 61	—
b) za 7-dn. wypow.	1,358,563 45	508,112 23	—
2) bezterminowe	254,215 —	125 —	—
3) terminowe	3,287,394 32	10,000 —	—
Obligacye Banku	—	—	—
Redyskont. weksle i zobowiąz. handl. .	—	—	—
Zastaw papierów publicznych	—	—	—
Korespondenci:	—	—	—
1) Pozostałość na ich rachunek (loro): a) summy do dyspozycji koresp. . . .	2,425,449 76	1,439,792 24	—
b) weksle do inkasy	223,521 40	175,213 80	—
2) Pozostałość na rach. Banku (nostro): Summy, zależne od Banku	493,887 73	1,561,520 14	—
Rachunek z oddziałem Banku	1,841,538 17	—	—
Tratki przez Bank akceptowane	—	307,452 64	—
Dywid. od akcyj Banku niepodniesiona .	8,412 50	—	—
Proc., przypad. do zapł. od wkł. i obl. .	2,834 97	594 56	—
Procenta i komis. z r. 1884	806,478 11	283,924 11	—
[z r. 1885	83,549 65	28,478 73	—
Rachunki przechodnie	467,047 58	17,693 08	—
(124)	19,388,568 20	7,149,829 14	26,538,397 34
Weksle do inkasy	3,169 59	20,000 —	—
Towary w komis. oddane	1,690,550 —	148,272 12	—

STAN RACHUNKÓW Ruskiego dla zewn. handlu Banku w Petersb.

PO DZIEŃ 28 LUTEGO 1885 ROKU.

STAN CZYNNY.	W banku.	W agencji londyńskiej.	Razem.
Ruble. K.	Ruble. K.	Ruble. K.	
Kasa (bilety Banku pań. i moneta drobna)	555,701 35	1,014,381 45	1,570,082 80
Rachunki bieżące:			
1. W Banku państwa	5,737,929 96	—	—
2. W pryw. instyt. bankow.: W pet. tow. wz. kr. 3,539 04 W pet. pryw. b. h. 404 55 W pet. b. dys. izakł. 878 32 W pet. banku międz. 237 96 W woł.-kam. han. b. 636 82 W filijet. war. b. h. 684 68	—	—	—
	6,381 37	—	—
Skup weksli nie mniej, jak z 2 podpisami .	5,744,311 33	—	5,744,311 33
Skup wylosow. papierów publ. i kupon.	2,037,487 04	988,359 —	3,025,846 04
Skup sola-weksli z ubezpieczeniem . . .	750 —	—	750 —
Weksle protestowane	30,000 —	—	30,000 —
Pożyczki na zastaw *): 1. Papierów państw. i przez rząd gwarantowanych . 1,716,182 55 2. Udziałów, akcyj, oblig. i list. zast. przez rząd niegw. 5,384,617 68 3. Towarów 150,000 —	33,630 32	—	33,630 32
	7,250,800 23	—	7,250,800 23
Należące do banku złoto i srebro	403,277 27	—	403,277 27
Kupony metaliczne	—	—	—
Papiery publiczne, należące do banku: 1. Państw. i przez rząd gwar. 3,289,116 01 2. Udziały, akcyjne, oblig. i listy z. przez rząd niegw. 222,350 75	—	—	—
	3,511,466 76	64,382 74	3,575,849 50
Należ. do ban. tratki i wek. na domy zagr.	3,175,123 86	19,838 66	3,194,962 52
Weksle protestowane	—	—	—
Korespondenci banku:	—	—	—
I. Na ich rachunkach (loro conti):			
a) Kredyty zabezpieczone:			
Papierami gwarantow. . 7,699,183 09	7,699,183 09	535,095 65	8,234,278 74
Niegwarantowanymi . 2,256,851 50	2,256,851 50	1,378,773 56	3,635,625 06
Towarami	—	—	—
Wekslami 767,070 19	767,070 19	—	767,070 19
Zobowiązaniami handl. . 4,012,246 81	4,012,246 81	411,793 73	4,424,040 54
	14,735,351 59	—	—
b) Kredyty blankowe . . . 3,316,542 70	3,316,542 70	3,173,828 85	6,490,371 55
c) Kredyty rebusowe	—	246,456 08	246,456 08
	18,051,894 29	—	—
II. Na rach. ban. (nostro):			
a) Sum. do dysp. 541,732 02	541,732 02	33,304 02	575,036 04
b) Wek. u kores. 45,325 09	45,325 09	—	45,325 09
	587,057 11	—	—
	18,638,951 40	—	—
Rachunek banku w lond. jego agencji .	169,357 88	—	169,357 88
Wydatki bieżące 1884 r.	241,927 90	54,000 —	295,927 90
[1885	43,869 18	9,450 —	53,319 18
Organizacya i urządzenie	8,689 80	5,400 —	14,089 80
Summy przechodnie	237,548 07	12,753 42	250,301 49
Upłacono na rach. dywidendy za r. 18	791,160 —	—	791,160 —
Razem	42,874,052 39	7,947,817 16	50,821,869 55
STAN BIERNY.			
Kapitał wpłacony banku	20,000,000 —	—	20,000,000 —
Kapitał rezerwowy	1,190,785 76	—	1,190,785 76
Wkłady na rachunek bieżący:			
1. Zwyczajne 774,927 22	—	—	—
2. Warunkowe 16,355,668 17	—	—	—
	17,130,595 39	—	17,130,595 39
Korespondenci:			
I. Na ich rachunkach (loro conti):			
a) Summy do dysp. koresp. 1,431,267 42	1,431,267 42	1,129,717 91	2,560,985 33
b) Weksle w komis. 600,959 32	600,959 32	15,208 50	616,167 82
	2,032,226 74	—	—
II. Na rach. ban. (nostro):			
Summy, należ. się im od ban. 104,944 52	104,944 52	8,833 80	113,778 32
	2,140,171 26	—	—
Agencya banku w Londynie	—	169,357 88	169,357 88
Akceptowane tratki	53,517 65	6,443,779 65	6,497,297 30
Niewypłacona na akcje dywidenda . .	11,334 85	—	11,334 85
Otrzymałe procenta i komisy za 1884 r. .	1,530,058 18	139,500 —	1,669,558 18
[1885	225,307 75	21,150 —	246,457 75
Summy przechodnie	592,281 55	20,269 42	612,550 97
Weksle w komis.	600,959 32	—	—
Razem	42,874,052 39	7,947,817 16	50,821,869 55

*) W tej liczbie pożyczki do zwrotu na żądanie (on call) 6,130,714 rs. 41 k.

*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warsz. rs. 954,764 k. 02, w Petersb. r. 495,239 k. 74.

Zakład Lecznicy GUSTAWA ZMIGRODZKIEGO

dokt. med., lek. ord. szpit. Kalinkinśk.
dla chorób wener., naskór., org. płc.
i kan. moez. Bolszaja Sadowaja, № 75,
m. 2. Ambulat. otw. codz. od 12 rano
do 2 pop. i od 5 do 7 wiecz. (869-12-11)

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZALESKIEJ

w Warszawie, Niecała, № 4. Pośredniczy
w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek
i bon różnej narodowości i takowe na ża-
danie sprowadza z zagranicy. (548-7-4)



Szydłowiecka Fabryka BRYCZEK I WOZÓW

Zarząd i Skład w Warszawie, Jerozolimska, № 21.

Poleca bryczki z nowo urządzeniami wewnętrznymi resorami, skrzynki,
lekkie, tanie, — Wozy gospodarskie, wiejskie, miejskie z drabinami ulepszonej
konstrukcyi. (573-3-2)

CENNIKI WYSYLAJĄ SIĘ FRANCO.



Dom Rolniczo-Handlowy WASILEWSKI & PILASKI

w WARSZAWIE:
ulica Nowo-Senatorska, № 5,
Hotel Litewski.

w KIJOWIE:
Kreszczatik,
№ 12.

MA HONOR POLECIC:

Nasiona pastewne, okopowe, traw, warzyw i kwiatów, tylko w wyborowych gatunkach, pod gwarancją siły kiełkowania.

Plugi oryginalne Saeka i Kuhnkego, systemu Cichowskiego, Lubelskie vel Puławskie, Wrzesińskie i Sucheniego.

Siewniki uniwersalne do wysiewu wszelkiego zboża, rzędowe, patentowane „Matador”, Saeka, oraz siewniki taczkowe do konicyzny.

Kultywatory i Czteroskibowce oryginalne Kuhnkego, podług zdania wielu powag na polu gospodarzem, niezbędne w każdym racjonalnie prowadzonym gospodarstwie.

Na wszystkich konkursach zagranicznych, Kultywatory i Czteroskibowce oryg. Kuhnkego, odznaczone zostały pierwszymi nagrodami, na konkursach zaś w Moczydłach i w Służewcu pod Warszawą w r. 1883 i 1884, ze wszystkich rywalizujących systemów, przez delegację sędziów, uznane bezwarunkowo za najlepsze.

Brony sprężynowe amerykańskie „Tiger” z fabryki J. W. Stoddard & Co w Dayton, oraz wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze po cenach możliwie umiarkowanych.

Wylączna sprzedaż na całą kulę ziemską znanego już powszechnie ze swej skuteczności

„MYDŁA REZOLWUJĄCEGO” wynalazku i wyrobu d-ra Pichlera, nadweterynarza w armii austriackiej, odznaczonego na wystawie paryskiej złotym medalem i na wystawie w Warszawie w r. 1883 dyplomem uznania, zalecanego do użycia przez Warszawską Lecznicę dla Zwierząt, i Redakcję „Hodowcy”, przeciwko rozmaitym chorobom i obrażeniom zewnętrzny koni i bydła rogatego.

Cenniki maszyn i nasion na każde zapytanie wysyła się odwrotną pocztą franco i gratis. (578-2-1)

SKŁAD NASION

K. JAROCHOWSKIEGO & J. HEBANOWSKIEGO

w WARSZAWIE, Miodowa, № 6,

POLECAJĄ (585-2-1)

Nasiona rolnicze, leśne i ogrodowe.

Najlepszym mydłem do mycia twarzy jest

MYDŁO Z KWIATÓW TATRZAŃSKICH

cena kawałka kop. 25. Cena ¼ tuz. rs. 1 kop. 25.

Wyrabia je

„WARSZAWSKIE LABORATORYUM CHEMICZNE”.

(883-8-6)



(579-2-2)

H. CEGIELSKI, TRYLSKI I S-ka

W WARSZAWIE

2. Miodowa 2.

Jako wyłączni Reprezentanci na Królestwo polskie, fabryki

H. CEGIELSKI W POZNANIU

polecają znane ze swej dobroci i trwałości wyroby tejsze, a mianowicie:

Plugi, Brony, Drapacze, obsypniki. (575-6-3)

Wypielacze ulepszone Sobieralskiego.

Walce pierścieniowe, Kultywatory, Spulchniacze.

Siewniki rzędowe i rzędowe,

oraz wszelkie inne

MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE.

do których części zapasowe oryginalne zawsze są na składzie.

Wyroby H. Cegielskiego w Poznaniu, nagrodzone zostały na wystawie rolniczej w Kijowie w r. 1883, wielkim medalem złotym.

W. Karpiński & W. Leppert.

Kantor i Skład w Warszawie,

Elektoralna, № 33.

Fabryka w HELENÓWKU,

przez Prusaków st. dr. z. W. W.

polecają po cenach umiarkowanych:

piękne i trwałe Farby olejne, w różnych kolorach, wypróbowanej dobroci Lakieru olejnego, terpentynowego i spirytusowego.

Lakier powozowy i do form cukrowych,

otrzymane metodą używaną w Anglii, a pierwszy raz w kraju i Cesarstwie przez nas stosowaną.

Znane ze swej praktyczności Maszy woskowe w 5 kolorach.

Farby drukarskie:

gazetowe, dziełowe i ilustracyjne.

Smary do osi i trybów.

Wysyła na wszystkie koleje. — Cenniki gratis i franco.

Adres telegraficznie: Karpiński, Elektoralna. (580-24-2)

Sprowadziliśmy z Czech

i do Sień polecamy

JĘCZMIEN

„IMPERIAL”

odznaczający się pełnością, dojrzałym ziarnem i nadzwyczajną cienką skórką. (587-2-1)

Cena rs. 6 za 100 l.

WASILEWSKI & PILASKI

w Warszawie:

Nowo-Senat,
№ 5,

Hotel Litewski.

w Kijowie:

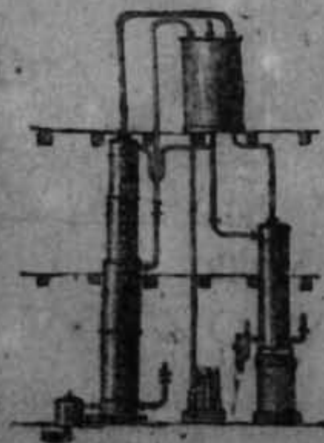
Kreszczatik,
№ 12.

2,500 RAZY POWIĘKSZAJĄCY

MIKROSKOP.

Tak niezbędny dziś przyrząd, zarówno służący do odszukiwania wszelkich zabójczych dla zdrowia pasożytów, jak trychin i t. p. Złupą, pincetą, preparatami, szkiełkami do tychże i szczegółowym opisem, wraz zozdobnym futerałem, **KOSZTUJE TYLKO RS. 4.** łącznie z kosztem dostawy do wszystkich miejscowości w Cesarstwie, u D. WITTIG, Optyka w Warszawie ulica Nowy-Swiat Nr. 59. (583-3-2)

REDAKTOR I WYDAWCA Erasm Piltz.



Istniejące od r. 1818
ZAKŁADY MECHANICZNE

obecnie pod firmą

BORMANN, SZWEDE & TEMLER

w Warszawie, Srebrna, № 14,

polecają się do kompletnych urządzeń lub przebudowań:

BROWARÓW, GORZELNI I DYSTYLARNI.

Przeszło 100 gorzelni urządzeń powyższych firma w ciągu 10 ostatnich lat.

Plany, katalogi ilustrowane maszyn wysyłamy na zapytanie. (829-26-8)

Najnowsze aparaty działające bez przerwy z regulatorem do pary systemu Bormanna.